

 HARLEQUIN<sup>®</sup>

ŚWIATOWE ŻYCIE<sup>®</sup>

EXTRA



KOLORY  
MIŁOŚCI

CAROL MARINELLI

**Carol Marinelli**

# **Kolory miłości**

*Tłumaczenie:*

*Agnieszka Wąsowska*

# PROLOG

Jednak nie dzisiaj.

Damian Żukow wyjrzał przez okno prywatnego samolotu, który za chwilę miał wylądować w Sydney. Woda była szmaragdowobłękitna, a pływające po niej łódki i jachty zostawiały za sobą pióropusze białej piany. Ten widok zawsze robił na nim wrażenie i zawsze był zapowiedzią czegoś miłego.

Jednak nie dzisiaj.

Patrząc w dół, przypomniał sobie, jak po raz pierwszy przyleciał do Australii. Wtedy wyglądało to zupełnie inaczej i z całą pewnością nie czekał na niego nikt z prasy. Już wówczas postanowił jednak, że nadejdzie czas, kiedy przestanie być anonimową osobą. Kiedy wyjechał z Rosji, miał zaledwie trzynaście lat. Przyleciał tu ze swoją ciotką, Katią. Podobnie jak teraz z zaciekawieniem wyglądał przez okno, słuchając opowieści ciotki o farmie Blue Mountains, która miała się stać jego nowym domem. Do tej pory nie zaznał w życiu wiele dobrego. Nie znał własnego ojca, a jego matka była alkoholiczką. Niewielką rentę, jaką dostawali, prawie całkowicie wydawała na alkohol. Odkąd skończył pięć lat, Damian przejął odpowiedzialność za ich utrzymanie. Każdą wolną chwilę przeznaczal na pracę zarobkową i żebranie od zagranicznych turystów. Razem z kolegą, Michailem, który podobnie jak on był dzieckiem ulicy, myli szyby w samochodach. Niejednokrotnie zdobywał pożywienie w koszach na śmieci wielkich restauracji i hoteli. Przygotowywał skromne posiłki sobie i matce, dla której liczyła się jedynie wódka. Kiedy matka zmarła, na jej pogrzeb przyjechała z Australii Katia, jej jedyna siostra.

– Annika zawsze mi mówiła, że doskonale sobie radzicie. – Katia nie ukrywała przerażenia, kiedy się przekonała, w jakich warunkach żyła jej siostra i siostrzeniec. – W swoich listach i telefonach... – przerwała, spoglądając na siostrzeńca. Na jego twarzy malowała się nieufność, zmieszanie, ale także ulga.

– Dlaczego nie powiedziała mi, że było tak źle?

– *Slizkom gorda* – usłyszała w odpowiedzi. To prawda. Annika była zbyt dumna, żeby prosić kogokolwiek o pomoc. A przy tym była zbyt słaba, żeby się zmienić, nawet jeśli cierpiał na tym jej jedyny syn.

– Teraz będzie lepiej – powiedziała Katia, obejmując Damiana, on jednak wysunął się z jej objęć.

Przenieśli się z mroźnej rosyjskiej zimy prosto do skąpanej w słońcu Australii. Damian w milczeniu wyglądał przez małe okno samolotu, chłonąc rozpościerające się przed nim widoki. Słyszał, że port w Sydney jest jednym z najpiękniejszych na świecie.

Teraz w to wierzył.

Po raz pierwszy od bardzo dawna to, co mu powiedziano, okazało się prawdą. Zupełnie, jakby po raz pierwszy w życiu zobaczył słońce. Blask go oślepił, ale nie był w stanie się powstrzymać przed patrzeniem na nie. Jego serce było skute lodem, ale teraz, kiedy ujrzał Operę w Sydney i Harbour Bridge, postanowił, że nigdy więcej nie wróci do Rosji. Postanowił, że zrobi wszystko, żeby tu pozostać na zawsze. I tak właśnie uczynił. Nie przepuścił najmniejszej możliwości, która umożliwiała mu realizację tego postanowienia. Bardzo szybko nauczył się angielskiego i choć mówił z silnym rosyjskim akcentem, to jednak poprawnie. Uczył się bardzo dobrze i po zrobieniu matury wstąpił na uniwersytet. Nauka była dla niego najważniejsza, ale nie stronił też od przyjemności. Był bardzo przystojny i podobał się kobietom, co skrzętnie wykorzystywał. Seks był dla niego bardzo ważny i wciąż szukał na tym polu nowych wrażeń. Nadia była jedną z dziewczyn, z którymi się wówczas spotykał. Lubił ją, głównie dlatego, że mógł z nią porozmawiać po rosyjsku. Spędzili ze sobą zaledwie jedną noc, ale była to noc brzemienna w skutki. W wieku dziewiętnastu lat Damian miał zostać ojcem. Porzucił studia i znalazł sobie pracę. Był w niej tak dobry, że wkrótce jego usługi zaczęły być poszukiwane na rynku. Nie chciał się wiązać z żadną z firm, żeby zachować absolutną niezależność i móc samemu decydować o swoim losie. Po dwóch latach małżeństwa rozwiódł się z Nadia, a z tego związku pozostał mu ukochany syn Roman.

Zamknął na chwilę oczy, myśląc o czekającym go spotkaniu z byłą żoną. Wiedział, że nie będzie łatwe. Dziennikarze już zwęszyli, że Nadia postanowiła wyjść za Władimira i wyjechać do Rosji wraz z synem. Rodzina Żukowów była niezwykle wpływowa i prasa nie zamierzała zrezygnować z tak smakowitego kąska, jakim był konflikt między byłymi małżonkami. Damian konsekwentnie odmawiał wszelkich komentarzy, choć wiedział, że w końcu będzie musiał zająć jakieś stanowisko.

Obsługa lotniska zrobiła wszystko, co w ich mocy, żeby uchronić go przed natarczywymi dziennikarzami. Jak Damian miałby odpowiadać na ich pytania, skoro nie był w stanie porozmawiać o tym z własnym synem? Jak miałby powiedzieć Romanowi, że być może wcale nie jest jego ojcem? Już sama myśl o tym sprawiała, że dostawał potwornego bólu głowy.

– *Zdrastwuj*, Damian. – Borys, jego kierowca, przywitał się z nim i ruszył w stronę domu.

Damian niechętnie wybrał numer Nadii.

– Chciałbym rozmawiać z Romanem.

– Wyjechał na kilka dni z przyjaciółmi – oznajmiła jego była żona. – Chciał spędzić z nimi trochę czasu przed naszym wyjazdem.

– Koniec z tymi gierkami, Nadia. To ja chcę spędzić z nim trochę czasu. Jestem w Sydney. Masz mi powiedzieć, gdzie on jest.

– Może spotkamy się, żeby porozmawiać? Mogłabym do ciebie podjechać...

Damian nie mógł powstrzymać uśmiechu. Gdyby tylko wiedziała, jak śmieszają go te próby uwiedzenia go, zapewne by sobie odpuściła. Za niecały miesiąc miała wyjść za mąż za Władimira i Damian nie zamierzał stawać mu na drodze.

Najzwyczajniej w świecie nie miał na to ochoty.

– Nie mamy o czym ze sobą rozmawiać...

– Damian...

Przerwał rozmowę. Obawiał się, że w przeciwnym razie mógłby jej powiedzieć, co o niej myśli, a nie było to nic pochlebnego.

– Zawieź mnie do hotelu – polecił kierowcy. Nie chciał znaleźć się teraz w swoim tutejszym mieszkaniu. To już nie był jego dom. – Kiedy otwierają nowe kasyno?

– W przyszłym tygodniu. Domyślam się, że dostałeś zaproszenie?

– Naturalnie – odparł, z trudem powstrzymując irytację. – Zawieź mnie do jakiegoś hotelu, w którym mają wolny apartament prezydencki. Będę go potrzebował przez jakiś miesiąc.

Jego asystentka, Marianna, została w Stanach, ale Borys doskonale poradził sobie z powierzonym mu zadaniem. Wykonał kilka telefonów i wkrótce zatrzymali się na podjeździe luksusowego hotelu. Z apartamentu wyprowadziła się właśnie jakaś gwiazda muzyki pop i cały personel dosłownie stawał na rzęsach, żeby przygotować wszystko na przyjęcie Damiana Żukowa. Wszedł do środka i rozejrzał się po wnętrzu. Wszystkie hotele były do siebie podobne i ten też niczym się nie wyróżniał.

– Czy możemy panu coś zaoferować? Drinka?

– Chcę, żeby zostawiono mnie w spokoju i pilnowano mojej prywatności. Zadzwoń, jeśli będę czegoś potrzebował.

Wreszcie drzwi się zamknęły i Damian po raz pierwszy od dawna został zupełnie sam.

I po raz pierwszy od dawna miał chwilę, żeby pomyśleć. Nie mógł uwierzyć w to, że Roman może nie być jego synem. To on trzymał go w ramionach zaraz po urodzeniu i on kochał go ponad wszystko. Kiedy Nadia powiedziała mu, że być może Roman nie jest jego synem, starał się utopić ból w alkoholu i w ramionach przypadkowych kobiet.

Prawie pomogło.

Prawie.

Wziął do ręki jedną z gazet, które obsługa mu przygotowała, i zamarł. Na pierwszej stronie widniało zdjęcie przedstawiające jego i Władimira. Napis głosił: „Kogo byś wybrał?”. On jednak wiedział, że Nadia nie miała żadnego wyboru. Niezależnie od tego, co sobie myślała, nigdy więcej nie zdecydowałby się z nią być. Prasa jednak uwielbiała takie historie. Władimir, pięćdziesięcioletni przedsiębiorca, obrzydliwie bogaty, ale niemający komu przekazać majątku. I on, Damian, lat

trzydzieści trzy, przystojny, interesujący. Jego majątek był wart kilka razy tyle co Władimira.

Wady? Tak, zdecydowanie był playboym, stałym bywalcem kasyn na całym świecie. Uwielbiał od czasu do czasu zniknąć na swoim jachcie z kilkoma blondynkami na pokładzie. Ciężko pracował i lubił się zabawić. Był rozwodnikiem, dlaczego miałby sobie tego odmawiać? To prawda, że miał skandaliczną reputację, ale za to nikt nie mógł mu zarzucić, że jest złym ojcem. Uwielbiał swojego syna i starał się spędzać z nim tyle czasu, ile to było możliwe. Sydney było miastem, które uważał za swój dom i zawsze tu wracał.

Autor artykułu zadał pytanie, dlaczego nie walczy z Nadią. Czyżby zamierzał pozwolić jej zabrać syna do Rosji? Dlaczego nie zatrudnił prawników, którzy bez trudu uzyskaliby dla syna zakaz wyjazdu z kraju, w którym się urodził? Autor artykułu był bezlitosny. Może Damian wcale nie chciał mieć syna obok siebie? Może jego miłość była tylko na pokaz? A może gdzieś w pobliżu czaiła się nowa pani Żukow? Jeśli tak, to niech Bóg ma ją w swojej opiece.

Damian nalał sobie whisky i wypił ją jednym haustem. Podszedł do okna, z którego widać było jego mieszkanie. To właśnie na jego tarasie uczył Romana pływać i spędził tam niezliczone wieczory z nim i jego kolegami, słuchając ich okropnej muzyki. Musi je sprzedać. Podobnie jak farmę w Blue Mountains. Jeśli Roman ma wyjechać do Rosji, on też nie ma po co tu zostać. Nie ma tu po co wracać. Przyszło mu do głowy, żeby zadzwonić do swojej asystentki, żeby przyjechała i wszystkim się zajęła, ale zrezygnował z tego pomysłu. To było bardzo osobiste zadanie, a ona ostatnio zbyt śmiało sobie z nim poczynała. Zwłaszcza w sypialni.

Sięgnął po telefon.

– Będę potrzebował asystentki na kilka tygodni. Kogoś, kto jest dyskretny i ma doświadczenie w handlu nieruchomościami.

– Naturalnie. Kiedy miałaby...

– Jutro rano o ósmej.

Jutro się wszystkim zajmie. Jutro zacznie zwijać swoje tutejsze życie, a potem wyjedzie na zawsze. Nic już go tu nie trzyma. Nalał sobie kolejną porcję alkoholu. Co można robić w Sydney w środę wieczorem? Pójdzie do kasyna. Upije się, żeby sprostać reputacji, jaką mu przypisywano. Blondynka. A może brunetka albo ruda? Niech będą wszystkie trzy. Będzie się dziś bawić tak, jakby nie było jutra. Wypił swoją whisky i jeszcze raz spojrzął na widok za oknem, który niegdyś przynosił mu ukojenie. Kiedyś, ale nie dziś.

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dlaczego skłamała?

Alina Ritchie wypuściła odruchowo wstrzymywane powietrze i spojrzała na okazały hotel, przed którym zatrzymała się taksówka. Po raz dziesiąty wyjęła z torebki lusterko i sprawdziła, jak wygląda. I jak zwykle pożałowała, że ma taką banalną, nierzucającą się w oczy urodę. Była starannie umalowana i uczesana, ale jak tylko wyszła z samochodu, panująca w powietrzu wilgoć sprawiła, że jej ciemne włosy zaczęły się kręcić i tańczyć wokół twarzy. Przyglądała je ręką i weszła do holu. Dziś na pewno się jej powiedzie. To była szansa, na którą czekała bardzo długo. Musi wreszcie znaleźć jakąś sensowną pracę, która zapewni jej utrzymanie. Zrezygnowała ze studiów na akademii sztuk pięknych, a zamiast tego zaczęła studiować biznes. Uwielbiała malować, ale miała dość ograniczony repertuar, czego matka nie omieszkiała jej nieustannie wytykać. Malowała bowiem jedynie kwiaty. Całe mnóstwo kwiatów!

– Potrzebujesz solidnej posady – gderła Amanda Ritchie. – Nie mogę cię utrzymywać do końca życia, Alino. I nie powinnaś być zależna od żadnego mężczyzny, zapamiętaj sobie.

Niestety, nie było łatwo zdobyć taką pracę. Starających się o posadę osobistej asystentki było całe mnóstwo i Alina nie była najlepszą z nich. Jej natura marzycielki nie do końca czyniła ją odpowiednią kandydatką do pracy w korporacji. Zarabiała na życie jako kelnerka w restauracji, a wolny czas poświęcała na malowanie. Wczoraj wieczorem zadzwoniono do niej z agencji, do której zgłosiła swoje CV kilka miesięcy temu. Musieli być zdesperowani, skoro zadzwonili właśnie do niej! Była całkowicie zaskoczona ich propozycją. Potrzebowali asystentki dla jakiegoś biznesmena na kilka tygodni i to od zaraz. Nie mając nikogo lepszego, zadzwonili do niej.

– Z pani CV wynika, że ma pani jakieś doświadczenie w handlu nieruchomościami?

– Tak.

Nie było to do końca kłamstwem. Pomagała matce w sprzedaży farmy, żeby bank nie przejął jej na poczet długów. Kobieta z agencji oznajmiła jej, że ich klientem jest ni mniej, ni więcej tylko sam Damian Żukow.

– Zakładam, że wie pani, kto to jest?

Nie można było nie wiedzieć, kim jest Damian Żukow! Czasami jadał w restauracjach, w których pracowała, ale jak dotąd ich drogi się nie skrzyżowały. Alina miała ochotę wyznać, że ta praca jest dla kogoś zupełnie innego niż ona, ale nie mogła się oprzeć pokusie umieszczenia później w swoim résumé tego, że pracowała dla Damiana Żukowa. To zdecydowanie podniosłoby jej szanse na rynku pracy.

Agencja sporządziła umowę i Elizabeth pofatygowała się nawet do restauracji, w której Alina akurat pracowała, żeby mogła ją podpisać.

– Mam nadzieję, że nie muszę ci mówić, jaki to ważny klient i jak wiele zależy od tego, jak się spiszesz. Jesteś pewna, że sobie poradzisz?

– Z całą pewnością – odparła z przekonaniem, ignorując wyraz powątpiewania, jaki dostrzegła na twarzy Elizabeth.

Dasz sobie radę, przekonywała samą siebie, stojąc teraz przed wejściem do hotelu i próbując uspokoić rozedrgane nerwy. Musi jej się udać, w przeciwnym bowiem razie... Alina wypuściła powietrze i złożyła sobie obietnicę. Jeśli dziś się jej nie powiedzie, podda się. Uzna, że praca w korporacji nie jest dla niej i zrezygnuje. Wciągnęła brzuch, żałując, że nie miała dość siły, żeby przestrzegać diety. Właściciel restauracji pozwalał pracownikom jeść do woli, a ona nie należała do osób, które potrafiłyby z takiego zaproszenia nie skorzystać. Dziś miała grać rolę szczupłej asystentki, dla której takie pokusy jak jedzenie po prostu nie istnieją. Podeszła do recepcji i przedstawiła się.

– Chwileczkę. – Recepcjonistka podała jej kartę uruchamiającą windę, która miała ją zabrać do prezydenckiego apartamentu.

Jechała na dwudzieste czwarte piętro i czuła, że robi jej się słabo. A kiedy drzwi windy otworzyły się i weszła do niej przepiękna i bardzo elegancko ubrana kobieta, nogi niemal się pod nią ugięły. To musiała być dziewczyna, z którą spędził noc. Alina czytała wystarczająco dużo artykułów w prasie, żeby wiedzieć, jaką reputacją cieszył się Damian Żukow. Kiedy szła korytarzem, minęła ją posągowa blondynka w butach na wysokim obcasie. Jedna jej pierś była niemal całkiem odsłonięta. Choć w tej chwili miała ochotę odwrócić się na pięcie i uciec, to jednak podniosła rękę, żeby zadzwonić do drzwi apartamentu Żukowa. Wówczas w zasięgu jej wzroku pojawiła się kolejna, tym razem rudowłosa kobieta, która nie zaszczyciła jej nawet jednym spojrzeniem.

– Dzień dobry! – Alina zastukała w uchylone drzwi i czekała. – Alina Ritchie z agencji...

Cisza.

Może zasnął wyczerpany po nocy pełnej wrażeń. Pchnęła drzwi i weszła do środka.

W mieszkaniu panował bałagan. Wszędzie były porzucane ubrania, talerze z niedokończonym jedzeniem, na pół opróżnione kieliszki.

– Dzień dobry – powtórzyła, ale jej zawołanie pozostało bez odpowiedzi.

A może leżał gdzieś nieżywy po zbyt intensywnie spędzonej nocy? Zastanawiała się, co ma zrobić, kiedy usłyszała za plecami głęboki głos z wyraźnym akcentem.

– A więc dotarłaś tutaj.

Odwróciła się zaskoczona i to, co zobaczyła, odebrało jej mowę. Damian Żukow wyglądał, jakby



całą noc przygotowywano go na tę chwilę w hotelowym spa. Stał przed nią niczym feniks powstały z popiołów. Wyglądał absolutnie oszałamiająco. Ubrany w nieskazitelny czarny garnitur, śnieżnobiałą jedwabną koszulę i srebrnoszary krawat, doskonale podkreślający kolor oczu. To właśnie jego oczy zrobiły na niej największe wrażenie. Przy nich nawet nocne niebo wydawało się nijakie. Alina mogłaby się w nie wpatrywać całą wieczność.

– Jestem Damian.

Jakby nie wiedziała.

Ujęła wyciągniętą w swoim kierunku dłoń i poczuła, jak szczupłe, silne palce obejmują jej własne. W tym momencie doleciał ją zapach jego wody – czysty, świeży i zdecydowanie męski. Nigdy wcześniej nie czuła czegoś równie wspaniałego.

– A ja, Alina.

– Alina? – Damian zmarszczył brwi. – To słowiańskie imię?

– Nie, celtyckie. – Alina z trudem wydobywała z siebie głos. Upojna noc, jaką zapewne miał za sobą, nie pozostawiła na Damianie nawet najmniejszego śladu. No, może poza lekko zaczerwienionymi oczami.

– W zasadzie można powiedzieć, że obie wersje są prawdziwe.

– Obie?

Damian czuł, że jeśli za chwilę nie napije się mocnej kawy, jego mózg odmówi współdziałania. Zazwyczaj zaczynał dzień właśnie od kawy, ale dziś najpierw się wykąpał i ubrał. Pamiętał, że jest umówiony o ósmej, a praca zawsze była dla niego najważniejsza. To dzięki sumienności i punktualności zaszedł tak wysoko.

– To imię ma korzenie zarówno słowiańskie, jak i celtyckie... – przerwała, czując jego roztargnienie. Co go mogło obchodzić jej imię? – Co mogę dla pana zrobić? – spytała, zamiast ciągnąć wątek dotyczący jej imienia.

– Kawy. Dużo mocnej kawy. I proszę zawołać kogoś, żeby tu posprzątał.

– Czy śniadanie też pan sobie życzy? – spytała, sięgając po telefon.

– Chcę kawy. Proszę nie dzwonić, tylko nacisnąć przycisk na blacie w kuchni.

Alina zarumieniła się. Pracowała już w hotelach, ale nigdy w apartamencie prezydenckim, gdzie kelner czekał tuż obok i wystarczyło jedynie nacisnąć odpowiedni przycisk.

– Możemy prosić o mocną kawę i kogoś, kto by tu posprzątał? – spytała, kiedy kelner pojawił się w apartamencie. Z trudem się powstrzymała, żeby nie przeprosić za panujący w pomieszczeniu bałagan.

– Naturalnie.

Damian zaprosił ją gestem do szerokiego biurka. Odsunął na bok pustą butelkę po koniaku i kilka kieliszków i włączył laptop.

– Mam do sprzedania dwie posiadłości... – zawahał się. Niejednokrotnie kupował i sprzedawał domy, ale tym razem chodziło o coś innego. Miał sprzedać dom, w którym mieszkał. – Chcę, żebyś rozmawiała bezpośrednio z agentami i przedstawiła mi dwie, może trzy najlepsze oferty.

– Zadzwoń do kilku jeszcze dzisiaj.

– I co im powiesz?

Ton jego głosu i surowe spojrzenie utwierdziło ją w przekonaniu, że powiedziała niewłaściwą rzecz.

– Po pierwsze, musisz te nieruchomości obejrzeć. Po drugie, musisz być niesłychanie dyskretna. Nie chcę, żeby prasa o wszystkim się dowiedziała.

Skontaktujesz się z agentami, sporządzisz dla mnie listę, a potem ja porozmawiam z tymi, których wybiorę. Mam nadzieję, że robiłaś już coś podobnego? Zamierzam sprzedać farmę w Blue Mountains. Mam tam dzierżawców, którzy nie będą uszczęśliwieni, gdy się dowiedzą, że ją sprzedaję. Dlatego, jeśli nie masz żadnego doświadczenia...

– Prowadzą interesy bezpośrednio z farmy? – przerwała mu Alina.

Damian lekko skinął głową.

– Znam świetnego agenta zajmującego się sprzedażą tego typu nieruchomości. Ma doświadczenie w postępowaniu z dzierżawcami i zagranicznymi inwestorami, ale oczywiście skontaktuję się także z innymi.

Omal jej nie powiedział, żeby wyszła. W ostatniej chwili postanowił jednak dać jej jeszcze jedną szansę.

– Pochodzisz ze wsi?

– Tak. Wie pan, jak to mówią...

– Nie, nie wiem. Kto mówi?

– Możesz zabrać dziewczynę ze wsi... To takie przysłowie. Możesz...

– Zadzwoń teraz do dzierżawców – przerwał jej w pół słowa.

Słuchała, jak przekazywał im przez telefon tę niemiłą wiadomość.

– Rozumiem, Ross, ale podjąłem już decyzję. Farma zostanie wystawiona na sprzedaż tak szybko, jak to możliwe.

Właśnie to powiedział.

Alina doskonale wiedziała, co teraz czuje Ross. Jeden telefon zmienił całe jego dotychczasowe życie. Zastanawiała się, dlaczego Damian nie może bardziej mieć na względzie ich dobra. Kiedy odpowiedział, po raz pierwszy usłyszała w jego głosie cień uczucia.

– Podjąłem decyzję dopiero dziś w nocy.

## ROZDZIAŁ DRUGI

To był wyjątkowo długi ranek. Najpierw zjawiała się ekipa sprzątająca, żeby uporządkować apartament Damiana, który zdawał się zupełnie niespeszony bałaganem, jakiego narobił.

– Czy dzierżawcy mieszkają na terenie farmy?

– Tak. To moja osobista własność i dlatego tak bardzo zależy mi na dyskrecji.

Alina skinęła głową i przejechała językiem po zaschniętych ustach.

– Czy mam szukać innej...?

– Nie, nie zamierzam niczego kupować. To będzie bardzo pracowity miesiąc. – Spojrzał jej prosto w oczy. – Masz jeszcze jakieś pytania?

– Nie – odparła, obawiając się, żeby nie uznał, że jest nadmiernie wścibska.

– Powinnaś mieć mnóstwo pytań. Masz sprzedać moje dwie posiadłości i nic nie chcesz o nich wiedzieć? Zamierzałem przekazać ci dzisiaj... – urwał, gdyż najwyraźniej zabrakło mu odpowiedniego słowa.

Alina siedziała bez ruchu, nie chcąc go ponownie zirytować. W każdej chwili spodziewała się, że zostanie poproszona o to, by wyjść. Stała się jednak rzecz zupełnie niespodziewana. Jej rozmówca uśmiechnął się do niej szeroko, po raz pierwszy, odkąd tu weszła.

– Czasem zdarza mi się zająknąć.

Milczała, nie wiedząc, dokąd to prowadzi.

– Nie musisz tak siedzieć i udawać, że nie zauważyłaś, że brakuje mi odpowiedniego słowa.

Alina patrzyła na niego jak zauroczone. Jego uśmiech był zupełnie zniewalający. Miał zmysłowe usta, które poruszały się niewiarygodnie wolno. Patrząc na nie mimowolnie dotknęła palcem własnych.

– Nie bój się podpowiedzieć mi odpowiednie słowo.

– Informacje. Chciał pan przekazać mi dziś informacje.

– Więc wykorzystaj je odpowiednio.

Alina skinęła głową.

– Jeśli na przyszłość nie będziesz czegoś pewna, będziesz miała jakieś wątpliwości...

– Wtedy pana spytam.

Zła odpowiedź. Poznała to po jego minie.

– Jeśli pozwolisz mi skończyć, to się dowiesz. W takim wypadku masz się skontaktować z Marianną, moją asystentką w Stanach.

– Niezależnie od pory dnia? Wziąwszy pod uwagę różnicę czasu...

– Zanim zawrócisz mi głowę, masz się skontaktować z Marianną.

Jak na razie szło im jak po grudzie.

– Zadzwoń do asystentki Hassana i dowiedz się, czy może zjeść dziś ze mną kolację. Będzie tu tylko przez tydzień, dlatego muszę się z nim spotkać. Lubi restaurację przy The Rocks, a ja ostatnio tam nie byłem. – Wymienił nazwę restauracji, w której Alina kiedyś pracowała.

– Jakiś problem? – spytał, widząc jej zaskoczoną minę.

– Nie, dlaczego?

– Bo nie zapisałaś jej nazwy.

Nic nie mogło ująć jego uwagi. Alina zapisała nazwę restauracji i czekała na dalsze instrukcje, ale Damian milczał. Najwyraźniej uznał, że dość się już napracowali i nadeszła pora lunchu. Nie myliła się. Początkowo Damian miał zamiar zadzwonić do Marianny, ale po krótkim namyśle zmienił zdanie. Postanowił dać szansę Alinie.

Nigdy wcześniej nie spotkał kogoś tak nieśmiałego jak ona i tak przeprasającego, że żyje. Rumieniła się, kiedy do niej mówił, i sprawiała wrażenie bardzo zakłopotanej.

– Mogłabyś mi zorganizować środek od bólu głowy? – poprosił po chwili. – W łazience są chyba jakieś tabletki. Możesz mi przynieść ze dwie?

Alina musiała przyznać przed samą sobą, że ten człowiek zrobił na niej ogromne wrażenie. Doskonale wiedziała, że jest poza jej zasięgiem, ale nie zmieniało to faktu, że żaden mężczyzna nie spodobał jej się tak jak Damian. Stała na środku jego łazienki, rozglądając się po niej z ciekawością. Wszystko tu było piękne i w doskonałym gatunku. W powietrzu unosił się delikatny zapach wody toaletowej. Nie mogąc się powstrzymać, sięgnęła po szklaną butelkę. „Damian”. A więc miał swój własny zapach. Odkręciła zakrętkę i powąchała. Był oszałamiający. Mogłaby go wąchać całe wieki, ale w tej chwili zadzwonił telefon Damiana. Podskoczyła zaskoczona, przy czym kilka kropli wylało jej się na rękę. Pospiesznie zakręciła butelkę, wzięła z opakowania dwie tabletki i wróciła do salonu.

Damian rozmawiał z kimś po rosyjsku. Zrozumiała imię Nadia i domyśliła się, że rozmawia z byłą żoną. Wycofała się, nasłuchując wściekłego głosu swojego szefa. Miała nadzieję, że sama nie stanie się obiektem jego wściekłości. W końcu Damian rzucił jakieś przekleństwo i przerwał połączenie. Matka zawsze jej powtarzała, że sposób, w jaki mężczyzna zwraca się do swojej byłej żony czy dziewczyny, bardzo dużo mówi o nim samym. Mógł jej się podobać jak żaden inny, ale nie miała wątpliwości, że Damian Żukow to drań. Tylko dlaczego jej ciało mówiło coś zupełnie innego? Kiedy podeszła, Damian podniósł na nią wzrok. Miała zarumienione policzki, zapewne z powodu sceny, której przed chwilą była świadkiem. Damian nie zamierzał jej mówić, co odpowiedziała mu Nadia, kiedy nazwał ją dziwką. Zniżyła głos i zamruczała do słuchawki: „Jeśli tylko chcesz, żebyśmy nią

była...”.

Alina wyciągnęła rękę i z nieśmiałym uśmiechem podała mu tabletki.

– Obawiam się, że dwie nie wystarczą. Przynieś mi całe opakowanie i szklanekę wody.

– Na pudełku napisano, żeby nie brać naraz więcej niż dwie.

– Gdybym potrzebował pielęgniarce, to bym ją zatrudnił. – Damian spojrzał na nią i Alina mimowolnie wstrzymała oddech. – Pielęgniarki, która nie szperałaby w moich rzeczach – dodał, wciągając zapach swojej wody, która wylała jej się na rękę.

– Nie przyniosę więcej – oznajmiła twardo. Nie zamierzała szprycować nikogo lekami, nawet jeśli były to tylko tabletki przeciwbólowe. Oczy Damiana rozszerzyły się ze zdumienia, ale zanim zdążył coś powiedzieć, Alina dokończyła myśl. – Jeśli zamierza pan przedawkować, proszę je sobie samemu przynieść.

Położyła tabletki na stoliku i czekała na krzyk, jaki słyszała podczas rozmowy z Nadią.

Nic takiego nie nastąpiło. Damian wstał i sięgnął po marynarkę.

– Pojedziemy obejrzeć obie rezydencje, ale najpierw zjemy lunch. Może świeże powietrze zrobi mi lepiej niż tabletki. – Spodobał mu się jej nieśmiały uśmiech i wyraz ulgi, jaki dostrzegł na jej twarzy. Spodobało mu się, że mu się sprzeciwiła. Niewiele osób odważyłoby się to zrobić.

– Zarezerwuj nam stolik. Sama wybierz miejsce.

To tyle. Proste polecenie do wykonania.

– Obawiam się, że nie mogę zjeść z panem lunchu... – Alina starała się wytłumaczyć temu despotycznemu człowiekowi obowiązujące ją zasady. – Takie są wymogi agencji, która mnie zatrudniła. Jest to sformułowane w umowie, którą podpisał pan wczoraj.

– Czyżby?

Wyjęła z torebki swoją kopię i podała mu. Rzeczywiście, podpis, jaki na niej widniał, z całą pewnością został złożony przez niego.

– Masz rację. Napisano tu, że masz kończyć pracę o piątej. Mogę spytać dlaczego?

– Jestem zatrudniona w tej agencji dorywczo. Takie tam panują zasady. – Nie dodała, że Elizabeth nie miałaby nic przeciwko temu, żeby została z nim nawet do północy, jeśli tylko miałoby go to zadowolić. Nie powiedziała też, że dzięki tym godzinom może jeszcze pracować wieczorami.

– Rozumiem. Ale mamy jeszcze bardzo wiele do omówienia, a ja muszę coś zjeść.

Alina zadzwoniła do jednej z restauracji, których listę przesłała jej Marianna, i zamówiła samochód z kierowcą. Kiedy zjechali na dół, już na nich czekał. Kierowca otworzył drzwi i Alina zdała sobie sprawę, że obaj czekają, aż wsiądzie do samochodu i usiądzie z tyłu. Obok niego. A więc tak wygląda życie osobistej asystentki kogoś takiego jak Damian. Obok niego, ale nie z nim. Damian w milczeniu wyglądał przez okno, nie próbując nawiązać rozmowy. Co do niej, to serce waliło jej jak oszalałe. Znała go zaledwie od pięciu godzin, ale było to pięć najbardziej zajmujących godzin

w jej życiu. Wyrzała przez okno po swojej stronie, kiedy usłyszała głos Damiana.

– Tutaj urodził się Roman – powiedział bardziej do siebie niż do niej, kiedy mijali szpital. Wiedział, że jego czas w Australii dobiega końca i tym bardziej chciał dokładnie wszystko zapamiętać.

Alina spojrzała na niego i skonstatowała, że cała jego arogancja i pewność siebie gdzieś się ulotniły. Sprawiał wrażenie bardzo smutnego i bardzo chciałaby móc go spytać, co go tak gnębi, ale oczywiście nie zrobiła tego.

– Ja też.

Jej głos przywrócił go do rzeczywistości. Spojrzał na nią z zainteresowaniem.

– Jak dawno temu to było?

– Dwadzieścia cztery lata temu. Moja mama chciała urodzić mnie w domu, ale były jakieś komplikacje z ciążą i musiała przyjechać do szpitala. – Zarumieniła się, zawstydzona tym, co przed chwilą powiedziała.

– Ja miałem wtedy dziewięć lat i nie wiedziałem nawet, że istnieje taki kraj jak Australia.

Policzyła szybko, że ma teraz trzydzieści cztery lata. Z gazet wiedziała, że Roman ma czternaście.

– Wcześniej został pan ojcem.

– Czy ja wiem?

Dostrzegł jej pytający wzrok, ale nie zamierzał wyjaśniać swojej asystentce, że nigdy nie czuł się młodo. Tak naprawdę to nigdy nie miał prawdziwego dzieciństwa.

– Chodziłam tutaj do szkoły.

– Sądziłem, że wychowałaś się na wsi.

– W ciągu tygodnia mieszkałam w mieście, a do domu wracałam tylko na weekend. – Wymieniła nazwę szkoły, którą skończyła, i Damian uniósł ze zdumieniem brwi. To była bardzo dobra szkoła dla dziewcząt. – Mamie zależało na moim wykształceniu.

– To świetnie.

– Niech mi pan uwierzy, ta szkoła nie była miła. Jeszcze teraz na widok mundurka dostaję dreszczy.

– Nie lubiłaś swojej szkoły?

– Nienawidziłam jej. Jakoś nie potrafiłam się w niej odnaleźć.

Damian wzruszył ramionami.

– Gorsze rzeczy się zdarzają. Ja swojej też nie lubiłem.

Alina spojrzała na niego z zainteresowaniem. On jednak ponownie zagłębił się we własnych myślach. Samochód zatrzymał się przed restauracją. Po raz kolejny odrzuciła propozycję zjedzenia z nim lunchu.

– Spotkamy się w samochodzie.

Ustalili, że kierowca podjedzie po nią, kiedy Damian skończy jeść. Być może ktoś uznałby, że odrzucenie jego zaproszenia to z jej strony głupota, ale tak było znacznie bezpieczniej. Nigdy wcześniej nie spotkała kogoś tak bardzo męskiego i przerażała ją reakcja własnego ciała na jego bliskość. Zaczęła jeść przygotowaną w domu kanapkę, analizując jednocześnie swoje uczucia. Damian był przystojny, to prawda, ale był zły i bardzo niebezpieczny. Sposób, w jaki zwracał się do byłej żony, utwierdził ją w przekonaniu, że te trzy kobiety opuszczające jego apartament nad ranem były jedynie skromną namiastką tego, do czego był zdolny... Ugryzła kawałek jabłka, po czym wrzuciła je do kosza. Miała dosyć jabłek. Podeszła do ulicznego sprzedawcy i zamówiła sobie hot doga.

– Z podwójną cebulą i serem.

Naprawdę zmierzała przejść na dietę, ale pracowity ranek z Damianem tak ją wyczerpał, że potrzebowała solidnej porcji kalorii. Damian był zaprzeczeniem wszystkiego, co podobało jej się w mężczyznach. Jak mogła zainteresować się facetem, który pozwalał, aby jego syna wywieziono do innego kraju? Wprawdzie Roman miał już czternaście lat, podczas gdy ona miała zaledwie trzy, kiedy odszedł od nich ojciec.

Ugryzła tłustego hot doga i na chwilę przestała myśleć o Damianie. Spojrzała na drapacze chmur, zastanawiając się, czy za jednym z tych okien siedzi jej ojciec. Czy poznałaby go, gdyby teraz przed nią stanął? A on czy by ją poznał? Czy w ogóle by mu na niej zależało? Dokończyła jeść i ciężko westchnęła. Zapewne nie.

Damian usiadł na tarasie i popatrzył na przelewający się chodnikiem tłum. Nagle dostrzegł Alinę wyrzucającą jabłko do kosza. Potem kupiła hot doga i zjadła go z szybkością, która go zaskoczyła. Zastanawiał się, czy ma ją zostawić, czy nie. W niczym nie przypominała Marianny ani pozostałego personelu. Wszyscy jego pracownicy byli niezwykle kompetentni, a jednocześnie zupełnie nierzucający się w oczy. To nie miało sensu. Sypiał czasem z Marianną, ale kiedy razem pracowali, w ogóle nie dostrzegał w niej kobiety. Alina natomiast tak bardzo chciała stopić się z tłumem i pozostać niezauważoną, że mimo woli zwracał uwagę na jej obecność. Była taka nieśmiała, ale nie zgodziła się dać mu całego opakowania tabletek.

– Czy mogę coś jeszcze panu podać, sir?

– Jeszcze jedną kawę, poproszę. Mógłby pan przynieść mi opakowanie tabletek przeciwbólowych?

– Naturalnie, sir.

Tak było znacznie lepiej, pomyślał. A właściwie wcale nie. Przypomniawszy sobie, jak się zarumieniła, kiedy odmówiła jego prośbie, i uśmiechnął się do siebie. Popatrzył teraz na nią, podziwiając krągłości jej figury. Ciekawe, jak by to było się z nią przespać? Może w łóżku przestałaby za wszystko przeproszać i pozbyła się tej absurdalnej nieśmiałości? Czyż nie byłoby miło

wrócić teraz do hotelu i pójść do łóżka? Mają czas, może poczekać, zdecydował. Alina będzie miłą nagrodą po tych wszystkich ciężkich tygodniach, które go czekają. Wypił niespiesznie drugą kawę. Nie chodziło mu o to, żeby na niego czekała. Po prostu nie chciał jechać do domu.



# ROZDZIAŁ TRZECI

Podeszła do samochodu, ale tym razem Borys nie otworzył jej drzwi. Rozmawiał z Damianem, który poluźnił krawat i założył ciemne okulary.

– Pójdziemy na piechotę – oznajmił Damian.

Ruszył chodnikiem i szedł tak szybko, że z trudem za nim nadążała.

– Jak daleko pan mieszka?

– Jesteśmy na miejscu.

– Och!

Oczywiście, musiał mieszkać w samym centrum, gdzieżby indziej. Przywitał ich portier i Alina z ulgą weszła do chłodnego, ciemnego foyer.

– Dostaniesz swój klucz i kod dostępu, ale tymczasem użyj mojego.

Alina nie kryła przerażenia. To wszystko znacznie przekraczało jej najśmielsze wyobrażenia. Damian niemal czuł jej niepokój, żeby nie powiedzieć strach.

– O co chodzi? – spytał, kiedy szli w stronę wejścia.

– O nic. – Nagle przypomniała sobie o dziurze, jaką miała w jednej z pończoch. – Będę musiała zdjąć buty?

– Słucham?

– Zapomniałam wziąć ze sobą kapci.

– Alino, czy ja wyglądam na człowieka, który mógłby cię poprosić o to, żebyś zdjęła buty?

– Nie wiem.

– Czuję się urażony.

Podniosła na niego wzrok. Wcale nie czuł się urażony. Nie widziała zza okularów jego oczu, ale usta ewidentnie były wygięte w lekkim uśmiechu.

– A ty nie wyglądasz na kobietę, która nosi ze sobą kapcie.

– No dobrze, powiem prawdę. Mam dziurę w pończosze.

Damian powstrzymał się przed wygłoszeniem złośliwego komentarza, który cisnął mu się na usta. Wyjął z kieszeni klucz i włożył go do zamka. Nie miał ochoty znaleźć się w swoim mieszkaniu i zupełnie się nie spodziewał, że będzie do niego wchodził ze śmiechem na ustach.

– Masz dobrą pamięć do liczb?

Wyrecytował sześć cyfr i otworzył drzwi.

– Powtórz je.

Zazwyczaj miała doskonałą pamięć do cyfr. Ale nie dzisiaj. Nie teraz, kiedy znów czuła jego

zapach i kiedy znalazła się w rajcu.

– Nie potrafię.

– Potrafisz. Jeśli tego nie zrobisz w ciągu następnych czterdziestu sekund, będziesz miała na głowie ochronę.

– No to co? Szybko się przekonają, że nie jestem włamywaczem.

To nie o cyfry tu chodziło, tylko o niego. Kiedy stał tak blisko niej, nie była nawet w stanie powtórzyć własnej daty urodzenia. Skoncentrowała się i wbiła sześciocyfrowy kod.

– Grzeczna dziewczynka.

Damian wszedł do środka.

– To pierwszy i ostatni raz, kiedy tu z tobą przyszedłem. Jeśli masz jakieś pytania, zadaj je teraz.

Och, miała ich całe mnóstwo. Nagle znalazła się w cudownym świecie, w samym środku bajki, wysoko ponad gmachem opery, w centrum pulsującego życiem miasta.

– Chodź, pokażę ci dom. Ma trzy kondygnacje i taras. – Zaczął ją oprowadzać po kolejnych pomieszczeniach, irytując się, kiedy zostawała z tyłu. Dla niej jednak ten przepych był niemal nie do zniesienia.

– Później sobie pooglądasz. – Damian jak najszybciej chciał stąd wyjść. Dla niego był to dom pełen wspomnień. Nie widział marmurowego stołu, tylko siedzącego przy nim Romana planującego nadchodzący weekend. Bar kojarzył mu się z urodzinami Romana, które tu wyprawił, a do pomieszczenia mieszczącego domowe kino nawet nie wszedł. To tutaj Roman najczęściej przyjmował swoich przyjaciół.

– Dlaczego go sprzedajesz? – Widząc jego minę, pospieszyła z wyjaśnieniem: – Kupujący zapewne będą o to pytać.

– Powiedz im, że robię to niechętnie. To sugeruje, że z trudem się z nim rozstaję i że wolałbym tego nie robić. „Niechętnie” to dobre słowo.

– Okej.

– Nie chcę się wdawać w szczegóły. Zostawię ci moje wytyczne i cenę, poniżej której nie wolno ci zejść. – Nagle coś przyszło mu do głowy. – A co zrobisz, jeśli ewentualny nabywca będzie chciał obejrzeć dom w weekend albo wieczorem?

– Jestem pewna, że coś wymyślimy.

Dom był nie tylko luksusowy, ale też nieskazitelnie czysty. Tak właśnie myślała Alina do momentu, aż Damian otworzył przed nią drzwi pokoju Romana. Panował tam bałagan typowy dla pomieszczenia zajmowanego przez nastolatka.

– Mam poprosić, żeby tu posprzątano?

– Nie. Roman sam ma tu utrzymywać porządek, choć, jak widać, niezbyt dobrze sobie z tym radzi.

– Jeśli zamierzasz sprzedać ten dom, trzeba go pokazać w jak najlepszym świetle.

– Skoro leżąca na środku pokoju gitara i kilka pustych opakowań po gumie do żucia komuś przeszkadzają, to znaczy, że ten ktoś nie myśli poważnie o kupnie tego domu.

Przerwał i zamyślił się. Poleciał Alinie zamówić florystkę i dekoratora wewnątrz, żeby pokazać dom w jak najlepszym świetle, ale jednocześnie nie pozwolił niczego zmienić w pokoju syna. Uznał, że winien jej jest wytłumaczenie.

– Nie wiem, czy Roman przyjedzie tu jeszcze przed wyjazdem do Rosji. W moim kraju panuje jednak przesąd, że nie należy sprzątać pokoju osoby, która jest w podróży, do czasu, aż dotrze do miejsca przeznaczenia. Mogłoby jej to przynieść pecha. Dlatego to robię.

Alina skinęła głową, choć nie do końca rozumiała jego argumentację. Sam Damian też tego dobrze nie rozumiał, ale matka wpoila mu takie zasady i najzwyczajniej w świecie nie był w stanie ich ignorować. A przynajmniej jeśli chodziło o Romana. Jego pokój pozostanie nietknięty do czasu, aż Roman dojedzie do nowego miejsca zamieszkania.

Weszli na górę.

– Główna sypialnia – powiedział Damian, choć nie wymagało to wyjaśnienia.

Alina rozejrzała się dookoła. Pokój był utrzymany w bardzo męskim stylu.

– Moim zdaniem brakuje tu nieco kobiecej ręki – oznajmiła po chwili.

Damian popatrzył na łóżko. Nie spał od czasu, kiedy wczoraj wylądował w Australii, i to łóżko wydawało mu się bardzo kuszące. Podobnie jak Alina. Nie potrafił jej do końca rozszyfrować. Zachowywała się nieco prowokująco, choć nie był przekonany co do tego, czy robi to świadomie.

– Jakieś poduszki, obrazki...

– Cokolwiek uznasz za stosowne. Jeszcze jakieś pytania?

– Chyba nie – odparła Alina. – Czy może powinnam mieć jakieś?

– Nie wydaje mi się. Porozmawiam z ochroną i zorganizuję ci zapasowe klucze.

– Czy mam dawać klucze agentowi?

– Nikt nie ma prawa tu wejść, chyba że w twoim towarzystwie. A już na pewno nikomu nie możesz dać kluczy.

To był zupełnie inny świat. Kiedy przy wychodzeniu odebrała klucze, musiała poświadczyć to własnym podpisem.

– Zatrudniam bardzo dużo personelu – wyjaśnił, widząc jej zdziwioną minę. – Muszę wiedzieć, kto tu wchodzi.

– Nie wątpię, że masz tu wiele cennych rzeczy.

– Najbardziej cenię sobie prywatność. Mam wrażenie, że nie do końca rozumiesz moją potrzebę dyskrecji.

– Rozumiem.

– Nie sędzę. Kiedy pytasz, czy dać klucze agentowi, jest dla mnie jasne, że nie rozumiesz. Jak tylko rozejdzie się wieść, że sprzedaję dom, znajdzie się mnóstwo ludzi, którzy będą chcieli go zobaczyć. Spędziłem tu z synem dużo czasu i nie chcę, żeby kręcili się tu reporterzy czy turyści. Alino, czy jesteś absolutnie pewna, że dasz sobie z tym radę?

Kiedy nie odpowiedziała, spojrzał na nią przenikliwie.

– Jeśli nie czujesz się na siłach, miej odwagę, żeby mi o tym powiedzieć.

Zamrugła gwałtownie powiekami, a on, zupełnie nie wiedząc czemu, poczuł potrzebę, żeby się poddać.

– Wracam teraz do hotelu. Kierowca zawiezie cię na rozmowę z agentem.

Klucze paliły ją w ręce.

– Udało ci się skontaktować z asystentką Hassana? – spytał, kiedy siedzieli już w samochodzie.

– Tak.

– A więc wszystko jest umówione na jutro?

– W wybranej przez ciebie restauracji nie było już miejsc. Ale znalazłam wspaniałą restaurację przy The Quay.

– Naprawdę? – Damian zmarszczył brwi. Nigdy nie miał problemów ze zrobieniem rezerwacji.

– Akurat jutro jest tam wesele – pospieszyła z wyjaśnieniem. – Rezerwacja została zrobiona kilka miesięcy temu. Nie bardzo mogą zmienić termin ślubu.

– Zazwyczaj mogą.

Alina poczuła, jak coś ściska ją za gardło. Wiedziała, że gdyby zadzwoniła i powiedziała, że Damian Żukow chce zjeść u nich kolację, na pewno zarezerwowaliby dla niego górę. Zrobiliby wszystko, co w ich mocy, żeby móc go u siebie gościć. Może wcale nie miałby nic przeciwko temu, że ona tam pracowała?

Damian miał rację. To zlecenie ją przerastało i nie miała odwagi mu o tym powiedzieć.

Damian przeciągnął się i ziewnął.

– Borys zawiezie cię na spotkanie. Jeśli mnie nie będzie, kiedy wrócisz, to idź do domu. Jak dziś przyjechałaś?

– Taksówką.

– Borys będzie po ciebie jeździł i zawoził cię do domu.

– Wolałabym jeździć sama.

– Jak wolisz. Jeśli chcesz przyjeżdżać swoim samochodem, niech boy hotelowy parkuje ci go w podziemnym parkingu.

Na myśl o tym, że jej skromny samochód miałby być parkowany przez hotelowego boya, poczuła, że robi jej się słabo.

– Jutro pojedziemy na farmę.

Nie będzie żadnego jutra.

– Damian... – Odwróciła się w jego stronę, ale on nawet nie odwrócił wzroku. Sprawdzał wiadomości w telefonie i najzwyczajniej w świecie ją zignorował.

Daremne próby umówienia się z dwoma agentami handlującymi nieruchomościami tylko utwierdziły ją w przekonaniu, że nie nadaje się do tej roli. Trzecia agentka, Libby, powiedziała, że ma dwie minuty na to, żeby zainteresowała ją swoją propozycją.

– Mój szef chciałby poznać wasze strategie rynkowe...

– Kim jest pani szef?

– Na tym etapie rozmów wolałabym tego nie ujawniać. – Alina zarumieniła się. To był zupełnie obcy świat i nie wiedziała, jak się do niego dostać. – To nie ma znaczenia.

– Lokalizacja domu?

– Gdybym to powiedziała...

– Rozpiętość cen?

Kiedy Alina wymieniła sumę, spodziewała się, że Libby wykaże cień zainteresowania, ale ona tylko lekko się uśmiechnęła. Alina zrozumiała, że absolutnie nie ma pojęcia o sprawach, których się podjęła.

– Dziękuję, że poświęciłaś mi swój czas.

Libby sięgnęła do szuflady i wyjęła z niej reklamowy folder.

– Oczywiście, jeśli mówimy o takich pieniądzach, wszystko jest do negocjacji.

– Przekażę szefowi.

Libby ponownie się uśmiechnęła i Alina zdała sobie sprawę z tego, że z trudem się opanowuje, żeby nie wybuchnąć śmiechem.

Omam się nie rozpląkała. Kiedy dotarła do hotelu, nie zastała w nim Damiana. Bardzo prawdopodobne, że po prostu poszedł spać. Usiadła w fotelu i dokładnie przestudiowała kontrakt, który z nim podpisała. Zwłaszcza ten kawałek o dwudziestoczworgodzinym okresie wypowiedzenia. I tak pewnie sam by ją zwolnił. Powinna zadzwonić do Elizabeth, ale chwilowo nie miała ochoty wysłuchiwać jej kąśliwych uwag na swój temat. Miała też inny powód, żeby tu jutro nie przyjeżdżać. Powód, którego na razie wcale nie chciała analizować. Otworzyła szufladę biurka i wyjęła z niej hotelową papeterię.

„Drogi Damianie,

Mam nadzieję, że wypocząłeś. Jest mi bardzo przykro, ale, jak już zapewne zdażyłeś się zorientować, nie jestem odpowiednią osobą do wykonania pracy, którą mi powierzyłeś.

To nie jest wina agencji. Zapewne przeceniłam swoje możliwości i doświadczenie w handlu

nieruchomościami. Proszę, nie pociągaj ich do odpowiedzialności.

Alina”.

Kiedy się podpisywała, drżała jej ręka. Zostawiła tę kartkę obok jego komputera, wyobrażając sobie, jak zareaguje, kiedy ją przeczyta. Stracił przez nią cały dzień. Była pewna, że Damian Żukow nie będzie z tego powodu uszczęśliwiony.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Piątek był beznadziejny. Alina spędziła go, czekając na eksplozję bomby, którą zostawiła. Wiedziała, że to nie Damian się z nią skontaktuje, tylko Elizabeth. Najgorsze było to, że nikt nie zadzwonił. Nie, najgorsze to obietnica, jaką sobie dała na wypadek, gdyby sprawy miały się ułożyć pozytywnie. Wyciągnęła z szafy swoje obrazy. Postanowiła kupić materiały do pracy, ale kiedy usłyszała, ile mają kosztować, zrezygnowała. Tak, ten dzień nie należał do najbardziej udanych. Znaczoną jego część spędziła ze swoim laptopem. Jednak to nie o Damianie czytała tym razem. Szukała w sieci swojego ojca. Robiła to dość regularnie, tyle tylko, że do tej pory nie było na jego temat żadnych danych. Aż do teraz. Z ekranu patrzyła na nią roześmiana twarz ojca stojącego obok żony i trzech córek. Dwa lata temu próbowała go odnaleźć, ale utknęła w ślepym zaułku. Teraz ponownie odczuła potrzebę skontaktowania się z nim i tym razem doszukała się informacji na jego temat. To był on. Patrzyła w jego brązowe oczy, tak bardzo podobne do jej własnych. Niczego od niego nie chciała. Nie zamierzała wtargnąć w jego życie. Chciała jedynie zostać jego przyjaciółką.

Usłyszała, jak drzwi do mieszkania się otwierają i po chwili do środka wpadła Cathy, jej współlokatorka. Cathy przyszła ze swoim chłopakiem i najwyraźniej widok Aliny bardzo ją zaskoczył.

– Myślałam, że jesteś w pracy.

– Nic z tego nie wyszło.

– Szkoda. Nie martw się, na pewno pojawi się coś nowego.

Raczej nie z tej agencji, pomyślała. Sięgnęła po telefon, żeby sprawdzić, czy na pewno jest sprawny. To niemożliwe, żeby Elizabeth jeszcze do niej nie zadzwoniła.

– Zapłacą ci za wczorajszy dzień?

– Bardzo wątpię.

– Cóż, przynajmniej wciąż została ci praca w restauracji. Idziesz dzisiaj?

Alina skinęła głową.

– Jak wrócisz, możesz tu zastać kilku moich przyjaciół. Żebyś nie była zaskoczona.

Świetnie! Cathy nieustannie urządzała przyjęcia. Alina marzyła o tym, by móc mieszkać samej, ale ceny lokali w Sydney były po prostu kosmiczne. Może jednak powinna trzymać się tej pracy u Damiana?

Damian.

Musiał być na nią wściekły. Jeśli w ogóle zauważył jej zniknięcie. Myślała o nim cały wieczór, nawet kiedy szykowała się do pracy. Ubrała się w czarną spódnicę i T-shirt, włosy związała w luźny

węzeł. Makijażu nie robiła, bo i tak rozpułynałby się w przegrzanej restauracji. Lubiła to zajęcie i ludzi, którzy z nią pracowali. Była jedyną pośród nich, która nie studiowała. Założyła sandały i wyszła z domu. Sydney było piękne. Akurat w mieście przebywał z wizytą jakiś europejski monarcha i całe Sydney było wspaniale udekorowane. Restauracja zapewne będzie dziś pełna ludzi, a zatem będzie miała mnóstwo pracy. Po raz setny spojrzała na telefon, żeby sprawdzić, czy nie dzwoniła Elizabeth albo jej ojciec. Ani jednego połączenia.

– Rozchmurz się, Alino! – powiedział do niej Pierre, jej menedżer, widząc jej ponurą minę. – Nasi klienci nie muszą wiedzieć, że kelnerka ma sercowe problemy.

Sercowe problemy? Pierre nie miał pojęcia, jak bliski był prawdy. Alina porzuciła pracę u Damiana nie z powodu tego, że nie dawała sobie rady. Prawdziwym powodem był on sam. Alina nienawidziła bezpośrednich konfrontacji, a Damian był mężczyzną, którego nie sposób było ignorować.

Koło dziewiątej była już całkiem wykończona. Najchętniej usiadłaby przy jakimś stoliku, żeby odpocząć i w spokoju pomyśleć. To prawda, że była naiwna. Widok trzech kobiet wychodzących nad ranem z sypialni Damiana...

– Alina! – Głos Pierra przywrócił ją do rzeczywistości.

Przecież do idiotyczne, żeby była zazdrosna o kobiety, z którymi sypiał Damian.

– Alina! Przygotuj stół numer cztery. – Alina ocknęła się. Stół numer cztery był najlepszy w całej restauracji. – Musimy posadzić tę parę gdzieś indziej. Za chwilę będzie tu Żukow.

Alina poczuła, że cała krew odpływa jej z twarzy.

– Damian Żukow? – upewniła się. Uśmiech na twarzy Pierra wystarczył jej za odpowiedź.

– We własnej osobie. Boże, już tu jest!

– Pierre... – zaczęła, ale przerwała. Co miała powiedzieć? Że nie chce go obsługiwać? Pierre zapewne wyrzuciłby ją z pracy. I tak to zrobi, kiedy się dowie, że okłamała Damiana, mówiąc mu, że tego dnia ma się tu odbyć wesele.

Kiedy goście zorientowali się, kto wszedł do restauracji, zapanowała cisza, po czym rozległy się gorączkowe szepty.

– To jest Alina – przedstawił ją Pierre. – Ona się dziś państwem zajmie, razem z Glynn, naszym sommelierem.

Widząc jej brak entuzjazmu, Pierre zgromił ją wzrokiem. Uśmiechnęła się posłusznie, choć najchętniej w tej chwili zapadłaby się pod ziemię.

– Alina. – Damian zmarszczył brwi. – To chyba słowiańskie imię?

Nie była w stanie mu odpowiedzieć.

– Czy raczej celtyckie? – spytał, zajmując miejsce przy stoliku.

– I takie, i takie – odparła, uśmiechając się niemal przez łzy.



– Dziękujemy za to, że znalazł pan dla nas stolik. Wiem, jak bardzo jesteście dziś wieczorem zajęci

– zwrócił się Damian do Pierre’a.

– Dla pana zawsze znajdziemy wolne miejsce – zapewnił go Pierre.

– Dziękuję. – Damian zwrócił się w stronę Aliny.

– Co nam pani może polecić?

Zdała sobie sprawę, że jej gość najwyraźniej nieźle się bawi. Na początku chyba jej nie poznał.

Podziwiał jej kształtną pupę i zgrabne nogi i dopiero kiedy się odwróciła, zdał sobie sprawę, do kogo one należą. Jego niedoszła asystentka. Biedne dziecko! Musiał przyznać, że dawno się tak dobrze nie bawił jak wtedy, kiedy z nim była.

– Łosoś w cytrynowym maśle... – zaczęła, ale przerwał jej gestem ręki.

– Myślę, że wezmę polędwicę.

Damian zajął się swoimi gośćmi, ale kilka razy w ciągu wieczoru żartował sobie z Aliny.

– Co się stało z weselem? – spytał, kiedy przyniosła główne danie.

– Zostało odwołane.

– Kłamiesz – powiedział cicho. Nie uszło jego uwagi, że ręka, którą nalewała mu wodę, lekko drżała.

– Przepraszam.

– Później się tobą zajmę – odpowiedział, nie przestając się uśmiechać.

Alina odpowiedziała mu uśmiechem i był to pierwszy autentyczny uśmiech tego wieczora.

Wyobraziła sobie, że gdyby nie było tu Hassana, powiedziałby jej, że przełoży ją przez kolano i sprawi jej manto. Choć flirtowanie nie było jej drugą naturą, najwyraźniej to właśnie teraz robiła. Doskonale wiedziała, kiedy na nią patrzy, nawet gdy była odwrócona w inną stronę. Po prostu czuła na sobie jego wzrok. I kiedy prostowała bolące plecy i wypinała biust, robiła to dla niego. Jej ciało lepiej niż umysł wiedziało, jak prowadzić tę grę. To była niebezpieczna gra. Ale pomimo tego, że była to najgorsza noc zwieńczająca równie beznadziejny dzień, miała ochotę się śmiać.

Przynajmniej dopóki był w restauracji. I choć Glynn robiła, co mogła, żeby skusić go przednimi alkoholami, Damian grzecznie się pożegnał i wyszedł wraz ze swoim gościem.

– Narobił zamieszania i poszedł – powiedział z westchnieniem Pierre, biorąc do ręki portfel zawierający pozostawiony przez Damiana napiwek.

Alina była zdumiona. Nie powiedział jej, że ją zwalnia, a nawet nie sprawiał wrażenia obrażonego. Nie mogła przestać myśleć o słowach Damiana: „Później się tobą zajmę”.

I nie chodziło o to, co powiedział, a raczej o sposób, w jaki to zrobił.

– Czulaś zapach jego wody? – spytał Pierre, rozdając pracownikom koperty z napiwkami.

– Nie – skłamała, biorąc do ręki kopertę. Kiedy zobaczyła, ile w niej było pieniędzy, zdumiała się

nad szczodrością Damiana. Wcale nie był wściekły.

Wzięła swoją torebkę i wyszła z restauracji. Choć zazwyczaj pospiesznie szła do autobusu, dziś ruszyła spacerkiem, podziwiając gmach opery i ciesząc się ciepłą, pogodną nocą. Postanowiła raz zaszaleć. Nie odłoży tych pieniędzy, jak robiła to zazwyczaj, tylko od razu wyda. Jak na nią była to zaskakująca decyzja. Dziś jednak czuła się inaczej niż zwykle.

– Hej – poczuła, że ktoś dotyka jej ramienia i w pierwszej chwili chciała przyspieszyć kroku, bo, choć po głosie poznała, że to nie jest ktoś obcy, tylko Damian, instynkt podpowiadał jej, żeby uciec od niego jak najdalej. – Alina! – Złapał ją za rękę i odwrócił do siebie. Wiedziała, że jeśli teraz od niego nie ucieknie, będzie zgubiona.

– Muszę zdążyć na autobus.

– Nic nie musisz.

– Przykro mi z powodu wczorajszego dnia.

– To normalne, że się denerwujesz. – Damian wzruszył ramionami. – Czekam na ciebie w poniedziałek.

– Nie. – Zdecydowanie nie chciała mieć z nim nic wspólnego.

– Odwiozę cię do domu.

– I tak nie zmienię zdania.

– Drugi raz ci tego nie zaproponuję. Nie cierpię nikogo o nic prosić.

– Błagać – poprawiła go.

– Może pojedziemy do mojego hotelu, żeby to przedyskutować?

– Nie!

Ależ łatwo przyszło mu złożenie tej propozycji!

– Damian, nie mogę dla ciebie pracować. Nie mam dostatecznego doświadczenia.

– Mam wrażenie, że doskonale sobie poradzisz – oznajmił, patrząc jej prosto w oczy. To te oczy sprawiły, że jej nie zwolnił i nie zadzwonił do agencji. Zdał sobie sprawę, że Alina włoży w tę sprzedaż całą duszę. – Jeśli czegoś nie będziesz pewna, spytasz Mariannę. Gdyby źle cię potraktowała, powiedz jej, że to moje polecenie.

– Dlaczego nie zadzwoniłeś do agencji, żeby powiedzieć, że odeszłam? – Nie mogła się powstrzymać przed zadaniem tego pytania.

– Nie ma takiej potrzeby. Miałem zadzwonić do ciebie jutro. Uznałem, że dzisiejszy dzień przyda ci się, żebyś ochłonęła. Ale nic z tego, prawda? – Ujął ją za rękę i przysunął się tak blisko, że poczuła na policzku jego oddech. – Ja też jakoś nie potrafię się uspokoić. – Przesunął dłoń po wnętrzu jej dłoni, rozbudzając w niej uczucia, których nigdy jeszcze nie doświadczyła. Te uczucia były wspaniałe. Chciała, żeby jej dotykał. Chciała, żeby jego ręka przesuwiała się po jej ciele. – Twoje imię oznacza piękno i jasność.

Zaskoczona Alina zamruwała powiekami. On sam także się sobie dziwił, kiedy sprawdzał znaczenie jej imienia.

– Oznacza światło.

Uwolniła rękę i przejechała palcami po ustach. Uśmiechnął się z zadowoleniem.

– Swędzą cię usta, a to oznacza, że wkrótce ktoś je pocałuje.

– Nieprawda.

– Tam, skąd pochodzę, tak właśnie uważamy.

– Wcale mnie nie swędzą.

– Jesteś kompulsywną kłamczuchą?

– Nie swędzą mnie.

Rzeczywiście nie swędziały. Paliły. Była rozpalona, jakby miała gorączkę, a ciepło bijące z jego ciała jeszcze bardziej ją rozgrzewało. A kiedy poczuła na wargach jego miękkie i delikatne usta, jęknęła z rozkoszy. To było, jakby się nagle znalazła w niebie. Nie chciała, żeby ten pocałunek kiedykolwiek się skończył. Dla niego ten pocałunek także był całkowitym zaskoczeniem. Po jej reakcji czuł, że jest zupełnie niedoświadczona, ale wcale mu to nie przeszkadzało. Odruchowo sięgnął ręką do jej biustu, przykrywając dłonią drobną pierś.

Co on, do diabła, wyprawia? Stoi na chodniku i całuje się z jakąś niedoświadczoną młódką. Damian był pewien, że Alina jest dziewicą. Nieśmiało odpowiadała na jego pocałunek, splatając swój język z jego. Była taka chętna i taka gorliwa jak wzorowa uczennica. Damian wsunął dłoń pod koszulkę i zsunął stanik. Zaczął pieścić kciukiem nabrzmiąły sutek, kiedy z jej gardła wydobył się zduszony jęk. Rozbudzanie jej było prawdziwą przyjemnością.

Lubił ją. Może bardziej, niż chciałby to przed sobą przyznać. Choć całowanie jej sprawiało mu wielką przyjemność, wiedział, że powinien zwolnić. Tylko jak to zrobić, skoro usta wcale nie chciały oderwać się od jej ust, a ręce były jakby przyklejone do gładkiej skóry... Co, do diabła, się z nim dzieje?

– Chodź! – Oderwał się od niej niemal siłą. – Mój kierowca odwiedzie cię do domu.

Trudno było nie dostrzec rozczarowania, jakie odmalowało się na jej twarzy.

Alina płonęła. Patrzył na nią, czując, jak jego opór słabnie.

– Moglibyśmy pojechać do hotelu. – Och, Boże, powiedziała to. Nie mogła w to uwierzyć, ale właśnie to zrobiła.

– Alino, przyjechałem tu tylko na jakiś czas.

– Wiem o tym.

– Wkrótce wyjeżdżam z Australii i zapewne nigdy więcej nie wrócę.

Damian potrafił być bardzo bezpośredni, żeby nie powiedzieć obcesowy.

– Doskonale to rozumiem.

– Nie jestem mężczyzną, z jakim powinnaś się wiązać. – Powiedział prawdę. Był bez serca i nigdy nie oglądał się wstecz. – W poniedziałek zaczynamy pracę.

Odprowadził ją do samochodu i wsiadł razem z nią.

– Masz bezpiecznie zawieźć ją prosto do domu – polecił Borysowi po rosyjsku.

– Co mu powiedziałaś?

– Żeby na nas nie patrzył.

Całował ją przez całą powrotną drogę i jego pocałunki powiedziały jej wszystko, co chciała wiedzieć.

– Jesteś zdumiewająca – oznajmił, kiedy Borys zapukał w dzielącą ich szybę. – I stanowczo dla mnie za dobra.

Kiedy wysiedli, usłyszeli dochodzącą z jej mieszkania muzykę.

– Urządzasz przyjęcie?

– To moja współlokatorka.

Mieli pretekst, żeby pojechać do hotelu. Oparł się pokusie.

– Do łóżka. Sama, bezpieczna przed zakusami starego wilka. Do poniedziałku masz o mnie zapomnieć.

Nigdy o nim nie zapomni. Weszła do domu i zamknęła za sobą drzwi. Czowała się, jakby frunęła nad ziemią, zamiast po niej stapać. Poszła prosto do swojego pokoju i wyjęła telefon, żeby sprawdzić, czy nie kontaktował się z nią ojciec...

# ROZDZIAŁ PIĄTY

W poniedziałek Damian nie był w najlepszym nastroju. Wciąż nie udało mu się zobaczyć z synem i bardzo go to denerwowało.

– Rozmawiałaś z agentami nieruchomości? – spytał na dzień dobry.

– Z jednym.

– Tylko z jednym?

– Gdy dzwoniłam do innych, nie udało mi się przebić poza recepcjonistkę.

– Co powiedział ten, z którym rozmawiałaś?

– To kobieta. Dała mi ich ulotkę i powiedziała, że ceny, jakie podałam, są do negocjacji.

Popatrzył na Alinę, dostrzegając jej zapuchnięte oczy. Miał ochotę potrząsnąć nią i powiedzieć, żeby nauczyła się ukrywać swoje uczucia.

– Myślę, że Libby, ta agentka, uznała mnie za osobę z lekka niepoczytalną. Że sobie tylko wyobraziłam, że jesteś moim szefem.

Damian z trudem powstrzymał uśmiech.

– Zadzwoń do niej – polecił jej.

Alina wybrała numer Libby, która po chwili odebrała.

– Ach, Alina, jak się masz?

– Doskonale. Mój szef ma do ciebie kilka pytań.

– Mianowicie?

Damian wziął z jej ręki słuchawkę.

– Ilu ma pani klientów zainteresowanych kupnem nieruchomości za taką cenę?

W słuchawce przez chwilę panowała cisza.

– Kilku.

– Pytam ilu?

– Dwóch, może trzech.

– Ich nazwiska?

– Nie na tym etapie rozmów.

– Jedno nazwisko – naciskał Damian. Libby zawahała się.

– Jeszcze na to za wcześnie.

– Alina później do pani zadzwoni – rozłączył się.

Tym razem, kiedy zadzwoniła, Libby odebrała po pierwszym sygnale. Kiedy potwierdziła, że jej szefem jest Damian Żukow, Libby zrobiła się słodka jak miód. Już następnego dnia przyjechała

obejrzyć mieszkanie i rozmawiały o tym, co zrobić, żeby było jeszcze bardziej atrakcyjne dla potencjalnych klientów. Ta część zadania podobała się Alinie znacznie bardziej. Uwielbiała pracować z kolorami, fakturami, dodawać szczegóły, które być może nie miały większego znaczenia, ale dla niej były bardzo ważne.

Jeśli chodzi o pokój Romana...

– Boże! – wykrzyknęła Libby. – Czy sprzątający go pominęli?

– Ma zostać tak, jak jest. To życzenie pana Żukowa. Jeśli leżąca na podłodze gitara...

– Mogę tu kogoś przyprowadzić w sobotę?

– Kogoś?

Kiedy wymieniła nazwisko znanej pary, Alina zamrugła.

– Są w Australii, ale tylko do niedzieli.

– Sprawdzę.

Kiedy wróciła do hotelu, przekonała się, że drzwi do sypialni Damiana były zamknięte. Dopiero po powrocie zobaczyła na telefonie wiadomość od niego. Prosił o zarezerwowanie wizyty u dentysty na jutrzejszy dzień. W popłochu zadzwoniła do Marianny. W Stanach był dopiero wczesny ranek.

– Przepraszam, że cię niepokoję.

– Co się stało? – Marianna nie sprawiała wrażenia zaskoczonej. Była przyzwyczajona do tego, że Damian dzwoni do niej o różnych porach dnia i nocy.

– Mam zarezerwować Damianowi wizytę u dentysty, ale nie powiedział mi, u którego.

Marianna roześmiała się.

– Oczywiście, że nie powiedział. To doktor Emerson. – Podała jej osobisty numer doktora. – Damian będzie chciał, żeby ta wizyta odbyła się o ósmej rano.

– Dzięki.

Alina od razu zadzwoniła pod wskazany numer. Zgłosiła się automatyczna sekretarka.

– Dzień dobry. Mówi asystentka pana Żukowa. Chciałabym umówić dla niego wizytę na jutro, na ósmą rano. Proszę o potwierdzenie.

Dwie minuty później doktor oddzwonił. Alina wysłała Damianowi mejla, żeby przekazać mu wiadomość. Nie miała już nic do zrobienia, choć chętnie by jeszcze została. Chciałaby się znaleźć za drzwiami tej sypialni i spędzić tam noc. Nie mogła znieść myśli, że być może inna kobieta zostanie tam zaproszona zamiast niej.

Damian obudził się niedługo przed północą. Nie wiedział, co robić. Chciał zadzwonić do Nadii albo do swojego prawnika, żeby powiedzieli mu, gdzie jest jego syn. Jeśli Roman w ogóle był jego synem. Zrobił głęboki wdech, ale wcale go to nie uspokoiło.

Sięgnął po telefon, żeby zadzwonić do Nadii, ale zawahał się. Może powinien do niej po prostu

pojechać? Wiedział, że na to liczyła. Albo spędzi noc z byłą żoną, albo w celi za włamanie się do jej domu. Wybór należał do niego. A może pojechać do kasyna? Nalał sobie drinka i otworzył pocztę. Jeden z mejli był od Aliny. Kliknął na niego.

„Mam nadzieję, że odpocząłeś”.

Mimowolnie uśmiechnął się do siebie. Wzniósł oczy do nieba, ponieważ z wiadomości wynikało, że w ten weekend jego dom odwiedzi jego królewska wysokość.

„Libby zgadza się z tym, że główna sypialnia jest zbyt męska. Mam akwarelę, która doskonale prezentowałaby się na ścianie naprzeciw łóżka. Do mojego mieszkania jest za duża. Przyniosę jutro, ale jeśli ci się nie spodoba, nie poczuję się urażona. Ma po prostu bardzo ładną kolorystykę, to wszystko...”

Damian przerwał czytanie. To było magnum opus całej wiadomości.

„Myślałam o sypialni Romana. Nie obrażaj się, proszę, jeśli moje propozycje ci się nie spodobają. Czy mogę zrobić zdjęcie i pokazać, co chciałabym w niej zmienić?

Jutro o ósmej rano masz spotkanie z dentystą!”

Damian nie rozumiał, dlaczego na końcu tej wiadomości postawiła wykrzyknik. Zaczął odpisywać.

„Niedziela może być.

Nie musisz pokazywać mi akwareli – skoro uważasz, że pasuje, to ją zawieś.

A co do pokoju Romana...”

Zawahał się. Przez dłuższą chwilę namyślał się, po czym podjął pisanie.

„Nie czuję się urażony twoją sugestią. Pamiętaj jednak o tym, co ci mówiłem o ruszaniu rzeczy kogoś, kto jest w podróży. Nie chciałbym, żeby jego samolot się rozbił. Może lepiej byłoby zostawić pokój tak, jak jest?

Damian”.

Nie pojechał do kasyna. Położył się do łóżka i leżał, wspominając swoje dzieciństwo. Dziwne rytuały, które pielęgnowała matka. Na stole nie mogły stać żadne puste butelki ani wypełnione do połowy szklanki... Obsesyjnie tego przestrzegała i co? Niczego to nie zmieniło. Jego matka i tak trafiła do piekła. Wstał i po raz kolejny włączył komputer.

„Alino, zrób z pokojem Romana, co uważasz za stosowne”.

Położył się z powrotem do łóżka i tym razem myślał o niej. Zastanawiał się, co pomyśli, kiedy dostanie dwie sprzeczne wiadomości. Po chwili namysłu wstał i napisał trzecią.

„Tylko nic mi o tym nie mów.

PS. Dlaczego nie lubiłaś swojej szkoły?”

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

– To były dobre czasy, Damian.

Spojrzał na byłą żonę, a potem przeniósł spojrzenie na Alinę, która udawała, że jest czymś bardzo zajęta, choć i tak rozmawiali po rosyjsku. Otworzył mejla, którego właśnie otrzymał od Aliny.

„Okej, zobaczę, co się da zarobić.

Alina.

PS. Byłam zawsze głodna”.

Głos Nadii drażnił go. Fakt, że znieczulenie od dentysty zaczęło ustępować, nie pomagał.

– Damian? – Głos Nadii był nieustępliwy.

– Czego ty ode mnie chcesz?

– Chcę, żeby nasza rodzina znów była razem.

– Wziąwszy pod uwagę to, co mi powiedziałaś, nie wiem, czy mam jeszcze jakąś rodzinę.

– Powiedziałam to w kłótni.

– Nic podobnego. Ja się z tobą nie kłócę, Nadia, a to dlatego, że mi na tobie nie zależy.

– Proszę, przynajmniej o tym pomyśl. Nie mówię, żebyśmy byli razem przez resztę życia, ale chociaż...

Od tej rozmowy rozboleła go głowa. Kiedy skończył, Alina zamrugała powiekami. Miał ochotę wyjaśnić jej swoje zachowanie, choć dawno już przyrzekł sobie, że nigdy nie będzie się przed nikim tłumaczył. Jednak kiedy Alina wstała i ruszyła do kuchni, posłał jej wiadomość.

„Nie powinnaś być świadkiem tej rozmowy”.

Poszedł do swojego pokoju, położył się na łóżku i czekał na odpowiedź.

„Może przeprosiny należą się komuś innemu?”

Nic podobnego.

„Nie żałuję tego, co powiedziałem. To wszystko prawda”.

Zamknął oczy i czekał na odpowiedź. Planował swoją. Podobała mu się ta zabawa. Sięgnął po telefon, ale nie było na nim wiadomości od Aliny. Rozmawiała właśnie z Marianną. Teraz, kiedy ludzie dowiedzieli się, że Damian jest w Sydney, zaczęły napływać zaproszenia. Obie musiały je przejrzeć.

– Damian wciąż nie odpowiedział na zaproszenie z okazji otwarcia nowego kasyna. Bardzo im zależy, żeby się na nim pojawił. Przypomnij mu o tym.

– Tak zrobię.

Ich współpraca całkiem nieźle się układała. Marianna zobaczyła Alinę podczas video konferencji



i uznała, że nie ma się czego obawiać. Natomiast Alina pożałowała, że nie wygląda tak jak ona.

– Tam powinien pójść – powiedziała Marianna.

– Obiad Towarzystwa na rzecz Chorób Psychiczych? – Alinie nie przyszłoby do głowy, że Damian może być tym zainteresowany. – Nie sądziłam, że Damian wspiera...

– Na te obiady przychodzą koronowane głowy. Dlatego na nie chodzi.

No tak. Na pewno nie bywał tam z potrzeby ducha.

– Teraz, kiedy się dowiedzieli, że jest w Australii, będą go chcieli mieć. Ta kolacja jest dziś wieczorem.

– Powiem mu, jak wstanie. I przepraszam, że tak późno zadzwoniłam w sprawie jego dentysty.

– Nie ma sprawy.

– Dlaczego sam nie zadzwoni do tego cholernego stomatologa?

Marianna roześmiała się i rozłączyła.

– No właśnie, ciekawe dlaczego?

Na dźwięk głosu Damiana aż podskoczyła. Nie pozostawało jej nic innego, jak się roześmiać.

– Gdybym miał czas na takie drobiazgi jak dzwonienie do dentysty...

– Wiem, wiem. – Alina podniosła ręce w obronnym geście. – Nie miałabym wtedy pracy. – A przy okazji, jak było?

– Dlaczego ludzie w ogóle pytają, jak było u dentysty? – Damian wzruszył ramionami. – Idę do łóżka.

Kiedy wyszedł, Alina po raz kolejny spróbowała wejść na stronę ojca. Od piątku nie mogła jej znaleźć. Może w ogóle nie dostał jej wiadomości? A może zlikwidował swoją stronę, żeby nie mieć z nią nic wspólnego? Spojrzała na komputer Damiana. Posłuchała przez chwilę, ale za drzwiami jego sypialni panowała cisza. Bała się, ale po prostu musiała wiedzieć. Podeszła do biurka i kliknęła ikonę. Musi tylko wpisać imię ojca i...

– Alina! – Głos Damiana sprawił, że aż podskoczyła.

– Chciałam tylko...

– Co?

Jej twarz była purpurowa, a oczy wyrażały przerażenie. Damian natomiast najwyraźniej doskonale się bawił.

– Jeśli chcesz pooglądać jakieś porno, to muszę cię rozczarować. Oglądam pornosy tylko w domu na dużym ekranie.

Alina z trudem powstrzymywała łzy.

– Co się stało? Czego szukałaś? – Spojrzał na historię i wyświetliła mu się strona z nazwiskami różnych ludzi. Wzruszył ramionami.

– Próbuję kogoś namierzyć. Nie mogę znaleźć jego profilu na moim komputerze i... – Jej głos

drżał. – Przepraszam. Chciałam zobaczyć, czy znajdę go na twoim.

– I co? Znalazłaś?

– Tak.

– Najwyraźniej ktoś zablokował ci dostęp do swojej strony. Nie przejmuj się, ja nieustannie to robię. I nigdy więcej nie myszkuj w moim komputerze. Mogłaś mnie spytać. – Usiadł przy biurku i wstukał kilka klawiszy. Nagle spowaźniał. Biedna mała! Patrzył na zdjęcie mężczyzny, który bez wątpienia był z nią spokrewniony. Nie tylko nosił to samo nazwisko, ale był do niej bardzo podobny. Był wystarczająco stary, żeby być jej ojcem. Napisał do niego zapytanie i spojrzał na Alinę. Udawała, że jest bardzo zajęta.

– Czy Marianna miała mi coś do przekazania?

– Tak. – Jej głos wciąż drżał. Przypomniała mu o zaproszeniu na otwarcie kasyna.

– Zastanowię się – powiedział. Natomiast o obiedzie organizacji dobroczynnej nie chciał nawet słyszeć. Nawet gdy powiedziała mu, kto jest na liście gości.

Cichy dźwięk oznajmił nadejście wiadomości. Wyglądało na to, że ma nowego znajomego. Ojciec Aliny! A to drań, pomyślał Damian. Nie wiedział nawet, dlaczego się w to angażuje. Po prostu uwielbiał tego typu gry. Spojrzał na Alinę, a potem przeniósł wzrok na wizerunek jej ojca. Zawahał się. Może zasługiwała na odrobinę rozrywki. Na jego ustach pojawił się uśmiech, którego Alina nigdy wcześniej u niego nie widziała. Można go było nazwać mianem psotnego.

– Powiedz im, że będę zaszczycony, mogąc wesprzeć taki zbożny cel...

– Naprawdę? – Alina nie bardzo wiedziała, co o tym myśleć. – Nigdy nie sądziłam, że interesuje cię kwestia zdrowia psychicznego.

– Powinnaś побыć trochę ojcem dziecka Nadii.

Teraz zrozumiała jego uśmiech.

– Powiedz im, że z radością przyjdziemy.

– My? – Alina zmarszczyła brwi. – Masz na myśli siebie i...

– I ciebie.

– Ale ja pracuję.

– Nie zapominaj dla kogo.

– Damian, ja...

– Nie interesują mnie detale. Jeśli wolisz pracować dziś wieczorem w restauracji, to droga wolna. Będą oczekiwać ode mnie nie tylko dotacji, ale i przemowy. I do tego jest mi potrzebna asystentka. Nie muszę pamiętać wszystkiego, co zostanie tam powiedziane. Możesz przyjechać tu o szóstej albo ja wpadnę po ciebie.

– Ale Damian...

– Idź już.

– Jest dopiero południe.

– Domyślam się, że będziesz chciała się przygotować... – Przechylił się do tyłu i położył nogi na biurku. – Przyjadę po ciebie o szóstej.

– Ale ja...

– Jeśli nie będziesz gotowa, jutro możesz się nie pokazywać.

Ten człowiek potrafił być miły! Sięgnęła po torebkę, ale Damian zatrzymał ją.

– Alino, idziesz do domu, żeby się szykować, a nie płakać nad jakimś dupkiem, który zablokował ci dostęp do swojej strony.

Tak, czasami naprawdę potrafił być miły.

– Postaram się.

– Piętnaście minut.

– Słucham?

– Możesz popłakać za nim piętnaście minut, a potem ruszaj dalej ze swoim życiem.

– Ty właśnie tak postępujesz?

– Ja za nikim nie płaczę. Na nikim aż tak bardzo mi nie zależy.

– Czasami naprawdę potrafisz być miły. – Tym razem zdołała powiedzieć to na głos.

Damian uśmiechnął się.

Przejdźcie do porządku nad faktem, że jej ojciec ją odrzucił, zajmie jej znacznie więcej czasu. Kiedy znalazła się w domu, rzuciła się na łóżko, ale, ku swemu zdumieniu, nie miała czasu na rozpaczanie.

Co ma na siebie założyć?

„Nie mam niczego odpowiedniego...”

Popatrzyła na to, co napisała i zastanowiła się. Prosiła go o pieniądze? Tłumaczyła się?

Damian zapewne uzna, że jedno i drugie. Usunęła tekst i położyła się na łóżku. Problem jednak naprawdę nie był banalny. Wiedziała, że na tej kolacji będą same znakomitości i ludzie szalenie zamożni. Nie miała nic odpowiedniego, a nie stać jej było na kupno kreacji od projektanta. Przyszła jej do głowy pewna myśl i choć początkowo starała się ją odepchnąć, powracała nieubłaganie. Wstała z łóżka i podeszła do komody. Wyjęła z szuflady pudło, otworzyła je i odsunęła bibułkę. Wyciągnęła suknię, która była jeszcze piękniejsza, niż Alina zapamiętała. Czerwień, purpura i żółć mieniły jej się pod palcami jak skrzydła jakiegoś bajkowego motyla. Kiedyś przez jakiś czas zajmowała się projektowaniem sukien. Uwielbiała malować na jedwabiu, uwielbiała śmiałe kolory i kwiatowe wzory. Popatrzyła przez zmrużone powieki na swoje dzieło. Zrobienie tej sukni kosztowało ją małą fortunę, ale nie była w stanie się z nią rozstać. Kobieta, która ją dla niej szyła, nie mogła się nadziwić pięknu materiału.

– Zdumiewający – mówiła i Alina musiała się z nią zgodzić. Nie wspomniała o tym, że było to dzieło jej rąk.

Założyła ją i przejrzała się w lustrze. Czy była dostatecznie strojna? Niczego innego nie miała. Zamiast więc wydawać pieniądze na sukienkę, która i tak okazałaby się zbyt tania, zainwestowała w dobrego fryzjera. I kupiła buty!

Buty-Całowane-przez-Damiana-Żukowa. Tak je nazwała. Były tak piękne, że zasługiwały, aby nosiły je zadbane stopy. Spędziła więc sporo czasu, robiąc pedikiur, po czym zastanowiła się nad makijażem. Czy go potrzebowała? I tak zawsze rumieniła się w obecności Damiana. Użyła jedynie tuszu do rzęs i delikatnego błyszczczyka. Nakładając go, wyobrażała sobie, że Damian scałowuje go z jej ust. Zamierzała pójść z nim do łóżka. Chciała tego. Może sobie być jedną z kobiet Damiana, ale nie przepuści takiej okazji. Wpatrywała się w swoje odbicie w lustrze, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.

Damian spodziewał się ujrzeć Alinę ubraną w małą czarną sukienkę. Był na siebie wściekły, że zaprosił ją na tę kolację. Cóż, to była praca. Niejednokrotnie zdarzało mu się mieszać interesy z przyjemnością. Jeśli pozna tam kogoś, kto wzbudzi jego zainteresowanie, a zazwyczaj tak bywało, Alina wróci do domu sama.

I wtedy otworzyła mu drzwi. Ujrzał burzę kolorów, falban i loków. Jego ciało zareagowało natychmiast. Nie powiedział tego, co przyszło mu do głowy, bo byłoby to zbyt niegrzeczne. Powiedział za to, że wygląda pięknie.

– *Wot krasawica!*

– Znow przeklinasz, Damian?

– Tym razem nie. Spodziewałem się, że założysz czarną sukienkę.

– Czarny kolor nadaje się do pracy – uśmiechnęła się. – Ja lubię wielobarwność i światło.

Pachniała latem, oczekiwaniem i tłumioną energią.

– Czy kiedy przyjedziemy, powinienam...?

– Ja przyjadę. Ty wejdiesz oddzielnie. Jestem mężczyzną bez zobowiązań, Alino. Chyba nie chcesz zaprzepaścić mojej szansy?

Alina zrozumiała aluzję. Nie szła z nim na randkę, tylko do pracy. Co ona sobie w ogóle wyobrażała? Ta uwaga zabolą ją bardziej, niż chciałyby przed sobą przyznać.

Damian wszedł wejściem dla VIP-ów, podczas gdy ona musiała okazać zaproszenie, żeby ją wpuszczono. Był przyzwyczajony do tego, że chodził na takie imprezy sam, choć zazwyczaj wychodził z nich w towarzystwie. I wtedy ujrzał Alinę stojącą w tej niesamowitej sukni. Miała spuszczone ramiona i domyślił się, że ją uraził. Wziął kieliszek szampana i podszedł do niej.

– Napij się.

– Nie powinnam pić, jestem w pracy – oznajmiła, prowokując go do śmiechu.

– Usiądźmy.

Zajęli wskazane przez przepiękną hostessę miejsca przy okrągłym stole. Dziewczyna kazała się do siebie zwracać Livia, broń Boże Olivia. Kiedy zobaczyła Alinę, nie kryła zaskoczenia, zwłaszcza kiedy przedstawiono ją jako osobistą asystentkę Damiana.

– Długo pracujesz? – spytała, po czym natychmiast zajęła się flirtowaniem z Damianem.

– Znam ją – oznajmiła Alina, kiedy dziewczyna na chwilę się oddaliła.

– A ja nie – powiedział, uśmiechając się promiennie do Aliny. – Obudź mnie, kiedy nadejdzie moja kolej, żeby wygłosić przemówienie.

Damian nie cierpiał przemówień. Podobnie jak tego, że każdemu z darczyńców dziękowano po tysiącokrotnie za hojność, podczas gdy wystarczyłoby zwykły mejl.

Wróciła Livia. Damian zamierzał wyłączyć się z rozmowy, kiedy do jego uszu dobiegł głos ze sceny.

– Pamiętam, jak poszłam kiedyś na obiad do koleżanki i nie chciałam wyjść z jej domu. Niestety, nasza przyjaźń wkrótce się skończyła, ponieważ ja nigdy nie zaprosiłam jej do siebie. Nie mogłam. Nigdy nie wiedziałam, co w nim zastanę, i nie chciałam, żeby ktokolwiek się dowiedział, co się u mnie dzieje.

Ta kobieta mówiła o nim. Opisywała jego dzieciństwo. Spojrzał na Alinę, która słuchała z zainteresowaniem, nieświadoma tego, co się z nim dzieje. Musiała poczuć panujące obok napięcie, gdyż przeniosła wzrok na Damiana, który słuchał kobiety jak zauroczony.

– Cały czas udawałam, choć miałam świadomość, że nieuchronnie prowadzi to do katastrofy. Jedno kłamstwo pociągało za sobą drugie, a uprawiane rytuały stawały się coraz bardziej skomplikowane...

Zwrócił uwagę na Olivię. Cokolwiek mu proponowała, było to bardzo kuszące. Chciał wstać i wyjść, ale czuł obok siebie spokój Aliny, która właśnie roześmiała się z opowiedzianego przez prelegentkę dowcipu. Zdał sobie sprawę, że kobieta nie opowiada o jego życiu, ponieważ jej matka miewała lepsze okresy. A kiedy jej zdrowie się pogarszało, zawsze znalazł się ktoś, kto się nią zajął.

Spojrzał na Olivię, która w geście wyrażającym znudzenie, przewróciła oczami. On jednak słuchał w całkowitym skupieniu.

– Jej przemówienie... – zwrócił się do Aliny, kiedy zaczęli oklaskiwać prelegentkę, ale przerwał. Nie będzie przecież omawiał swoich odczuć z asystentką.

– Powodzenia. – Skinęła mu głową, kiedy wstał, żeby wygłosić mowę.

Nie spuszczała z niego wzroku, ciesząc się, że ma okazję podziwiać go z pewnego oddalenia. Damian podziękował wszystkim zebrany. Powiedział, że rzadko bywa na tego typu imprezach, ale tę uznał wartą tego, by ją wesprzeć.

– Mamy nadzieję, że to oznacza, że w przyszłym roku również cię tu zobaczymy – oznajmił prowadzący.

Damian wrócił na miejsce i dostrzegł, że Alina z zakłopotaniem przygryzła wargę. Wiedziała, że ma zamiar wyjechać z Australii.

– Chodź.

Alina nie miała ochoty na taniec, zmieszana sprzecznymi komunikatami, jakie jej przesyłał. On też wcale nie miał na to wielkiej ochoty. Livia robiła do niego maślane oczy i zazwyczaj by mu to wystarczyło, ale teraz uznał, że woli zatańczyć z Aliną. Zdecydowanym gestem ujął ją pod rękę i zaprowadził na parkiet.

– Nie powinieneś składać obietnic, których nie będziesz w stanie dotrzymać.

– Zawsze dotrzymuję obietnic. Przecież mogę przesłać im pieniądze przelewem bankowym.

– Doskonale wiesz, że nie chodzi im tylko o twoje pieniądze.

Zdawał sobie sprawę z tego, że powinien kończyć tu swoje interesy, a nie je rozkręcać.

– Wciąż jesteś na mnie zła? – spytał, żeby zmienić temat.

– Za to, że musiałam wejść przejściem dla służby? – Popatrzyła na niego znacząco. – To takie trochę purytańskie. Schodami do góry i w dół – powiedziała, robiąc aluzję do telewizyjnego serialu rozgrywającego się w Londynie w czasach Edwarda VIII.

Damian tylko zmarszczył brwi.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– Uśmiełbyś się, gdybyś miał.

Ona sama wcale się nie uśmiechnęła, kiedy przyciągnął ją do siebie.

– Rozluźnij się.

Gdyby posłuchała jego rady, mogłoby się okazać, że chce być jeszcze bliżej niego, że czeka na pocałunek. Zamiast tego tańczyła trochę sztywno w jego ramionach.

– Dlaczego jesteś taka spięta?

– Nie jestem przyzwyczajona do takiego postępowania – powiedziała, nie wyjaśniając dokładnie, co ma na myśli.

Damian jasno dał jej do zrozumienia, czego od niej oczekuje, więc starała się zachowywać w pełni profesjonalnie. Jednak jej ciało zdawało się żyć własnym życiem. Damian przytulił ją do siebie. Choć wyczuwał jej opór, nie poddawał się. Przysunął usta do jej ucha, jakby chciał uciszyć jej protesty. Tymczasem opór Aliny słabł. Jej ciało przywykło do bliskości męskiego ciała i znajdowało w niej przyjemność. Oparła się o Damiana, który zsunął rękę na dół jej pleców. Rzadko tańczył. Taniec wydawał mu się nudny. Tym razem jednak było inaczej. Tańczyli, ponieważ gdyby przerwali, musieliby wrócić do stołu albo wypić drinka, a to oznaczałoby, że nie mógłby dłużej trzymać jej

w ramionach. Powiedział jej, że wygląda pięknie, ale zrobił to po rosyjsku.

– Co to znaczy?

– To znaczy, że twoje sutki należałoby zakleić plastrem, żeby tak nie sterczały – powiedział żartobliwie i poczuł, że usta znajdujące się tuż obok jego głowy rozciągnęły się w uśmiechu.

– Tylko kiedy ty jesteś w pobliżu.

Damian był przyzwyczajony do tego, że robił na kobietach wrażenie, ale Alina reagowała na niego inaczej niż większość z nich. Ona nie była napalona, była chętna.

Nie, to też nie było odpowiednie określenie. Przesunął ręką po jej pośladku i popatrzył na nią.

– Co dokładnie oznacza słowo „podatny”?

– Elastyczny, umiający dostosować się do sytuacji.

– Nie. – Damian potrząsnął przecząco głową.

– Bezkrytyczny? Łatwowierny?

– Też nie. – Mając do dyspozycji dwa języki, nie potrafił w żadnym znaleźć określenia, które by ją opisywało.

– Taki, którego łatwo przekonać?

To pasowałoby do mnie, pomyślał. Poczuł, że zupełnie spokojnie może wykreślić ze swojego kodeksu zasadę „żadnych dziewic” i kochać się z nią, kochać i jeszcze raz kochać.

Taki, którego wzięłby do łóżka.

To oznaczało to słowo.

Kruchy.

Spojrzał na jej uroczą twarz i usta, które tylko czekały na to, aby je ktoś pocałował, i postanowił, że tego nie zrobi. I to ze względu na nią.

– Chodź, zawiozę cię do domu.

Nie chciała jechać do domu. Chciała wrócić do hotelu i się z nim kochać. Orkiestra zaczęła grać kolejny kawałek, więc zatańczyli kolejny taniec. Damian miał ochotę ją pocałować, co było dla niego dość nietypowe. W pewnym momencie przycisnął ją mocniej i jej usta musnęły jego skórę. Przymknął powieki, poruszony niespodziewaną przyjemnością, jaką odczuł, kiedy gorące wargi dotknęły jego szyi. Nie, nie mógł sobie na to pozwolić. Musi ją powstrzymać, zanim będzie za późno.

Podczas drogi powrotnej starał się być dla niej miły, żeby osłodzić jej gorycz porażki. Posunął się nawet do kłamstwa.

– Z zasady nie wiążę się z kobietami, z którymi pracuję.

– Jasne.

Alina wiedziała, że kłamie. Marianna jasno dała jej do zrozumienia, co łączy ją z szefem. Damian zachowywał się czasami, jakby był zupełnie tępy. Ale nie mógł wykazać się większą głupotą, mówiąc jej coś podobnego. Nie wyraziłby się jaśniej, gdyby powiedział „nie chodzę do łóżka

z dziewczycami”. I tak znalazła się w mieszkaniu, w którym Cathy znów urządzała imprezę. Zamknęła się w swoim pokoju i ukryła twarz w poduszce. Zaczęła płakać. Jak mogła mu się tak narzucać? Ubrana w swoją najlepszą sukienkę i całuśne buty Damiana narzucała mu się, a on ją odrzucił.

Najzwyczajniej w świecie jej nie chciał.

Nikt jej nigdy nie chciał.



# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Damian założył, że Alina ma czerwone oczy z jego powodu. Nie mylił się. On sam też nie był w najlepszym nastroju. Próbował dodzwonić się do Romana, ale za każdym razem zgłaszała się poczta głosowa. Nadia przekazała mu wiadomość, że zмирzają wyjechać z Romanem na początku przyszłego tygodnia. W związku z tym on też postanowił wyjechać właśnie wtedy.

– Chodź, pokażę ci farmę. Poproś, żeby podstawili samochód.

Damian był zły z powodu Nadii, ale z siebie także nie był zadowolony. Mógł wczoraj rozegrać sprawę z Aliną inaczej. Jej czerwone, zapuchnięte oczy nie pomagały.

– Sam poprowadzę. – Spojrzał na jej buty na obcasach. – Pamiętałaś tym razem o kapciach?

Potraktował to pytanie jako żart, dlatego odpowiedź Aliny zaskoczyła go.

– Mam w samochodzie buty na niskim obcasie. Zaraz po nie pójdę.

Była jedyna w swoim rodzaju. Problem polegał na tym, że mu się to podobało. Kiedy wyjechali z miasta, Alina przerwała panujące milczenie.

– Nigdy bym nie sądziła, że masz farmę. Jakoś nie wyglądasz mi na faceta, który chciałby mieć...

Damian wzruszył ramionami.

– Ta farma przysparza mi jedynie kłopotów.

– Często tak z bywa z farmami.

– Zawsze jest na niej coś do zrobienia. Jak nie naprawić ogrodzenie, to wymienić dach albo użerać się z dzierżawcami... Powinienem był sprzedać ją dawno temu.

– W takim razie dlaczego tego nie zrobiłeś?

– To byli przyjaciele mojej ciotki. Do nich należały okoliczne sady. Po śmierci ciotki posiadłość przeszła na mnie. Nigdy nie chciałem tam mieszkać... – zawahał się. – No, może raz się nad tym zastanawiałem. A potem przyszły pożary i sady Rossa i Mary zostały zniszczone. Wzięli w leasing moje sady i dom. Minęło dwanaście lat. Teraz ich sady odrosły... – przerwał, skupiając się na krętej drodze.

– Co się stało z ich domem?

– Nie chcieli go odbudować, choć stać ich na to. Prowadzą bardzo dochodowy interes, związany właśnie z rekultywacją sadów. – Spojrzał na nią. – Nie zapisujesz tego?

– Nie muszę. – Alina wyjrzała przez okno. – Nasza farma także została opisana jako kwitnąca.

– Tak. Głównie dzięki krzewom waratah. – Widząc jego minę, domyśliła się, że czeka na wyjaśnienie. – To ogromne, purpurowoczerwone kwiaty przypominające kapustę... – urwała. Co go to mogło obchodzić? – Wiem, że praca na farmie nie jest łatwa, a sprzedanie produktów na niej

wyhodowanych jest jeszcze trudniejsze.

Resztę drogi przebyli w ciszy. Kiedy zajechali na miejsce, powitał ich Ross. Trochę się uspokoił i nie był już tak zdenerwowany jak wówczas, gdy Damian rozmawiał z nim przez telefon. Postanowili z Mary, że nie złożą Damianowi oferty kupna. Ta zima nie była dla nich najlepsza. Damian wiedział od ciotki, że jeśli żyłeś w Australii ze sprzedaży wiśni, to okres Bożego Narodzenia był najtrudniejszy. Nie lubił tu przyjeżdżać. Spędził tu z ciotką Katie kilka lat życia i były to lata jedynie nieznacznie lepsze od tych, które przeżył w Rosji.

– Postaram się przeprowadzić to najbardziej bezboleśnie, jak się da – powiedział do Rossa. – Alina będzie z wami w kontakcie i... – Jego głos załamał się. Po raz pierwszy nie bardzo wiedział, co powiedzieć.

– Oczywiście – dokończył za niego Ross.

– Przygotowałam dla was lunch – oznajmiła Mary. Jej oczy były równie czerwone jak oczy Aliny.

– Wiem, Damian, że dla ciebie wcale nie jest to łatwe. Pamiętam, kiedy pierwszy raz tu przyjechałeś – uśmiechnęła się. – Spójrz teraz na siebie.

– Czasy się zmieniają.

– To prawda. Pomyślałam, że może chciałbyś ostatni raz przejść się po farmie.

Ale Damian nie chciał. Pragnął jedynie jak najszybciej znaleźć się w samochodzie, wyjechać stąd i nigdy nie wrócić. Zerwać z życiem, które tu zbudował, ponieważ bez Romana nie miało ono żadnej wartości.

Czyż nie?

– Dziękuję.

Wiedział, że byłoby z jego strony nietaktem, gdyby im odmówił, dlatego założyli z Aliną buty do kolan i wyruszyli. Długo chodzili po farmie, oglądając każdy kawałek sadu. Alina miała wrażenie, że zaraz eksploduje. Tylu rzeczy dotyczących tego człowieka nie rozumiała. Dlaczego w taki sposób odnosił się do swojej byłej żony? Dlaczego nie walczył o syna? Dlaczego tak bezpardonowo burzył życie Rossa i Mary, choć bez wątplenia ci ludzie wiele dla niego znaczyli? A może jednak nie?

– Chcesz zjeść lunch w sadzie czy wolisz zabrać kanapki do samochodu? Tu usiedlibyśmy pod oddzielnymi drzewami – powiedział, robiąc aluzję do jej ortodoksyjnego podejścia do zasad panujących w agencji.

– Przestań.

– Ja zwykle odpoczywałem tam. – Wskazał ręką ogromną wierzbę, której gałęzie sięgały wody w rzece. – Pod nią jest znacznie chłodniej.

Odchylił ręką zieloną kurtynę, zapraszając ją do środka swojego świata.

– Przychodziłem tu, jak chciałem pomyśleć – oznajmił, siadając na trawie. – Zaczniemy od deseru.

– Wyjął z koszyka maślane rożki i grubo posmarował je konfiturą. – Nie wierzę w to, że najlepsze

powinno się zostawiać na koniec.

Podał jej rożek i patrzył, jak ugryzła kawałek.

– Dobry?

– Niesamowity!

– Dlaczego byłaś w szkole głodna? Jedzenie nie było dobre?

– Było wyśmienite. Ale dziewczynie w takim wieku nie wypada się objadać. Wszystkie się odchudzały. Nie mogłam się opychać, żeby nie narazić się na śmieszność. Koleżanki potrafiły być bezlitosne.

– Ja bym im pokazał.

– *Mne pohuj* – powiedziała Alina. Słyszac jej rosyjski, Damian wybuchnął śmiechem.

– Akcent na „po” – pouczył ją.

– Twój język jest okropny.

– Mój język jest wspaniały. W Rosji przeklinanie to sztuka sama w sobie. – Popatrzył na Alinę, która ochoczo sięgnęła po drugi rożek. – Powiedz to jeszcze raz.

– Nic z tego. Najpierw poćwiczę w samotności.

– Lubiałaś mieszkać na farmie?

– Uwielbiałam.

– Masz rodzeństwo?

– Nie.

– A twoja matka?

– Jest za granicą. Jak się wyraziła, ma teraz „czas dla siebie”. – Alina przewróciła oczami. – Pewnie na niego zasłużyła, wychowując mnie samotnie.

– A ojciec?

Wzruszyła ramionami.

– Zostawił nas, kiedy miałam trzy lata.

– Widujesz go?

– Nie. – Fakt, że ojciec ją odrzucił, wcale nie bolał mniej teraz, kiedy była już dorosła. – Zawsze chciał mieć farmę. Tak właśnie poznali się z mamą, ona była kwiaciarką. W każdym razie kiedy ja się pojawiłam na świecie, uznał, że to dla niego zbyt dużo i po prostu odszedł. Mama starała się sama prowadzić farmę i na początku nawet jej to jakoś szło, ale potem okazało się, że nie daje rady. Wstawanie w środku nocy, żeby pojechać po kwiaty... – Alina potrząsnęła głową. Mówienie o tym nieuchronnie prowadziło do tego, że zaczynała płakać.

– Dlaczego zdecydowałaś się zostać asystentką?

– To praca, która daje środki do życia. Zawsze będą jacyś biznesmeni potrzebujący asystentek.

Nie powinien chyba jej mówić, że była w tym beznadziejna. Tak naprawdę powinien był ją zwolnić, jak tylko się zorientował, że nie ma pojęcia o handlu nieruchomościami. Gdyby nie pocałunek, jakim go obdarzyła, zapewne by to zrobił.

– Dostajesz przez agencję dużo zleceń?

– Różnie – powiedziała lekkim tonem. – Tak naprawdę to niewiele. Bardzo się cieszę, że mam pracę kelnerki. – Ugryzła kawałek rożka. Nie miała zamiaru wyjaśniać temu człowiekowi, co dla niej oznaczała świadomość, że ma opłacony czynsz, a w restauracji zawsze może coś zjeść. Gdyby mu powiedziała, przekonałaby się, że Damian doskonale ją rozumie.

– Lubisz tę pracę?

– To fajna restauracja i ludzie są bardzo mili.

– Pytam o pracę asystentki.

Uśmiechnęła się oficjalnym uśmiechem.

– Naturalnie.

– Alino...

Spojrzała mu w oczy. Jak mogła wyznać swojemu szefowi, że praca, którą dla niego wykonuje, wzbudza w niej niechęć? Oczywiście, starała się wykonywać ją najlepiej, jak umiała, ale doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że to nie jej bajka. Ale nie miała wyjścia, musiała w to brnąć dalej. Nie, nie mogła mu tego powiedzieć. Zmieniła temat rozmowy.

– To tutaj mieszkałeś po przyjeździe do Australii?

Damian skinął głową.

– Moja ciotka prowadziła tę farmę. Zmarła, kiedy Roman miał dwa lata. Dokładnie dwa dni po tym, jak rozwiodłem się z Nadią. Moja żona uważała, że powinienem sprzedać farmę, ale kiedy byliśmy już po rozwodzie, powiedziałem jej... – uśmiechnął się do siebie, dobierając odpowiednie słowa – że nie interesuje mnie, co ona myśli na ten temat.

Zaproponowałem jej, żeby tu zamieszkała, ale Nadia chciała mieszkać w mieście. Więc wydzierżawiłem farmę. – Spojrzał na Alineę. – Dzięki temu na niej zarabiałem.

– I tak zacząłeś?

Damian skinął głową.

– Myślałeś kiedykolwiek o tym, żeby tu zamieszkać?

– Przez krótką chwilę. – Wzruszył ramionami. – Po śmierci Katie nie było już tak samo. Trzymałem ją dla Romana, ale... wygląda na to, że będzie mieszkał w Rosji.

– Będziesz go tam odwiedzał?

– Naturalnie – potwierdził, choć zawsze sobie przyrzekał, że nigdy nie wróci do starego kraju. – Nie chcę go stracić.

– Rozumiem.

Damian nie rozmawiał jeszcze na ten temat z prawnikiem. A jej niemal wyznał, jak bardzo go to boli. Nie powinien mówić o tym nikomu. Nawet Romanowi. Zwłaszcza jemu. Przypomniawszy sobie słowa Nadii: „Pomyśl o tym. Nie mówię o mieszkaniu na zawsze, chcę tylko, żebyśmy byli razem...”. Nadia go nie kochała. Kochała zbytek, sławę, pieniądze. Wiedziała, że kiedy Roman osiągnie pełnoletniość, pieniądze się skończą. Kolejne małżeństwo bez miłości? Zastanowił się nad tym. Kolejny kosztowny rozwód? O tym też pomyślał. Wcale mu się to nie podobało, ale jeśli oznaczałoby, że mógłby zachować obecne status quo – życie, które z takim trudem zbudował, bliskość z synem, to, co nazywał domem... Szach mat. Nadia nie pozostawiła mu wyboru.

Spojrzał ponownie na Alinę.

– Czy kiedykolwiek byłaś w jakimś poważnym związku?

– Nie, nigdy. – Zarumieniła się.

– Mogę spytać dlaczego?

– Szczerze mówiąc, nie wiem. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że mój ojciec sypiał z połową kobiet w naszej wiosce, i zawsze podświadomie obawiałam się, że będę miała całe tabuny przyrodnych braci i sióstr. Może dlatego odsuwałam od siebie te sprawy...

– Alino! – Damian roześmiał się. – Kiedy zapominasz o tym, żeby być nieśmiała, jesteś naprawdę zabawna.

– Wiem. Sama nieustannie się z siebie śmieję.

– Dlaczego tak naprawdę z nikim nie spałaś? – Damian nie ustępował.

– Nie wiem... – Jak miała mu to wytłumaczyć? – Nie przepadam za tępymi mięśniakami, a mężczyźni naprawdę interesujący i inteligentni... – przerwała i spojrzała na niego. – Jaki rodzaj mężczyzny, twoim zdaniem, pasuje do mnie najbardziej?

Damian jakoś nie bardzo miał ochotę myśleć o Alinie będącej z jakimkolwiek innym mężczyzną. Położył się na trawie i spróbował sobie wyobrazić faceta, który byłby dla niej odpowiedni. Ale jakoś żaden nie przychodził mu do głowy. Albo raczej przychodził, ale dziwnym zrzędzeniem losu miał jego rysy. Spojrzał na jej okrągłą twarz i łagodne brązowe oczy. Wyobraził sobie jakiegoś gościa, który ją upija, albo, co gorsza, jakiegoś nieudacznika, który sprawi, że stanie się jeszcze bardziej nieśmiała i wylękciona.

– Kiedy miałem tyle lat co ty teraz, byłem rozwiedzionym mężczyzną i ojcem pięcioletniego chłopca.

– Wiem. – Przez dłuższą chwilę milczała. – Dlaczego wy dwoje...? – Nikt nigdy go o to nie pytał, ale ona była albo głupia, albo niesamowicie odważna. – Dlaczego twoje małżeństwo z Nadią się rozpadło?

– Nie za dobrze mi szło – powiedział z wahaniem. Nigdy przedtem z nikim o tym nie rozmawiał, nawet ze sobą samym. Alina nie patrzyła na niego. Bawiła się solniczką, aż w końcu wysypała jej zawartość na koc. Widząc to, Damian poczuł znajome dławienie w gardle. Wiedział, że to irracjonalne, żeby uważać, że coś takiego może przynieść nieszczęście, ale do tej pory pamiętał krzyk matki i czuł piekący ból w policzku, w który go uderzyła, kiedy zrobił coś podobnego. Zmarszczył brwi, widząc, jak Alina bierze w palce szczyptę i rzuca ją przez lewe ramię.

– Co robisz?

– No wiesz... – uśmiechnęła się z zakłopotaniem. – Rozsypana sól oznacza nieszczęście.

– A to ma temu zapobiec?

– Taką mam nadzieję.

Damian usiadł i zrobił dokładnie to samo co ona.

– Przez lewe ramię – poprawiła go. – To na nim siedzi diabeł.

Spojrzał jej w oczy i ujrzał, że się uśmiecha. Spokój, z jakim to powiedziała, sprawił, że jego niepokój nieco zelżał.

– Moja matka była bardzo przesadna – powiedział Damian.

– Och!

– Powiedziałbym, że aż do przesady. – Damian nigdy wcześniej nie rozmawiał z nikim na ten temat. Nawet Nadia nie miała pojęcia o tych sprawach. Podśmiewała się z jego przesądów i beztrąsko stawiała na stole pustą butelkę po winie. Damian nauczył się nie reagować, żeby nie obnażyć przed nią swojej słabości.

– Ta kobieta, która wygłosiła wczoraj przemówienie... Przez chwilę miałem wrażenie, że mieliśmy wspólną matkę.

– Tak mi przykro – powiedziała i znów się zarumieniła, ponieważ zdała sobie sprawę, że mówi z pełnymi ustami. Szybko napiła się wody. – Przepraszam...

– Alino, ciebie wszystko zawstydza. Nawet kiedy jesteś dla kogoś miła, to przepraszasz, że żyjesz.

– Wiem. – Ugryzła kolejny kawałek rożka, żeby znów nie wyskoczyć z jakimś pytaniem, które byłoby zbyt osobiste. Jednak nie mogła się powstrzymać. – Była aż taka zła?

Damian ponownie się położył i przymknął oczy. Wydarzenia ostatnich dni sprawiły, że poczuł potrzebę wyrzucenia z siebie ciężaru, który nosił.

– Gdybym komukolwiek powiedział, jak była zła, to zapewne by ją zabrano. Starłem się więc, żeby była w miarę bezpieczna.

– W jaki sposób?

– Nie chcesz wiedzieć.

– Chcę.

– W takim razie połóż się obok mnie – powiedział. Chodziło mu to, żeby nie widzieć jej twarzy, kiedy usłyszy to, co zamierzał jej powiedzieć.

Opowiedział jej o szaleństwie swojej matki. O jej przesadach, zabobonach, o tym, jak raz wrócił do domu, bo zapomniał książki do szkoły, i jak ona na to zareagowała.

– Krzyczała i zaciągnęła mnie do lustra. Wszystko było złym znakiem, wszystko oznaczało, że wylądujemy w piekle. A już rytuały dotyczące picia... – Potrząsnął głową, jakby nie był w stanie o tym mówić. – To dopiero było szaleństwo.

– Jak w takim razie udało ci się wychować Romana? Po tym wszystkim, co przeszedłeś, musiało ci być bardzo trudno.

– Wcale nie. Stosowałem prostą zasadę: robiłem wszystko dokładnie przeciwnie niż moja matka. Kiedy Roman bał się ciemności, zapalałem światło i czytałem mu książkę. Kiedy płakał, tuliłem go... A kiedy wysypał sól, po prostu ją strzepywałem.

– Teraz wystarczy, że wysypiesz odrobinę przez lewe ramię – zażartowała. – Ile miałeś lat, kiedy zmarła?

– Trzynaście.

– A twój ojciec?

– Nie wiem, kim był. Wiem tylko, że był biedny. Sądząc po tym, jak żyliśmy, matka nic od niego nie dostała.

Nagle zrozumiał, dlaczego jej to wszystko mówi. Chciał ją zaszokować, przestraszyć. „Zabierz swoje rzeczy i wracajmy do samochodu”. Miał nadzieję, że tak powie. Była taka niewinna, a on zły. Zamiast tego Alina usiadła i napiła się wody. Popatrzył, jak oblizwała wargi i choć nie zrobiła tego, żeby go kokietować, poczuł w lędźwiach znajome ciepło.

– Słuchając cię, mam wrażenie, że była bardzo chora.

– Była słaba. Alkohol był dla niej sposobem... – przerwał i spojrzał na Alinę.

– Uważam, że była chora – powtórzyła z uporem. – Czy to dlatego nic nie jest w stanie cię zaszokować?

– Co konkretnie masz na myśli?

– Cóż... Mnie wszystko szokuje. Być może zostałam wychowana w zbyt cieplarnianych warunkach. Tylko ja, mama, szkoła dla dziewcząt...

– Rozmawiamy o seksie? – spytał niepotrzebnie, gdyż doskonale wiedział, że tak. Uwielbiał patrzeć, jak się rumieni, a na myśl o tym, jak wyglądają teraz jej piersi, odczuł gwałtowny przyływ pożądania.

– Tak.

Rozmawiali o seksie. Alina znów się położyła.

– Jakoś nie wydaje mi się, żeby mężczyźni...

– Kontynuuj.

– Mnie pociągali.

– Mylisz się.

– A nawet jeśli tak, to wiem, że nie chcą się ze mną pokazywać.

– Alino, to była praca.

– Jeśli nawet, to wcale nie chciałeś...

– Mylisz się – zaprzeczył ponownie. – Bardzo chciałem, ale pomyślałabyś, że... – machnął ręką –

że to jest randka.

– Nie.

– Tak. Uznałabyś, że to jest pierwsza randka i byłabyś rozczarowana, gdybym nie zaproponował ci następnej.

– Często dochodzi do drugiej randki?

– Statystyki nie są zadowalające – potwierdził beztrósco. – Alino, pewnego dnia znajdziesz jakiegoś miłego faceta. Potrzeba ci jedynie odrobiny pewności siebie i doświadczenia...

– To zupełnie jak z szukaniem pracy. Do tego też potrzeba odrobiny pewności siebie i doświadczenia.

– Przecież pracujesz dla mnie – powiedział. Ich spojrzenia spotkały się i przez dłuższą chwilę w milczeniu wpatrywali się sobie w oczy. – Teraz nie będziesz już miała żadnego problemu ze znalezieniem pracy.

– Czy nadal rozmawiamy o seksie?

– Możliwe. – Damian pomyślał o tym przez chwilę. Rozpaczliwie chciał zapomnieć o tym, co go dręczyło, ale Alina zasługiwała na coś więcej niż tylko przypadkowy seks z mężczyzną, który akurat pojawił się na jej drodze. – Tak długo, jak ci nie wpadnę w oko.

Skoro był tak bezpośredni, mogła sobie pozwolić na to samo.

– Za późno. – Leżąc tak blisko niego, mogła powiedzieć to bez żadnych zahamowań. – Wystarczyło, że mnie pocałowałeś.

– Nie bądź taka szczerą.

– Zazwyczaj nie jestem – przyznała. – Ale nie martw się, nie zakocham się w tobie. Naprawdę nie jesteś w moim typie.

– Nie jestem wystarczająco inteligentny i interesujący?

– Jesteś zbyt interesujący. I, jak powiedziałam, wpadłeś mi w oko.

– To mi odpowiada. Ty też wpadłaś mi w oko.

– Coś podobnego... – uśmiechnęła się i spojrzała na niego.



– Tak czy inaczej, nie możemy tego zrobić. Zostawiłem marynarę w samochodzie.

– Jestem pewna, że jest mnóstwo innych rzeczy, które moglibyśmy robić. – Ponownie się uśmiechnęła. – Poza tym biorę tabletkę.

– Po pierwsze, nigdy nie mów czegoś podobnego, kiedy nie ma pod ręką prezerwatywy. A po drugie... – zawahał się. Cóż, on zazwyczaj nie robił innych rzeczy, a przynajmniej nie takie, które Alina miała na myśli. – Ty potrzebujesz mężczyzny, który będzie się z tobą kochał. Okaże ci czułość.

– Spojrzał w jej pełne ufności oczy. – A my rozmawiamy o seksie.

– Rozumiem. Osobista asystentka w szeroko rozumianym zakresie.

Tym razem się nie uśmiechnął. Pomimo jej dzielnych słów Alina nie rozumiała do końca, że on nie może być dla niej czuły, a już na pewno ich zbliżenie nie miałyby w sobie nic intymnego. A tego właśnie pragnęła.

– Udziel mi lekcji seksu. – Nie poddawała się. Pragnęła go w tej chwili bardzo mocno.

– Nie ma mowy o seksie. – Damian był stanowczy. Mógł jej jednak pokazać kilka sztuczek. Na początek pochylił się i ją pocałował. – Tylko trochę pieszczot.

Jego język miał smak wiśni. Przestała myśleć i skoncentrowała się na doznaniach, jakich doświadczała, kiedy poczuła na piersiach dłoń Damiana. Niecierpliwym ruchem ściągnął jej stanik.

– Co do tej pory robiłaś? Jak daleko zaszłaś?

– Mniej więcej dotąd – oznajmiła, przęcąc piersi do przodu. – Ale tutaj już nie – wyznała, kiedy dłoń Damiana powędrowała do jej majtek.

– Mówisz poważnie?

Nie była w stanie odpowiedzieć. Nigdy nie czuła czegoś równie wspaniałego. Doświadczone palce Damiana potrafiły czynić cuda. Gdyby była w stanie logicznie myśleć, być może poczułaby się niezręcznie.

– Damian...

Nie przerywając pieszczoty, zdecydowanym ruchem wsunął w nią palce. Jęknęła z rozkoszy. Damian uśmiechnął się do siebie. Poczul ochotę, by jej posmakować. Ona jednak była szybsza.

– Chcę cię widzieć... – oznajmiła, muskając niewprawną ręką jego pachwinę. Zamiast od razu otworzyć suwak spodni, zaczęła rozpinać mu koszulę.

Podobało mu się. Leżał na trawie, słyszał śpiew ptaków, a obok niego leżała chętna dziewczyna. Alina nigdy by się nie domyśliła, że takie niewinne gierki były dla niego czymś zupełnie nietypowym. Uznała, że Damian ma najpiękniejszą skórę, jaką kiedykolwiek widziała. Gładziła ją dłonią, zastanawiając się, jakich farb by użyła, gdyby kiedykolwiek miała go namalować. Zapewne Iniana biel byłaby odpowiednia. Zsunęła mu spodnie i dostrzegła na bokserkach mokry ślad.

– Wyjmij go – polecił. Podobało mu się jej zdenerwowanie, delikatność i lekki dotyk smukłych

palców.

Alina nigdy w życiu nie widziała czegoś równie wspaniałego. Jego członek był twardy i gorący. Zacisnęła na nim palce. Przykrył jej dłoń swoją, narzucając jej swój rytm. Potem cofnął dłoń, pozwalając, by kontynuowała sama. Dostrzegła, że zacisnął zęby. Przygryzła wargi, koncentrując się jeszcze bardziej.

– Podoba ci się? – upewniła się, gdy z jego gardła wydobył się niski dźwięk, będący czymś pośrednim pomiędzy jękiem a krzykiem. Nie musiał odpowiadać, ponieważ po chwili poczuła w dłoni lepka, ciepłą ciecz.

– Och!

Ujął ją za nadgarstek.

– Pokażę ci, jak osiągnąć orgazm, jeśli jakiś palant zapomni prezerwatywy. Mam na myśli siebie.

Posadził ją sobie na biodrach. Damian nie lubił, kiedy kobieta była na górze. To on miał ustalać zasady, ale tym razem zrobił wyjątek. Alina całkowicie mu się podporządkowała, więc był panem sytuacji.

– Och! – wykrzyknęła ponownie, kiedy poczuła go między nogami. Napierał na nią przez cienki materiał majtek i Alina odruchowo zaczęła poruszać biodrami w górę i w dół.

– Damian...

– Wszystko jest okej. – Poczł nagłą potrzebę, by pobiec do samochodu po prezerwatywę, wrócić tu i ściągnąć z niej majtki.

– Damian... – Nie była w stanie powiedzieć nic innego. Gdyby teraz przerwał, umarłaby. Ale jeśli będzie ciągnął, nie wie, dokąd ją to zaprowadzi. Sięgnęła ręką między nogi i poczuła, jak jest mokra.

– To ja...?

– Oboje...

Widok jego skoncentrowanej twarzy doprowadzał ją do szaleństwa. Poruszała się miarowo, podążając do spełnienia. W pewnym momencie poczuł, jak wstrząsnął nią dreszcz. Ujął ją za pośladki i przyciągnął do siebie. Oparła spoconą twarz na jego szyi, a z jej gardła wydobył się niski, przeciągły jęk. Musiał ją mieć. Przewrócił ją tak, że znalazła się pod nim, i zaczął całować spoconą twarz.

– Będę twoim pierwszym kochankiem.

Skinęła lekko głową. Podał jej butelkę z wodą, jakby była jakimś maratończykiem. Kiedy skończyła, ściągnął jej majtki.

– Może powinnam się ogolić?

– Ogolę cię dziś wieczorem, jeśli chcesz – oznajmił. Tyle tylko, że nie miało być żadnego wieczorem. Było jedynie to popołudnie.

– Wieczorem pracuję.

– To się jeszcze okaże.

Co on w ogóle mówi? Nie miał pojęcia i, szczerze mówiąc, niewiele go to obchodziło. Alina też nie bardzo była w stanie skupić się na jego słowach. Samo to, że czuła na sobie jego ciężar, wystarczyło, żeby jej rozum przestał pracować.

– Bardzo będzie bolało?

– A skąd mam to wiedzieć?

Damian nigdy nie był w łóżku z mniej doświadczoną kobietą niż Alina i nigdy nie kochał się bez zabezpieczenia. Nie uprawiał seksu, poprawił się w duchu. Kochał się, zdecydowało serce, kiedy delikatnie ją całował. Znowu poczuła w sobie jego palce, po czym zaczął delikatnie w nią wchodzić, za każdym razem nieco głębiej. To był najrozkoszniejszy ból, jakiego doświadczyła. Uniosła biodra, wychodząc mu na spotkanie. Ten ból był znacznie łatwiejszy do zniesienia niż świadomość faktu, że to może być ich pierwszy i zarazem ostatni raz. Ból nie mijał. Damian wszedł jeszcze głębiej. Mógł ją tylko podziwiać za stoicyzm, z jakim znosiła jego poczynania. I choć bardzo się starał tego uniknąć, wkrótce całkowicie zatracił się w doznaniach, jakich sam doświadczał.

– Wkrótce do tego przywykniesz.

– Nie chcę przywyknąć. – Czy kiedykolwiek mogła uznać za normalne uczucie, jakiego doświadczała, czując go w sobie? Jak mogłoby się to stać dla niej czymś zwyczajnym?

– Zobaczysz, że tak będzie.

Poruszał się w niej ostrożnie, mówiąc sobie, że to się niczym nie różni od tego, co robił do tej pory. Że ciepłe, miękkie ciało, które go obejmowało, niczym szczególnym się nie wyróżnia. Jednak kiedy poczuł, że Alina osiąga szczyt przyjemności, przymknął oczy w oczekiwaniu.

Początkowo Alina pomyślała, że złapał ją skurcz. Chciała się poruszyć, uciec, rozluźnić, rozciągnąć... Skrzyżowała stopy za plecami Damiana i poddała biodra do przodu. I wtedy przyszedł orgazm. Potężny, obezwładniający, prawie bolesny. I kiedy powinna się poczuć nasycona, kiedy jej puls powinien zwolnić, a oddech wyrównać, usłyszała gdzieś poza sobą dziwny dźwięk. Wydobywał się z gardła Damiana, którego ruchy stawały się coraz szybsze i coraz głębsze. Mówił coś, czego nie rozumiała, ale nie miało to żadnego znaczenia. Liczyło się tylko to, co czuli. Wreszcie uwolnił się od zgromadzonego napięcia, a ona mogła jedynie powtarzać jego imię. I te dwa słowa, które żadną miarą nie powinny były zostać wypowiedziane. Dwa słowa, które nie miały żadnego sensu. Wstała, żeby złożyć koc i przez cały czas starannie unikała jego wzroku.

Jak można pokochać kogoś, o istnieniu kogo jeszcze tydzień temu nie miało się najmniejszego pojęcia? Jak można pokochać kogoś, kto jest złym człowiekiem? Damian też czuł się niezręcznie. Był przyzwyczajony do innego scenariusza po. Wspólny prysznic, ewentualnie kawa na śniadanie. Nie zbieranie kosza, strzepywanie koca i wyjmowanie z włosów źdźbeł trawy. Czy też próbowanie

nawiązania rozmowy w powrotnej drodze. Wiedział, że posunęli się za daleko, albo raczej, że to on posunął się za daleko. Musiał teraz coś z tym zrobić. Musiał w jakiś sposób dać Alinie do zrozumienia, że nie powinna wyciągać z tego zdarzenia pochopnych wniosków. Kiedy zajechali pod dom, zatrzymał samochód.

– Nie będziesz tęsknił za tym widokiem? – spytała Alina.

– Nie. – Potrząsnął głową. – Widok, jak każdy inny.

– Czy zamierzasz kiedykolwiek tu wrócić? To znaczy... – Nie pytała o nich. Po prostu nie mogła sobie wyobrazić, że można tak po prostu zostawić wszystko i wyjechać na zawsze. Ona cały czas tęskniła za farmą matki. – Nie będzie ci tego brakowało?

– Nigdy nie wróciłem do Rosji i wcale mi jej nie brakuje.

Zawiózł ją do domu i celowo zignorował lekkie drżenie ramion, kiedy zobaczyła, że nie zamierza jej pocałować.

– Damian... – Zwróciła twarz w jego stronę.

– Nie – przerwał ostro. To była tylko lekcja seksu i miał zamiar się tego trzymać, nawet jeśli miałyby to być przykre dla nich obojga. – Wsiądziesz teraz z samochodu i pójdziesz grzecznie do domu.

Wiedział, że robienie jej jakichkolwiek nadziei byłoby głupie i okrutne. Nie może zbliżyć się do niej bardziej. Chciał, żeby sobie poszła.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego dnia Damian przypominał chmurę gradową. Skutecznie ją ignorował i kiedy tydzień się skończył, Alina była uszczęśliwiona, że może od niego uciec.

– Powinnam być z powrotem gdzieś między drugą a trzecią – oznajmiła, sięgając po torebkę.

– Nie musisz już dzisiaj przyjeżdżać. Jutro masz być, żeby pokazać dom klientom.

– Muszę jeszcze zawiadomić kasyno o jutrzejszej nocy i...

– Alino, poradzę sobie z organizacją mojego życia towarzyskiego. Zobaczymy się w poniedziałek.

I tu właśnie tkwił problem. Nie bardzo potrafiła uporać się z tym, czemu miała stawić czoło. Przeczytanie w niedzielnej gazecie o dzikim weekendzie Damiana i przyjscie do pracy w poniedziałek okazało się problemem. Byłoby miło, gdyby mogła przestać o nim myśleć, a zwłaszcza o tym, co wydarzyło się pamiętnego popołudnia. Wiedziała, że to nie będzie trwać wiecznie, ale nie sądziła, że skończy się aż tak szybko. Nie mogła pojąć, jak można przejść tak gwałtownie od pełnej bliskości do całkowitej obojętności.

Czy żałowała tego, że z nim spała? Ani przez chwilę. Po prostu nie rozumiała. Popatrzyła na swój obraz wiszący na ścianie i zastanowiła się, czy pasuje do mieszkania multimilionera.

– Wow! – wykrzyknęła Libby, wchodząc do mieszkania.

– Coś nie tak?

– Wręcz przeciwnie. Wszystko w porządku. Zamówię kwiaciarkę, żeby ozdobiła dom i dodała ostatecznego sztychu. I pozwól mi zamówić kogoś, kto posprząta sypialnię.

– Nie! – Alina zdecydowanie potrząsnęła głową.

– To członkowie rodziny królewskiej! – nalegała Libby. Kiedy znalazły się na tarasie, umilkła zaskoczona.

Taras prezentował się wspaniale. Woda w basenie była błękitna jak niebo, a całość wyglądała jak jakaś oaza. Jak on mógł chcieć stąd wyjechać? Alina zamknęła oczy, pozwalając, by ciepłe promienie słońca pieściły jej skórę. Sama nie była pewna, czy szanuje przesady Damiana, czy też ma po prostu nadzieję, że gitara Romana i kilka papierków odstraszą potencjalnych klientów. Jeśli dom zostanie sprzedany, wszystko się skończy. Damian nie będzie czekał, aż sprzeda farmę. Nie miała dla niego aż takiego znaczenia.

Podobnie jak ona.

– Alina?

Głos Libby wyrwał ją z zamyślenia.

– Wszystko w porządku?

– Naturalnie. Dlaczego nie miałyby być?

Ale nie było. Obejrzały z Libby cały dom, a potem Alina jeszcze raz wróciła do sypialni. Stała przed ogromnym łóżkiem i zaczęła wpatrywać się w obraz. Był naprawdę piękny. I nie miało to nic wspólnego z jej ego. Czasami sama nie potrafiła uwierzyć w to, że to ona go namalowała. Dar, jaki posiadała, sprawiał, że wierzyła w magię. I choć nie miała tego z czym porównać, była pewna, że to, co wydarzyło się pod gałęziami wierzby, było właśnie czystą magią.

Alina zamknęła mieszkanie i, zamiast wrócić do domu, jak poradził jej Damian, pojechała do hotelu. Kiedy weszła, ledwo na nią spojrział.

– Damian, ja...

Nie pozwolił jej skończyć.

– Wydaje mi się, że powiedziałem ci, żebyś pojechała do domu. – Podniósł na nią wzrok. – Mogłem tu mieć gości.

– Skoro o tym mowa... – zaczęła, ale znów jej przerwał.

– Nie mam wobec ciebie żadnych zobowiązań. – Znał siebie na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że kłamie. Nigdy nie musiał uciekać przed nikim tak jak teraz przed nią. Nie miał zamiaru przyznać się jednak do tego przed samym sobą, nie mówiąc już o niej. Nadia nie pozwalała mu zapomnieć o tym, jak sprawy stoją. Za tydzień o tej samej porze Roman będzie w samolocie wiozącym go do starego kraju, a ich dom zostanie sprzedany. Potrzebował Aliny dziś w nocy, ale wiedział, że zrobi wszystko, żeby się temu pragnieniu oprzeć.

– Zadzwoń do ciebie jutro po spotkaniu.

– Niech Libby to zrobi.

Poczuła się, jakby zatrzasnął jej przed nosem drzwi.

– Idź już. I nie obawiaj się, zapłacę ci tak, jakbyś pracowała do piątej.

Tym razem to ona niemal nie zakleła.

– Damian, czy możemy porozmawiać?

– Nie. Dlaczego kobiety zawsze chcą rozmawiać, skoro tak naprawdę nie ma tu o czym mówić?

– Rozumiem, ale tamtego dnia... Chciałam powiedzieć, że jeśli masz jakieś plany na weekend, to nie będzie żadnej powtórki tego dnia. Ja...

– Nie będę tego dwa razy powtarzał. Znajdź sobie jakiegoś miłego chłopaka i kochaj się z nim – powiedział brutalnie, choć na samą myśl o tym dostał gęsiej skórki. Nie chciał jej jednak zwodzić. – Takiego, który będzie ci szeptał czułe słówka i nie będzie się spieszył.

– A jeśli wcale tego nie chcę?

– Alino... – Nawet oddychanie sprawiało mu trudność. – Chyba nie rozumiesz. Byłem dla ciebie miły, bo to był twój pierwszy raz.

Policzki Aliny zrobiły się purpurowe, ale nie dała się wyprowadzić z równowagi.

– Nie podobało ci się? Robiłeś to tylko ze względu na mnie?

– Mówiąc szczerze, tak.

– Nie chrzań, Damian. Wiem, że zajmujesz się działalnością dobroczynną, ale wszystko ma swoje granice. – Uśmiechnęła się do niego promiennie. – W każdym razie dziękuję za dotację. Nie sądziłam, że będziesz musiał znieść z mojego powodu aż tyle przykrości... – Jej uśmiech zniknął, a na jego miejsce pojawił się wyraz niepokoju. – Co miałeś na myśli, mówiąc „miły”?

– Nie chcesz wiedzieć.

– Wypróbuj mnie. Może chcę tego samego co ty?

– W takim razie przestań gadać i klękaj.

Alina zacisnęła usta, a w jej oczach zalśniły łzy, ale były to łzy złości.

– Dla mnie to jest takie proste. To ty wszystko komplikujesz.

– Nie wierzę ci...

– Wciąż mówisz, Alino? – Sięgnął po jej rękę i przysunął ją do suwaka spodni, ale wyrwała mu dłoń. – Powinnaś już przede mną klęczeć.

– Chrzań się. – Odwróciła się do drzwi. – Nie będzie tak, jak sobie wymyśliłeś.

Nie przyjdzie tu w poniedziałek. Damian doskonale zdawał sobie z tego sprawę i w duchu odetchnął z ulgą. Sięgnął po telefon i wybrał numer Romana. Kiedy usłyszał, że znów włącza się poczta głosowa, zaklął szpetnie.

– Roman, nie bardzo wiem, dlaczego ze sobą nie rozmawiamy, ale jestem tu, gdybyś zmienił zdanie. Możesz do mnie zadzwonić w każdej chwili. – Zamknął oczy. – Proszę.

Nadszedł czas, żeby wytoczyć ciężkie działa.

Wybrał kolejny numer i nagrał następną wiadomość.

– Michaił, zadzwoń do mnie.

Usiadł w fotelu i, popijając koniak, stukał palcami w kieliszek. Czekał, aż ten drań zadzwoni. Znali się z Michaiłem jak łyse konie, ale do tej pory do niego nie dzwonił. Nie chciał, żeby przyjaciel powiedział mu, jak ograniczone są jego prawa do syna i jak niewiele może zdziałać swoimi pieniędzmi.

– Dlaczego zabrało ci to tyle czasu? – Michaił oddzwonił do Damiana niemal natychmiast. Oczywiście słyszał o jego rozwodzie i czekał na telefon. Michaił należał do osób, które zawsze mówią to, co myślą.

– Możemy się spotkać?

Umówili się w restauracji na górze, bo było w niej pusto, w przeciwieństwie do baru, który w piątkowy wieczór aż pękał w szwach.

– Co Roman chce zrobić? – spytał Michaił, kiedy Damian przedstawił mu całą sytuację.

– Nie mam pojęcia. Nie rozmawiamy ze sobą i zupełnie nie wiem, dlaczego tak jest.

– Może dlatego, że chłopak ma czternaście lat?

– Nie. – Damian potrząsnął głową. Jego relacje z synem jak dotąd były doskonałe. – To się stało, kiedy Nadia oznajmiła, że zamierza ponownie wyjść za mąż i wrócić do Rosji.

– Dlaczego więc jej na to pozwalasz? – Michaił zadał mu pytanie, które nurtowało wszystkich. – Dlaczego z nią nie walczysz?

– Powiedziała, że nie ma pewności, czy Roman jest moim synem.

– Chcesz się tego dowiedzieć?

Damian potrząsnął głową.

– Opowiedz mi wszystko od początku.

– Nie ma potrzeby, żebym ci to wszystko opowiadał.

– Chcesz mojej rady? – spytał Michaił i Damian niechętnie skinął głową. – Zabezpieczyłeś się wtedy?

– Jak zawsze – powiedział, po czym uzmysłowił sobie, że z Aliną było inaczej.

– Więc skąd wątpliwości?

– Może nie zrobiłem tego jak należy – przyznał niechętnie. Prawie nie pamiętał nocy spędzonej z Nadia, ale pamiętał, że kondom się rozdarł. Może to wystarczyło?

– Ona mówi, że...

– To, co ona mówi teraz, nie ma znaczenia. Chcę wiedzieć, co było wtedy.

Damian nie chciał myśleć o tamtych dniach. O tym, jak bolała go głowa od mówienia po angielsku i jak Nadia mogła wykorzystać jego słabość.

– Miło było porozmawiać z kimś po rosyjsku, a jeszcze milej wylądować z tym kimś w łóżku. Rano jej urok zupełnie zniknął. – Damian napił się drinka. – Kilka tygodni później powiedziała mi, że jest w ciąży. Byłem wtedy młodym chłopakiem i wiedziałem jedynie to, że się z nią przespałem. Musiałem stawić czoło konsekwencjom, więc się z nią ożeniłem.

– Wierzyłeś jej?

– Tak.

– Dwa lata później wzięliście rozwód. Dlaczego?

– Bo tak.

Było mu trudno rozmawiać o tym z Michaiłem, ponieważ w głębi ducha doskonale wiedział, że przyjaciel nie jest w stanie mu pomóc. Był zdesperowany, to wszystko.

– Rozwiedliśmy się, ponieważ, w jej przekonaniu, nie dość szybko dochodziłem do wielkich pieniędzy.

– I...



Damian przerwał. Michaił był drugą osobą, która zadawała mu takie intymne pytania. Pierwszą była Alina. On jednak nie był gotowy na nie odpowiedzieć, nawet przed samym sobą.

– Wkrótce po rozwodzie moje interesy wreszcie nabrały rozmachu. Kiedy okazało się, że się wzbogaciłem, Nadia chciała się ze mną zejść. Nadal chce, ale dla mnie ten temat jest już zamknięty.

– Jesteś pewien? Muszę znać prawdę.

– Całkowicie. Kiedy już raz coś zakończę, nigdy do tego nie wracam.

– Ile jej płacisz?

– Wystarczająco. Nie chcę wchodzić w szczegóły.

– Nadia nie przepracowała w swoim życiu ani jednego dnia. Tak jak my, pochodzi z ulicy, skąd więc bierze środki na utrzymanie?

– Ode mnie. Mnie wychowywała samotna matka i nie chcę, żeby mój syn... – przerwał. – Dobrze go wychowała.

– Za twoje pieniądze.

– Naturalnie.

– Co miałyby się stać po osiągnięciu przez Romana pełnoletniości, gdyby nie wyszła ponownie za mąż? – drażył Michaił. Damian wzdrygnął się. Nie podobało mu się, dokąd zmierza ta rozmowa. Nie podobało mu się to, że Michaił był wyrazicielem dokładnie tego, co myślał on sam.

– Pieniądze dla Nadii skończyłyby się.

– Chcesz powiedzieć, że wciąż jej płacisz? – Michaił uniósł ze zdziwieniem brwi. – Kobieta mówi ci, że Roman może nie być twoim synem, a ty bez słowa protestu wypisujesz kolejny czek? – uśmiechnął się drwiąco.

Michaił znalazł rozwiązanie.

– Zadzwoń do niej w poniedziałek i powiem, że jeśli zabierze chłopaka do Rosji, zmuszę ją do tego, żeby zwróciła ci każdego centa wydanego na wychowanie jej bękarta...

Nie dokończył. Pięść Damiana wylądowała na jego twarzy. W odpowiedzi roześmiał się i oddał cios.

– Biedny Żukow. Traktuje cię jak głupca, a ty jej na to pozwalasz.

Widząc, co się dzieje, personel wezwał policję, ale Michaił nie zamierzał wnosić skargi. Właściciel restauracji także postanowił załatwić sprawę polubownie, kiedy zobaczył wysokość sumy, jaką Damian wypisał na czeku.

Policjant zabrał skutego Damiana, żeby spędził kilka godzin w areszcie i nieco ochłonał. Na odchodne Michaił rzucił mu ostatnie słowo.

– Nie trać mojego czasu, Damian, dopóki nie zdecydujesz się z nią walczyć. Wtedy do mnie zadzwoń.

Alina właśnie wracała z pracy, kiedy zadzwonił jej telefon.

– Tu starszy posterunkowy Edmunds z Kings Cross Police...

Kiedy usłyszała, że Damian został zatrzymany z powodu bójki, w jaką się wdał w restauracji, przewróciła oczami.

– Podobno ma pani klucze do jego mieszkania. On swoje zgubił.

Miała ochotę powiedzieć starszemu posterunkowemu, że Damian nie jest już jej problemem, ale kiedy usłyszała dochodzącą z jej mieszkania muzykę, uznała, że wszystko jest lepsze niż powrót do domu, w którym znów odbywała się jakaś impreza.

Bo przecież nie chodziło o to, że wciąż go pragnęła, prawda? Nie po tym, co jej powiedział.

– Nie wyglądasz na uszczęśliwioną moim widokiem – powiedział Damian, odbierając od posterunkowego krawat i pasek. Podpisał stosowne dokumenty i spojrzał na siedzącą w nonszalanckiej pozie Alinę. Musiał wyglądać tak niesamowicie? Miał sińca pod okiem, pomięty garnitur i potargane włosy. Nawet z tej odległości mogła dostrzec, że jest w nieprzewidywalnym nastroju.

Wstała, rozglądając się wokół siebie.

– Znam lepsze sposoby na spędzanie piątkowej nocy.

– Pokażę ci, jak wygląda świat – powiedział, kiedy szli do samochodu.

– Dziękuję, ale wolę swój własny.

– Czyżby? Z tego, co do tej pory mówiłaś, wynikało, że jest inaczej.

Wiedziała, do czego pije, ale nie zamierzała podejmować wątku.

– Jedziemy do domu – powiedział, włączając jej kierunkowskaz w prawo. – Słuchaj, przepraszam, że wyciągnąłem cię z domu o takiej godzinie.

– Jakoś nie wierzę w szczerą twoich intencji.

Miała rację, wcale nie było mu przykro. Jego świat stanął na głowie, a on bardzo chciał, żeby wrócił do normalnego stanu. Był na skraju wybuchu, a tego chciał za wszelką cenę uniknąć. Wiedział, że dziś nie ma ucieczki.

– Posprzeczałem się z...

– Nie interesuje mnie to – przerwała mu szorstko. Wmawiała samej sobie, że marzy jedynie o tym, żeby wysiadł z samochodu i zniknął z jej życia. Jeszcze tylko jutrzejsze spotkanie z klientami i wreszcie się od niego uwolni.

– Posprzeczałem się z Michałem – ciągnął niezrażony Damian. – To mój prawnik.

– Och, to bardzo mądrze z twojej strony.

Zadzwonił telefon Damiana.

– Michał... – Rozmawiał przez kilka minut po rosyjsku, ale, choć nie rozumiała treści, zdziwiła się, że rozmowa przebiegała w przyjaznej atmosferze.

– Zadzwoń, żeby sprawdzić, jak się mam.

Alina wzruszyła ramionami.

– Odnośnie do tego, co powiedziałem w hotelu...

– To było chamstwo w czystej postaci.

– Musiałem się tak zachować. Zaslugujesz na kogoś mniej... – przerwał. Kątem oka dostrzegła, że kreślił ręką w powietrzu kółka, ale nie zamierzała mu pomóc.

– Może tego nie zauważyłaś, ale zachowałem się tak ze względu na ciebie. Nie potrafię zachowywać się delikatnie i czule...

– Potrafisz. Kiedy byliśmy na farmie...

Głowa mu pękała, serce usychało z tęsknoty za synem i nie pozostało mu nic oprócz jego milionów.

Podjechali pod dom Damiana. Alina zatrzymała samochód i wyłączyła silnik.

– Chodź ze mną na górę – poprosił, bo bał się pójść tam sam.

– Nie, dziękuję.

– Musisz pójść, bo zapomniałem kodu do zamka.

– Kłamiesz.

– Chodź.

– Dlaczego miałabym to zrobić? Może wcale nie mam ochoty cię oglądać? Może nie mam ochoty z tobą rozmawiać? A może...

Niedane jej było dokończyć. Damian powiedział prawdę:

– Wiesz dlaczego.

Wiedziała. Dlatego bez słowa wysiadła z samochodu i ruszyła do drzwi. Bała się. Miała zobaczyć prawdziwego Damiana, Damiana, którego tak bardzo pragnęła poznać.

– Damian...

– Nie chcę rozmawiać.

– To po co do mnie zadzwoniłeś?

Nie odpowiedział. Zamiast tego wskazał ręką windę.

– Idź pierwsza.

– Jestem pewna, że portier by cię wpuścił – oznajmiła, patrząc, jak drgnęły mocno zaciśnięte mięśnie jego szczęki. – Albo mogłeś pojechać sobie do hotelu. Skoro chodziło ci jedynie o przypadkowy seks, po co do mnie dzwoniłeś?

– Dobrze wiesz po co.

Alina zamrugała. Nie wiedziała, jakie motywy nim kierowały. A może dawał jej w ten sposób do zrozumienia, że nie chodziło mu jedynie o to, żeby się dziś przespać z pierwszą lepszą kobietą?

Bez słowa podeszła do drzwi i zaczęła wstukiwac kod. Wiedziała, że Damian nie spuszcza z niej

wzroku.

Czuła na szyi jego oddech, a na pośladkach twardy członek. Sięgnął ręką do jej piersi.

– Damian, nie wydaje mi się...

– Nie myśl więc i nie mów tyle.

Jego usta parzyły. Jednym ruchem ściągnął z niej podkoszulek. Był jak dzikie zwierzę. Nigdy w życiu nie doświadczyła takiej namiętności, takiej pasji, jaka z niego promieniowała. Zerwał z niej biustonosz, uwalniając piersi, które natychmiast objął dłońmi. Chciała go powstrzymać, wziąć prysznic, sprawić, żeby trochę zwolnił.

– Damian, przyjechałam prosto z pracy...

– Nie sprzeciwiaj mi się teraz.

Jak mogłaby mu się sprzeciwiać, kiedy poczuła między nogami jego palce? Chciała odwrócić się do niego przodem, ale trzymał ją mocno. A kiedy ją puścił i klęknął na kolana, zrobiła to samo. Być może, gdyby nie była tak podniecona, odczułaby przerażenie, ale w obecnej sytuacji była skłonna pozwolić mu na wszystko. Usłyszała dźwięk rozsuwanego suwaka. Damian podciągnął jej spódnice i zsunął majtki.

– Damian...

Była w szoku. Zdała sobie sprawę z tego, że mógł zrobić z nią wszystko, co chciał. Kiedy poczuła na pośladku jego dłoń, zamknęła oczy. Zbierała siły na to, co miało nastąpić. Miała się oddać najwspanialszemu mężczyźnie, jakiego знаła. Mężczyźnie, któremu zaufała. Otworzyła oczy. Damian wszedł w nią głęboko zdecydowanym ruchem. Tym razem nie poczuła bólu. Kiedy zaczął się w niej poruszać, podała biodra do przodu, przejmując narzucony przez niego rytm. Doznała silnego orgazmu. Chciała się od niego oderwać, ale trzymał ją mocno przy sobie. Szczytowała, połykając łzy, czując, jak Damian staje się jeszcze twardszy i grubszy.

– Alino... – Damian zupełnie stracił głowę. Zaczął mówić, że ją kocha, że na jej punkcie zupełnie oszalał i że go ocaliła. Na szczęście mówił to po rosyjsku, więc kiedy się z niej zsunął, odetchnął z ulgą.

– Chodź. – Podniósł ją, jakby nic nie ważyła. Nie sprzeciwiała się. I tak nie byłaby w stanie ustać na nogach. Nie miała pojęcia, że jest pierwszą kobietą, którą zaniósł do swojego łóżka. Patrzyła, jak się rozbiera. Uśmiechnął się lekko i wsunął do łóżka. Chciał ją tylko pocałować na dobranoc, ale ten pocałunek trochę się przeciągnął.

– Śpij już – powiedział w końcu, odsuwając się od niej.

I rzeczywiście Alina zasnęła. On także, ale po kilku godzinach się obudził. Spojrzał na śpiącą obok kobietę. Bolały go zębra, ale położył się na boku, żeby na nią popatrzeć.

Gdyby po niego nie przyjechała, wciąż siedziałby w celi. Miał ochotę obudzić ją pocałunkiem po to, żeby znów się z nią kochać, ale nie zrobił tego. Tak słodko spała, że nie miał sumienia jej budzić.

Zamiast tego wstał, owinał biodra ręcznikiem i zaczął się snuć po domu. Nie zapalił nawet świateł. Znał to mieszkanie jak własną kieszeń.

To było jedyne miejsce, oprócz farmy, które traktował jak dom. Hotele niczym się od siebie nie różniły, tutaj było jego miejsce. Ruszył do pokoju Romana. Zawahał się chwilę, po czym nacisnął klamkę. Powiedział Alinie, że nie chce wiedzieć, co z nim zrobiła. Wiedział, że jego przesady nijak się mają do rzeczywistości, ale tak został wychowany i jakoś nie potrafił się im przeciwstawić. Wciąż słyszał w uszach głos matki ostrzegający go, że zło czai się wszędzie i trzeba je zażegnać. Kiedy zajmował się interesami, myślał racjonalnie. Teraz jednak, kiedy otworzył drzwi sypialni syna i ujrzał, że nic nie zostało w niej zmienione, odetchnął z ulgą. Alina rozumiała, ile to dla niego znaczy. Nawet Nadia, która przecież była Rosjanką, śmiała się z jego przesądów. Nadia. Już samo jej imię sprawiało, że czuł się źle. Usiadł na łóżku i sięgnął po gitarę syna. Usłyszał w uszach głos Nadii.

– Spóźnia mi się okres.

Ten sam głos mówił mu, że wielce obiecujący, seksowny i młody Rosjanin jest znacznie lepszym kandydatem na ojca jej dziecka niż żonaty profesor, z którym spotykała się przez ostatnie miesiące. Damian był przekonany, że Roman jest jego synem. Spojrzał na fotografię syna. Zupełnie, jakby patrzył na zdjęcie Nadii. Jednak do niego także był podobny. Lubił samotność, lubił słowa. Natura czy wychowanie? Ostrożnie odłożył gitarę i wrócił do łóżka. Jednak nie mógł już zasnąć. Leżał wpatrzony w sufit i rozmyślał.

Budzik Aliny zaczął dzwonić o szóstej. Pokój był pogrążony w ciemności. Spojrzała na Damiana i domyśliła się, że już nie śpi. Kiedy jej oczy przyzwyczyły się do ciemności, zobaczyła na jego plecach sińce. Dotknęła lekko jego ramienia. Czowała, jak bardzo jest spięty.

– Damian... – Chciała dowiedzieć się więcej, chciała mu dać coś od siebie.

Damian zamknął oczy. Czuł ręce Aliny na ramionach, plecach, krzyżu. Gładziła go, a potem pocałowała w kark. Odwrócił się i spojrzał na nią.

– Zaparzę kawę.

Nie rozumiała go. Czowała, jak się spina, jak całym sobą ją odrzuca. Kiedy się kochali, nie miał takich zahamowań, teraz jednak był wyraźnie niezadowolony.

– Dwie łyżeczki cukru, poproszę.

Pocałował ją w usta i wstał.

– Kiedy na ciebie patrzę, mam wrażenie, że widzę lepszą wersję siebie samego.

– Nie wiem, czy to dla mnie komplement.

– Jak najbardziej. – Założył dzinsy. – Powinienem się ubrać, żeby nie wystraszyć kwiaciarki...

Leżała, czekając na obiecaną kawę. Damian dodał do swojej dwie porcje bitej śmietany, a do jej

dwie łyżeczki cukru. Cieszył się, że oczekują gościa. W przeciwnym razie zapewne wskoczyłby ponownie do łóżka i zaczął wszystko od nowa.

Wolał nie analizować uczuć, jakie wzbudzała w nim Alina.

– Damian... – Ta kobieta była nie do zniesienia. Cały czas chciała z nim rozmawiać. Owinęła się w ręcznik i stanęła na szczycie schodów. Damian podszedł do niej z tacą, na której stały dwie filiżanki parującej kawy. W tym momencie drzwi wejściowe otworzyły się z impetem i stanął w nich młody człowiek.

– Czy to dlatego właśnie o mnie nie walczysz?

– Roman! – wykrzyknął Damian, a tacą z kawą wylądowała na podłodze. Roman jednak nie zamierzał wysłuchać tego, co ojciec ma mu do powiedzenia. Odwrócił się i zaczął uciekać.

– Wystarczy, że pojawi się jakaś zdzira, a ty...

– Roman! – krzyknął za nim Damian.

Alina wróciła do sypialni i usiadła na łóżku. Usłyszała trzask zamykanych drzwi. Po sekundzie Damian otworzył je i wybiegł za synem. Alina zbiegła na dół, żeby wcisnąć kod rozbrajający alarm. Miała na sobie tylko ręcznik i, oczywiście, w tej chwili z windy wysiadła Libby. Uniosła lekko brew i spojrzała na Alinę, po czym przeniosła wzrok na leżący na podłodze jej mundurek kelnerki. Dla Aliny było to bardzo upokarzające. Pospiesznie się ubrała w to, co miała, ale haftki od stanika były zerwane i musiała się obejść bez niego. Bardzo wątpiła, czy znajdzie w tym domu agrafkę. Właśnie ścieliła łóżko, kiedy pojawiła się florystka. Alina usunęła się w cień, patrząc na zaproszonych gości, którzy właśnie wkroczyli do mieszkania. Po Damianie nie było śladu. Była zdana sama na siebie. Na szczęście Libby wszystkim się zajęła. Kiedy wizytujący wreszcie poszli, odnalazła Alinę.

– Niewiele mówili. Dam ci znać, jeśli czegoś się dowiem.

– Dzięki.

– Alino... – Libby widziała, jak bardzo Alina jest zmieszana, i chciała jakoś rozluźnić atmosferę. – Nie martw się, ja nic nie widziałam. Nic się nie wydarzyło...

Rzeczywiście, nic nie powinno się było wydarzyć.

Damian przyszedł, kiedy zbierała się do wyjścia. Nie obchodziło jej, czy ma klucze i jak się dostanie do mieszkania.

– Czy masz pojęcie, jakie to było dla mnie upokarzające?

– Alino, pojawił się mój syn...

Naprawdę nie była w nastroju do tego, żeby omawiać z nim jego problemy rodzinne.

– Cóż, jaki ojciec, taki syn. Jak on śmiał wyrazić się o mnie w ten sposób?

Nie panowała nad sobą. Cała sytuacja nie była niczyją winą, ale ona nie potrafiła tego dostrzec.

– Idę.

– Dokąd?

– A jak myślisz? Do domu. Och, zapomniałam, że to słowo nic dla ciebie nie znaczy. W końcu właśnie pozbywasz się swojego.

Stała, drżąc i czekając, aż Damian wybuchnie złością, aż jej powie, żeby nie odchodziła, zaproponuje, że ją podwiezie albo zamówi taksówkę. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Damian przywykł do podobnych zachowań swoich kochanek i nauczył się je ignorować.

– Nie masz zamiaru zostać na kawę?

Miała ochotę wymierzyć mu policzek.

– No, śmiało – powiedział, spoglądając na jej zaciśniętą w pięść dłoń. Zamiast go jednak uderzyć, wybuchnęła płaczem, odwróciła się i uciekła.

Siedziała w autobusie, a łzy płynęły jej po policzkach. Sama się na to zgodziła. Podpisała umowę i musiała jej dotrzymać. Przypomniała sobie kobiety, które wychodziły z jego sypialni, gdy przyszła tu pierwszy raz. Dlaczego spodziewała się, że ją potraktuje inaczej? Jasno dał jej do zrozumienia, czego może się po nim spodziewać. Zamierzał wyjechać, a ona miała mu jedynie pomóc sprzedać dom. Jak mogła pomyśleć, że z nią będzie inaczej? Damian przywykł do zamykanych z trzaskiem drzwi. Rzadko która kobieta zamykała je inaczej po nocy spędzonej w jego sypialni. Natomiast nękające go od jakiegoś czasu uczucie niepokoju było dla niego czymś zupełnie nowym. Położył się na łóżku, wsunął ręce pod głowę i patrzył w sufit. Zamiast myśleć o rozmowie, którą odbył przed chwilą z synem, starał się spojrzeć na świat z jej punktu widzenia.

– Nie potrzebuję tego – powiedział na głos. Rzeczywiście, żadne uczucia nie były mu teraz potrzebne.

Nie miał zamiaru za nią gonić. Wcale nie chciał jej teraz oglądać. Jego wzrok po raz pierwszy spoczął na obrazie, który zawiesiła nad łóżkiem. Co ona zrobiła z jego ścianą?

Alina wspominała, że jego sypialnia wymagała kobiecej ręki, ale żeby powiesić na ścianie jakąś nadmuchaną brodawkę? A może to był jajnik? Damian nie był koneserem sztuki i rzadko przyglądał się obrazom. A jeśli już mu się to zdarzyło, raczej nie komentował tego, co widzi. Jednak ta rzecz, która wisiała na jego ścianie, zafascynowała go. Do tego stopnia, że wstał z łóżka i podszedł do obrazu, żeby mu się bliżej przyjrzeć. Jak kwiat może być tak seksowny? Ale był. Bujny, dojrzały, pulsował na obrazie, jakby żył. Artyście udało się nadać roślinie ludzkie cechy. Przypominał trochę suknię, którą Alina założyła na bankiet. Potem spojrział w róg obrazu i dostrzegł podpis.

Alina.

Jasny i piękny, ale, podobnie jak jego autorka, skomplikowany.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

To była pracowita noc. Trudno jej było uśmiechać się i rozmawiać z klientami o pozycjach w menu, kiedy cały czas myślała o Damianie. Tęskniła za nim. Tęskniło nie tylko jej serce, ale także ciało. Ciało domagało się jego pieszczot, było nadmiernie wrażliwe i jeśli nie chciała narazić się Pierre'owi, powinna natychmiast coś z tym zrobić.

– Alina! Szybko do stolika numer cztery. On tu jest.

Odwróciła się we wskazanym kierunku i serce zabiło jej mocniej. Przy stoliku siedział Damian z leniwym uśmiechem na twarzy.

– Czym mogę służyć?

– Naprawdę chcesz, żebym ci odpowiedział? – spytał. W oczach Aliny zalśniły łzy.

– Miałaś rację – przyznała. – To mnie przerasta.

– Co takiego?

– Za kilka tygodni wyjedziesz stąd na zawsze.

– Pomyśl o tym, co może się wydarzyć w ciągu tych tygodni – odparł. – Chciałbym cię lepiej poznać, Alino. Dowiedzieć się, przed kim się ukrywasz.

– Przed nikim się nie ukrywam.

– Co było twoim największym wyczynem w życiu? – Patrzył, jak się waha, jak zмага się sama ze sobą. – Ja ci powiem. Pojechanie ze mną wczoraj do domu. Podjęłaś wielkie ryzyko...

– Które teraz wydaje mi się głupotą.

– Żałujesz?

– Nie.

– W takim razie zaryzykuj raz jeszcze. Wyjdź ze mną dziś wieczorem.

– Dziś wieczorem pracuję.

– To po pracy.

Potrząsnęła przecząco głową.

– Bądź ze mną w tym czasie, który pozostał mi w Australii. Najwyższa pora, żebyś wyszła z kokonu, w którym do tej pory żyłaś.

– Gdybym potrzebowała porady psychologa, na pewno nie zwróciłabym się o nią do ciebie.

W odpowiedzi Damian jedynie się uśmiechnął.

– Co cię powstrzymuje, Alino? Co cię powstrzymuje przed tym, żeby żyć pełnią życia, tak jak chcesz?

– A pomyślałeś o tym, co ze mną będzie, kiedy wyjedziesz?



– W samochodzie masz zapasowe buty. Idziemy?

Zamknęła oczy.

– Możesz to zrobić.

Czy aby na pewno?

– Jak?

– Po prostu bądź sobą.

– Jestem.

– Nie do końca. – Teraz, kiedy zobaczył jej obraz, wiedział, że jest w niej coś więcej. – Ale nie martw się, dotrzemy do tego. A tymczasem powiedz mi, co dziś polecasz.

– Rozwiążłą Rosjankę i naiwną wieśniaczkę.

– Brzmi kusząco.

– Bo jest. – Wyjęła notes. – Co zamawiasz?

– Ty wybierz. Zaskocz mnie.

– Nie sędzę, żebym była w stanie cię zaskoczyć.

– Och, jestem pewien, że coś wymyślisz. – Zabrzmiało to jak wyzwanie.

– Czego życzy sobie bóg? – spytał Pierre, kiedy Alina wróciła do kuchni. Kiedy powiedziała mu, że chce wziąć cokolwiek, zdziwił się nieco. Choć z drugiej strony Damian był gościem, który mógł zażyczyć sobie cegokolwiek. I w tym tkwił problem. Pierre nigdy by się nie domyślił, że byli kochankami. Tylko oni czuli panujące między nimi napięcie, od którego powietrze zrobiło się niemal gęste.

Glynn przyniosła mu drinka.

– Nic do stracenia – oznajmiła z uśmiechem, stawiając przed nim kieliszek.

Damian skinął na Alinę.

– Co w nim jest?

– Nie mam pojęcia. Po prostu spodobała mi się nazwa.

– Smakuje wyjątkowo. – Upił spory łyk i przymknął oczy. – Czuję tu żółte chartreuse – powiedział po chwili. – To likier robiony z różnych ziół przez klasztornych mnichów. Chcesz spróbować? – Podsunął jej kieliszek. Alina potrząsnęła przecząco głową. Była w pracy.

Przez cały czas, kiedy pracowała, czuła na sobie jego wzrok. Jej zmysły były wyostrzone do granic. Kiedy zabrzmiał dzwonek oznajmiający, że jego jedzenie jest gotowe, podskoczyła jak oparzona.

– Zaczniemy od deseru – oznajmiła. – Od tego, co najlepsze. To najsmaczniejsza rzecz w całym menu.

– Lubisz crème brûlée?

– Tak, ale to nie jest zwykły crème brûlée. Ma smak lawendowy i zapewniam cię, że lepszego

w życiu nie jadłeś.

– Prawdziwa ucztą.

– Coś, co nie zdarza się na co dzień. Życzę smacznego – powiedziała i chciała odejść, ale zatrzymał ją.

– Przynieś mi jeszcze jeden.

Żartował z niej całą noc, całą noc uprawiali słowne zapasy i gierki, aż doprowadził do tego, że z ulgą powitała koniec swojej zmiany. Wyszła z restauracji prosto w jego ramiona.

– Pragnę cię. – Poczowała w ustach smak lawendowego crème brûlée. – Teraz jesteś w moim świecie.

– A kiedy będę mogła w nim spać?

– W poniedziałek o ósmej rano – oznajmił, przyciągając ją do siebie. – Położę cię do łóżka w moim hotelu i zapłacę za to, żebyś spała. Uważasz, że to niestosowne?

– Tak właśnie uważam. – Alina zatrzymała jego rękę, która usiłowała wsunąć się jej pod spódnicę.

– Zabawna z ciebie dziewczyna. – Spojrzał na nią. – Co chciałabyś teraz robić?

– Nie mam pojęcia.

Alina czuła się tak, jakby wzięła jakiś narkotyk. Jego bliskość działała na nią oszłamiająco. Fakt, że mogła go mieć choćby na krótki czas, był tak cudowny, że nie zamierzała tracić ani sekundy na fałszywą skromność. Miała spędzić może kilka dni, a może kilka tygodni z najwspanialszym milionerem na świecie i nie zamierzała liczyć się z kosztami.

– Chcę pójść na otwarcie kasyna.

– Co jeszcze? Powiedz mi, nie wahaj się. Jak twoim zdaniem wygląda noc w moim świecie?

– Nie wiem... – zawahała się. – Seks na plaży...

– Na pewno jesteś w stanie wymyśleć coś lepszego.

Zapewne miał rację, ale nie chciała tego robić. W przeciwnym wypadku musiałby wziąć ją tu, na ulicy. Damian odsunął się od niej nieco i spojrzał w brązowe oczy. Były takie czyste i niewinne. Mogłaby poprosić go o cokolwiek. O najdroższy klejnot od jubilera i nie byłoby siły, która mogłaby go powstrzymać przed daniem jej tego, czego pragnęła. Bycie z nią było takie... takie... Szukał w myślach słowa i nie mógł go znaleźć. Nie dlatego, że miał problemy językowe, ale dlatego, że do tej pory w jego słowniku taki wyraz po prostu nie funkcjonował.

Radość.

Chodził na przyjęcia, robił to, co sprawiało mu przyjemność i na co miał ochotę. Ale nigdy nie doświadczał takiej radości.

– Co Alina uwielbia robić, kiedy nie jest osobistą asystentką albo kelnerką? – Patrzył na nią, uśmiechając się leniwie. Chciał, żeby się przed nim odsłoniła, ale milczała. Nie naciskał.

– Chodźmy zatem... – Pocałował ją w czubek nosa i wziął za rękę. – Pójdziemy do kasyna.

- Nie potwierdziłam swojego przybycia.
- W takim razie zrobimy wielkie wejście.
- Mogę wziąć przedtem prysznic?
- Nie ma po co. I tak będziesz pachnieć seksem.

Sydney tętniło życiem. Szczególnie dużo osób zebrało się na otwarciu nowego kasyna.

Przejechali obok jasno oświetlonego czerwonego dywanu, patrząc, jak ludzie z ochrony próbują powstrzymać napierający tłum przed wkroczeniem na terytorium sławnych i bogatych. Alina zdała sobie sprawę, że za chwilę będzie ich kolej, żeby wysiąść z samochodu i wkroczyć na ten dywan.

– Nie będziesz miał na tyle tupetu, żeby się tu ze mną pokazać.

– Chcesz wejść na czerwony dywan w ubraniu kelnerki?

– Jasne, że nie.

– W takim razie idź i wybierz sobie jakąś kreację. – Drzwi ich samochodu zostały otwarte i musiała wysiąść.

– Nie mam pojęcia, co powinnam założyć.

– Ostatni raz wybrałaś doskonale. Idź, wybierz coś i pójdz do fryzjera. Ja tu na ciebie zaczekam. –

Otworzył portfel i podał jej kartę kredytową.

– Tu nie chodzi o pieniądze, tylko...

– Oczywiście, że nie. Chodzi o to, co ty sama myślisz o sobie – przerwał jej bezpardonowo. – Idź, ja tu zaczekam.

Kasyno było pełne wystrojonych ludzi. Na szczęście było w nim też mnóstwo sklepów, do których sama nigdy nie ośmieliłaby się wejść. Czekający na zewnątrz Damian był jednak wystarczającym powodem, żeby to zrobiła. W pierwszej kolejności poszła do łazienki i umyła się, żeby zmyć z siebie zapach potu i potraw. Potem ruszyła do butik, którego wystawa najbardziej jej się spodobała.

– Potrzebuję sukni na dzisiejszy wieczór.

– Ma pani na myśli coś konkretnego? – Ekspedientka uśmiechnęła się do niej miło. – Może ta? – Podała szeroką czarną sukienkę.

– Wolałabym coś kolorowego – odparła Alina, zatrzymując wzrok na jednej, która, jej zdaniem, była Monetem pośród sukienek. Została uszyta z zielonofioletowego jedwabiu, rozjaśnionego białymi cętkami. Miała od razu wszytą bieliznę, rodzaj gorsetu, który podtrzymywał piersi, a w kroku był zapinany na małe haftki.

Tak, w tej sukni czuła się bardzo dobrze. Od razu poprosiła o zrobienie makijażu i fryzury. Powieki pomalowała srebrnofioletowym cieniem, a usta wyraziście różową szminką. Włosy rozpuściła luźno na ramiona. Do tego kupiła piękne sandaalki. Kiedy podeszła do samochodu Damiana, pomyślała, że jej nie pozna. Myliła się. Była kobietą, która pachniała latem i oczekiwaniem i która skrywała przed

światem swoje sekrety.

– *Wot krasawica* – powiedział z uznaniem. – Wyglądasz wspaniale. Podobnie jak wtedy, gdy otworzyłaś mi drzwi swojego mieszkania ubrana w kolorową sukienkę.

Kiedy był obok niej, naprawdę czuła się piękna.

Wysiedli z samochodu. Oczy zebranych skierowały się na nich, podobnie jak obiektywy aparatów. Kim jest kobieta towarzysząca Żukowowi?

– Twoi przyjaciele będą zaskoczeni... – powiedział Damian, zdając sobie sprawę, że jutro gazety będą się o nich rozpisywały.

– Nie sędzę, żeby mnie rozpoznali. – Wcale się tym nie przejmowała. Cieszył ją fakt, że Damianowi podoba się ta jej wersja, w której, jak się okazało, całkiem nieźle się czuła. Wersja, której jej przyjaciele nigdy nie widzieli na oczy.

Weszli do głównej sali kasyna. Rzeczywiście, Alina przyciągała wzrok. Czuła, że cała płonie.

– Mam zamiar dziś wygrać.

Była tego pewna. Pocałunek Damiana jedynie utwierdził ją w tym przekonaniu.

– Nie! – krzyknęła, kiedy okazało się, że bogowie jej nie sprzyjają.

– Spróbuj jeszcze raz – zachęcił Damian.

Zrobiła to, ale tym razem również bez powodzenia.

– Próbuj dalej.

Wokół nich zaczęli zbierać się ludzie. Alina zwróciła twarz w jego stronę, uśmiechając się promiennie. Wciąż była pewna wygranej.

– Nie mogę się już doczekać tej plaży... – powiedział z ustami przy jej uchu. Kiedy czekał, aż się wyszykuje, zorganizował helikopter, który miał ich tam zabrać.

– Ja również.

– Mnie chodzi o to, że nie mogę już dłużej czekać.

– Ja także.

Kiedy znaleźli się w windzie, zaczął ją całować, a w holu niemal się na nią rzucił. Otworzył drzwi do pokoju i prawie wepchnął ją do środka. Haftki, które z takim trudem zapinała, Damian rozerwał jednym ruchem. Wszedł w nią gwałtownie i mocno, przyciskając ją do ściany.

– Alino...

To był seks wart nowych butów. Zdumiewający seks. Krzyczała jego imię na cały głos, dochodząc równie gwałtownie jak on. Dopiero po dłuższej chwili wróciła jej pełna świadomość. Rozejrzała się wokół siebie. Znajdowali się w jakimś niesłychanie luksusowym apartamencie. Był podobny do tego, w którym już kiedyś była, a jednak inny. Dopiero po dłuższej chwili zdała sobie sprawę z tego, że Damian musiał zarezerwować dla nich pokój w hotelu. Jaki człowiek wynajmował dwa prezydenckie apartamenty jednocześnie w różnych hotelach?



# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alinę obudził głos Damiana rozmawiającego przez telefon. Mówił głównie po angielsku, choć wplatał do rozmowy sporo rosyjskich słów. Kiedy skończył, usiadł na łóżku obok niej. Alina zdążyła się zorientować, że rozmawiał z synem.

– To był Roman – powiedział.

– Miło z jego strony, że zadzwonił.

– Chce się ze mną spotkać. Prawdopodobnie znów się pokłócimy, ale lepsze to niż nic. – Wzruszył ramionami. – Nie wiem, ile czasu mnie nie będzie.

– Nie ma sprawy. Naprawdę dobrze, że zadzwonił.

Damian skinął głową. Alina mimowolnie wstrzymała oddech. Czekwała na jakieś słowo, na to, żeby wpuścił ją do swego życia.

– Będiesz za nim tęsknił... – spróbowała.

Damian nie odpowiedział.

– Mogę spytać...? – zaczęła, ale jego wzrok jasno jej powiedział, że nie powinna pytać o syna, o powody, jakie kierowały Damianem, kiedy zdecydował się nie walczyć o niego.

– Mówisz mi, żebym była sobą. – Spojrzała na niego. – Cóż, ona ma pytania.

– Alino... – Damian chciał jej powiedzieć, ale jak mógł to zrobić? To była jego wielka tajemnica i robił wszystko, aby ją zachować.

– Tak? – Nie spuszczała z niego wzroku. – Powiedziałeś moje imię. Zazwyczaj po tym następuje ciąg dalszy.

– Nie tym razem. – Wstał, żeby ją pocałować, ale odsunęła głowę.

Ostatnia noc była najwspanialszą nocą jej życia, ale rano zupełnie się nie udało. Chciała jeszcze zasnąć, ale nie mogła. Zamówiła śniadanie, ale, jak się okazało, głodna też nie była. Miała tak po prostu leżeć i na niego czekać? Była pewna, że Damian nie wróci, a jeśli nawet, to nie po to, żeby z nią rozmawiać. Właśnie w tym momencie zadzwoniła Libby, żeby oznajmić, że jej klienci złożyli ofertę i to tak korzystną, że Alina nie mogła mieć zastrzeżeń.

– Powiem to Damianowi – oznajmiła i przerwała połączenie.

A więc to koniec. Wyszła z łóżka i podniosła sukienkę. Oczywiście była rozdarta. Cóż, nie wyjdzie stąd z biustem na wierzchu. Zadzwoniła, żeby przysłano jej jakieś ubranie, oczywiście na koszt Damiana. Weszła pod prysznic, puściła na siebie gorącą wodę i zaczęła łkać. Płakała i płakała, nie z powodu ostatniej nocy, ale z powodu jutra i wszystkich dni, które dopiero miały nastąpić. Z powodu Damiana.

Kiedy wszedł, usłyszał jej płacz. Objął głowę rękami. Po tym, co przed chwilą usłyszał od Romana, łzy Aliny jedynie dopełniły czary. Każdy jej jęk, każde łkanie raniło mu serce, ale nie odezwał się. Alina weszła do pokoju i zobaczyła go siedzącego na łóżku. W innych okolicznościach zapewne byłaby zmieszana tym, że widzi ją w takim stanie, ale rozpacz malująca się na jego twarzy sprawiła, że wszystko inne przestało mieć znaczenie. Przez chwilę pomyślała, że coś się stało Romanowi.

– Jesteś jedyną osobą, z którą mogę o tym porozmawiać... – odezwał się szorstkim głosem. Sam był zszokowany, że to powiedział.

Nigdy nikogo nie pytał o radę. Na szczęście nie był swoją matką. Kiedy chodziło o dobro syna, był gotów zrezygnować ze swej dumy. Potrzebował pomocy, dlatego nie zawahał się o nią poprosić.

– Jesteś jedyną osobą, z którą mogę porozmawiać – powtórzył. – Po raz pierwszy w życiu zupełnie nie wiem, co zrobić.

– Och!

Odkąd poznała Damiana wciąż spotykały ją różne niespodzianki, ale ta była z nich największa.

– Istnieje możliwość, że Roman nie jest moim synem.

– Na pewno jest – odpowiedziała odruchowo.

– Nie mam stuprocentowej pewności.

– Istnieją testy DNA.

– Co zrobię, jeśli wykażą, że nie jest mój?

Wreszcie wypowiedział to na głos. Popatrzył na Alinę, która owinęła się ciasno szlafrokiem, starając się przyswoić sobie to, co właśnie usłyszała.

– Czy Roman o tym wie?

– Nie. Dziś rano spytał mnie, dlaczego o niego nie walczę. Dlaczego pozwalam mu wyjechać do Rosji. Uważa, że go nie kocham...

– W takim razie pokaż mu, że się myli.

– Gdyby to było takie proste...

– Damian, to jest proste.

Wiedział, że dobrze zrobił, prosząc ją o radę. Spróbował się nawet uśmiechnąć.

– Nadia bardzo chciała, żebym z nimi pojechał. Kiedy odmówiłem, oznajmiła mi, że wychodzi za mąż za Władimira i zabiera Romana do Rosji. Oczywiście zaprotestowałem. Powiedziałem, że jego dom jest tutaj i że nigdy nie pozwolę na to, żeby zabrała go do starego kraju. – Damian zamknął oczy, pozwalając porwać się wspomnieniom. – Wiedziałem, że chce wzbudzić we mnie uczucie zazdrości. Zagroziłem, że nigdy nie wydam zgody na jego wyjazd z Australii i że skontaktuję się z Michałem. Roman ma skończyć szkołę tutaj, a kiedy osiągnie pełnoletniość, może sam podjąć decyzję, gdzie

chce mieszkać. – Ciemne oczy spoczęły na Alinie. – Wtedy powiedziała mi, że istnieje spore prawdopodobieństwo, że Roman nie jest mój. Żeby móc walczyć o Romana na drodze prawnej, musiałbym mieć pewność, że jest moim biologicznym synem.

– Jest nim.

To proste stwierdzenie sprawiło, że przerwał.

– Nic nie jest w stanie tego zmienić. Byłeś przy nim, kiedy się urodził i kiedy dorastał. Nic nie jest w stanie tego przekreślić, a już na pewno nie jakieś testy.

– Dla mnie to jest oczywiste. Ale co jeśli dla Romana stanowi to różnicę? Nie mogę znieść myśli o tym, że mógłbym go stracić.

– W takim razie zrób coś. W jego oczach nie robisz nic, żeby go przy sobie zatrzymać.

Damian nie wiedział, co robić. Nie widział żadnego sensownego rozwiązania tej sytuacji. Był przyzwyczajony do podejmowania decyzji, do działania, tymczasem teraz czuł się bezsilny.

– Uważam, że powinieneś z nim porozmawiać. Powinien poznać prawdę.

– Naprawdę tak myślisz?

– Naprawdę. – W głosie Aliny dało się słyszeć zdecydowanie.

– Chodźmy stąd.

Miał dość hoteli. Wszystkie wyglądały tak samo. Chciał znaleźć się w domu.

Damian nigdy nie słuchał rad dotyczących tego, jak być dobrym ojcem.

Po prostu to wiedział. Dlatego podczas rozvodu nie konsultował się z prawnikami. Ku jego zaskoczeniu Nadia też nie szukała ich pomocy. Doskonale wiedziała, że rozwodząc się z nim, robi doskonały interes. Alina była od niej zupełnie inna. Nie miała świadomości, jakim wyróżnieniem jest fakt, że w ogóle z nią na ten temat rozmawiał. Choć nie zgadzał się z tym, co mówiła, już samo to, że ta rozmowa w ogóle miała miejsce, było zadziwiające.

Zamówili jedzenie na wynos, otworzyli wino i burzliwie dyskutowali o tym, co było dla niego najważniejsze. O jego synu. Alina zrozumiała, że jeśli Damian już kogoś pokocha, to na całe życie.

– Jutro wyjeżdża. Nie mogę tak po prostu do niego pójść i powiedzieć, że być może wcale nie jest moim synem.

– Rozumiem. Wiem, że sprawiłoby mu to ból...

Znajdowali się w sypialni Damiana. Wyglądał przez okno, a kiedy usłyszał słowa Aliny, wzdrygnął się.

– Kiedy skorzystałam z twojego komputera, próbowałam się skontaktować z moim ojcem. Wysłałam mu wiadomość. Powinien na nią odpowiedzieć. Powinien być częścią mojego życia przez ostatnie dwadzieścia lat. Ograniczasz Romana.



– Nieprawda.

– On tak to właśnie widzi. W jego oczach wygląda to tak, jakby nie zależało ci na nim na tyle, aby o niego walczyć.

Musiał to przemyśleć. Albo raczej przez jakiś czas nie myśleć, pozwolić myślom swobodnie przepływać przez głowę. Sam pomysł, że mógłby powiedzieć Romanowi prawdę, był szokujący. Choć z drugiej strony...

– Możesz porozmawiać z Nadią?

– Już z nią rozmawiałem. Zresztą, jestem pewien, że ma jakiegoś asa w rękawie, którego chętnie wyciągnie.

Alina nie miała żadnego asa. Wyrzuciła na stół ostatnią kartę.

– Tuż po twoim wyjściu zadzwoniła Libby. Ma korzystną ofertę kupna.

Teraz pozostawało tylko złożyć podpisy na umowie.

– Nie mam wyboru. Muszę pozwolić mu odejść. Może w przyszłości zechce ze mną porozmawiać...

Alina głęboko nabrała powietrza w płuca.

– Zmierzasz przeprowadzić się do Rosji?

Damian nie odpowiedział. Czuł jej napięcie i oczekiwanie. Tyle rzeczy jeszcze musiał się dowiedzieć, tyle przed nim skrywała.

– Dlaczego płakałaś? – spytał. W tej samej chwili ręce, które go gładziły, znieruchomiały. – Alino?

– Chciał dowiedzieć się czegoś o kobiecie, która być może była w stanie sprawić, żeby zmienił zdanie.

– Myślę, że oboje to wiemy.

– Chcę, żebyś to powiedziała.

– Płakałam, ponieważ nasza znajomość wkrótce dobiegnie końca.

Jej oczy błagały, żeby zaprzeczył. Żeby zostawił jej choć cień nadziei. On jednak pocałował ją mocno, zachłannie i pchnął ją na łóżko. Nie chciał myśleć o niczym, co mogłoby sprawić mu ból. Pocałunki Aliny były zupełnie inne. Całowała go wolno, delikatnie, z namysłem. Chciała czegoś więcej niż tylko pospiesznego seksu, chciała, żeby zapamiętał te pocałunki i żeby zapamiętał ją.

– Alino...

Poczuł jej usta na powiekach. To był najintymniejszy pocałunek, na jaki kiedykolwiek pozwolił kobiecie. Wpłynął na nieznane terytorium. Położył się na plecach, pozwalając, by całowała go w policzki, brodę, szyję. Chciał odwzajemnić pocałunek, ale nie pozwoliła mu. Znów pocałowała go w oczy. Nie mógł znieść tej rozkoszy. Postanowił jej przerwać.

– Widziałem twój obraz – odezwał się. Jej usta na chwilę znieruchomiały, ale nie oderwała ich od

niego. – Nie wiem, dlaczego ukrywasz swoje malarstwo przed światem.

Nie przestanie. Pocałuje każdy fragment jego ciała, każdy jego zakątek. Damian poczuł na skórze słone łzy. Posmakował ich. Alina w milczeniu robiła swoje. Kiedy zaczęła całować skórę na jego brzuchu, niecierpliwym gestem przycisnął mocno jej głowę do siebie. Zanurzyła usta we włosach, które prowadziły zwiężającą się drózką w dół. Damian zacisnął pięści.

– Alino!

Zignorowała jego protest. Wolno zsunęła usta w dół. Zaczęła lizać członek Damiana, nie pozwalając, aby wsunął go jej do ust. Przytrzymał ręką jej głowę.

– Pokażę ci, jak to się robi – powiedział, ale pokręciła przecząco głową.

– Nie musisz mi nic pokazywać. Sama wiem, co mam robić i na co mam ochotę. Chcę cię posmakować i nie poganiaj mnie... – W życiu nie próbowała niczego lepszego. Całowanie go, lizanie, ssanie było prawdziwą rozkoszą. Damian jednak był niecierpliwy.

– Dlaczego nie potrafisz się zrelaksować?

– Ponieważ jeśli to zrobię, ziemia się rozstąpi, a niebo...

– Nieprawda. – Pocałowała go w usta, ale odwrócił twarz.

– Wolałbym poczuć twoje usta w innym miejscu.

– To masz problem, bo ja cię wolę całować. Po co ten pośpiech? – spytała, przenosząc jednak usta między nogi Damiana.

Chciał się jej poddać. Chciał jedynie leżeć i pozwolić Alinie zrobić swoje. Przycisnął ręką jej głowę do swojego nabrzmiałego członka, ale zaraz tego pożałował. Zaczęła go delikatnie ssać. Zbyt delikatnie. Uniósł biodra, żeby wsunąć się w jej usta. Ta kobieta doprowadzała go do szaleństwa. Chciał ją zmusić do tego, żeby zacisnęła na nim usta i zaczęła się poruszać znacznie energiczniej. Ona jednak była nieustępliwa. Zanurzył palce w jej włosach, starając się naprowadzić ją na to bolesne miejsce.

– Jeśli jeszcze raz przyciśniesz moją głowę do siebie, przywiążę ci ręce do łóżka – zagroziła. Tak naprawdę nie miała takiego zamiaru, ale teraz pomyślała, że może wcale nie byłby to taki zły pomysł.

– Może zrobimy odwrotnie?

– Nie. Nie zawsze mężczyzna musi być górą.

Uśmiechnęła się i wróciła do przerwanych pieszczot. Sama musiała się mocno powstrzymać, żeby nie ulec mężczyźnie, który nie chciał się poddać. Uwielbiała jego smak, zapach i dotyk. Czująca narastające w nim napięcie i sama odczuwała podobne. Objęła go mocniej ustami, gotowa poddać się jego żądaniom. Damian jednak postanowił wziąć sprawy w swoje ręce. Obrócił ją na plecy i przytrzymał jej ręce nad głową. Alina zaśmiała się. Wciąż się śmiała, kiedy rozsuwał jej nogi i kiedy w nią wchodził.

– Zawsze – oznajmił, poruszając się w niej miarowo.

Któż potrafiłby się oprzeć takiej kobiecie jak Alina? Na pewno nie on.

– No, prawie zawsze. – Pochylił się, żeby ją pocałować. Swoimi pocałunkami przywrócił ją do rzeczywistości. A słowami dał dowód tego, że wpuścił ją do swojego świata. – Może jest coś, dla czego warto tu zostać.

– Przestań. – Alina potrząsnęła głową. – Nie mów rzeczy, których tak naprawdę nie myślisz.

– A skąd ty to możesz wiedzieć?

– Wiem, że, choć teraz może ci się tak wydawać, tak naprawdę myślisz inaczej.

– Czego się obawiasz?

– Prawdy? – spytała, a on skinął głową. – Boję się, że spędzę resztę życia, wyglądając mężczyzny i zastanawiając się, czy mnie pozna. – Ze wszystkich sił starała się powstrzymać łzy. – Wciąż czekam na mojego ojca. Tego pierwszego dnia, kiedy się poznaliśmy i jadłam na lunch kanapkę...

– Hot dog – poprawił ją.

– Patrzyłeś na mnie?

– Nie mogłem oderwać od ciebie wzroku. Nadal nie mogę.

Napięcie seksualne opuściło go, ale pozostało coś innego. Uczucie. Całe szczęście, że rozległ się dźwięk interkomu, gdyż w przeciwnym razie byłby skłonny znów jej powiedzieć, że ją kocha. Tylko że tym razem po angielsku.

– Roman? – krzyknął, gdyż tylko jego syn znał kod i mógł wchodzić do tego mieszkania w każdej chwili. Pospiesznie założył na siebie spodnie i koszulkę. Alina gorączkowo wciągnęła na siebie bieliznę i spódnicę. Na schodach usłyszeli czyjeś kroki.

– To tylko ja, Damian – oznajmiła Nadia, wchodząc do jego sypialni kompletnie naga.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

To nie nagość Nadii zaszokowała Alinę. Zmroziło ją spojrzenie, jakim obrzuciła ją była żona Damiana. „Możesz odejść” mówiło jasno. Nie wypowiadając słowa, dała jej do zrozumienia, żeby zniknęła.

– Damian, *ja chacziu...*

– To nie jest kwestia tego, czego ty chcesz! – krzyknął. – I przy Alinie masz mówić po angielsku.

Alina wcale nie była pewna, czy chce usłyszeć to, co ta kobieta miała do powiedzenia.

– Chcę, żebyśmy znów byli rodziną. Uważam, że popełniliśmy ogromny błąd... – Z jej oczu popłynęły łzy. – Damian, to, co powiedziałam ci o Romanie, to nieprawda. Chciałam wzbudzić w tobie zazdrość. Sprawić, żebyś jakoś zareagował...

– Przyszłaś tu powiedzieć mi, że mnie okłamałaś? – Damian oddychał szybko. – Zjawiasz się w mojej sypialni... A skąd w ogóle znasz kod do drzwi?

– Roman mi go dał. On też chce, żebyśmy znów byli razem, Damian... Nie chcę go od ciebie odseparować..

To było dla Aliny zbyt dużo. Z płaczem rzuciła się do drzwi.

– Alino! – krzyknął Damian i pobiegł za nią. Złapał ją zbiegającą ze schodów.

– Jeśli naprawdę coś dla ciebie znaczę, musisz tego wysłuchać.

– Wręcz przeciwnie. Nie powinnam była tego usłyszeć. Ani zobaczyć. Jesteś rozwiedziony od pięciu lat!

– Doskonale wiesz, po co tu przyszła. – Tylko jej o tym mówił i teraz w jego oczach dostrzegła błaganie, żeby go rozumiała. – Powinnaś to usłyszeć z pierwszej ręki.

– Damian, twoja była żona jest teraz naga w twojej sypialni...

– To nie ma nic wspólnego z Nadią.

Żeby to udowodnić, zebrał rozrzucone na schodach ubrania Nadii i zaniósł je na górę.

– Zbieraj się – powiedział krótko. Tylko głupiec mógłby mu się teraz przeciwstawić, a Nadia na pewno nie była głupia. Była piękna i bardzo pewna siebie. Przekonana o tym, że Damian należy do niej i tylko do niej.

– Jutro wylatujemy – oznajmiła, podchodząc do niego i całując go w usta. – Jeśli chcesz, możesz przyjść się z nami pożegnać.

Alina weszła na górę, żeby dokończyć ubieranie.

– Powinniśmy porozmawiać – powiedział Damian.

– Czyżby?

– Powinniśmy porozmawiać – powtórzył.

– W takim razie odpowiedz mi na pytanie, czy rozważałeś ponowne zejście się z Nadią? –

Spojrzała mu prosto w oczy. Damian wytrzymał jej wzrok.

– Nie.

– Nienawidzę, kiedy mnie okłamujesz.

– A ja nienawidzę tego, że nie pozostawiłaś mi innego wyboru, jak tylko skłamać. Gdybym powiedział „tak”, uciekłabyś stąd szybciej, niżbym dokończył zdanie. Od czego ty wciąż uciekasz, Alino?

– Od ciebie! – krzyknęła. – Od tego wszystkiego. Nie potrafię, nie mogę tego znieść.

– Powiem ci, dlaczego ode mnie uciekasz. Nauczyłem cię, jak być sobą. Uciekając ode mnie, tak naprawdę uciekasz od samej siebie. Po co ubierasz się w kostium i udajesz, że jesteś moją asystentką?

– Udaję?

– Nie jesteś w tym dobra!

– Ty draniu!

– Oczywiście, jestem draniem. Ale kiedy wyraziłem się pochlebnie o twoim malarstwie, uśmiełaś się.

Policzki Aliny zarumieniły się.

– Nie chcę o tym rozmawiać.

– Wolisz chować je do szuflady, kiedy tak naprawdę powinien zobaczyć je cały świat.

– Jeśli chcesz wiedzieć, to właśnie zarezerwowałam stoisko na rynku.

– Na rynku... – Dla Damiana nie istniało bardziej nędzne słowo. Przywodziło mu na myśl życie, o którym ze wszystkich sił starał się zapomnieć. O biedzie, głodzie i o tym, co wyczyniała matka, żeby dostać rentę. – Powinnaś wystawić je w galerii. Mogę...

– Wiem, możesz mi kupić karierę i sławę.

Nie chciała nawet o tym słyszeć. Damian wszystko przeinaczył.

– Dasz mi to wszystko, a potem wyjedziesz, tak? – Alina z trudem powstrzymywała łzy.

– Nie jestem twoim ojcem, Alino.

– Nie rób tego, Damian. Nie składaj obietnic, których nie będziesz w stanie dotrzymać. – Jej twarz wykrzywił grymas wściekłości.

– Proszę, nie odwracaj się ode mnie. Mów do mnie... – Za jej plecami rozciągała się panorama Sydney i ten widok działał na niego uspokajająco. – Próbuję podjąć najważniejszą decyzję w życiu...

– Na kolana, Damian.

Sądziła, że mówi o Nadii i w tej chwili chciała jedynie się z nim kochać. Nie miała ochoty na

żadną konfrontację ani dalszą rozmowę. On jednak uśmiechnął się tylko lekko. Klęknął, ale nie po to, aby uprawiać seks, ale, żeby się jej oświadczyć.

– Mów dalej – zachęcił ją. – Przypominam ci, że nie jestem jedynym, który ma jakiś problem do rozwiązania.

– W takim razie rozwiąż go. Ale zrób to z dala ode mnie. – Potrząsnęła głową. To było jak na nią zbyt dużo. – Chcę wrócić do mojego starego życia, Damian.

– Alino...

– Naprawdę tak myślę. Chcę wrócić do domu.

– Wcale tak nie myślisz. – Tego był pewien.

– Nie chcę iść twoją pokrętną ścieżką, Damian. – Naprawdę nie chciała. Marzyła o tym, żeby poczuć się bezpieczna, żeby mieć to już za sobą i żeby proces gojenia wreszcie się rozpoczął.

Doskonale wiedziała, że on wyjedzie.

– Jesteś pewna?

– Tak.

– Nie mam zwyczaju nikogo do czegokolwiek namawiać.

– To błagaj.

– Tego również nie robię.

Chciał zawołać, żeby została, ale nie zrobił tego. Przez krótką chwilę zamarzył o innym życiu, którego nigdy nie zaznał. O domu pełnym śmiechu i tupotu stóp pulchnych dzieci. O tym, że jutro na lotnisku mógłby powiedzieć Romanowi, że tu, w Sydney, zawsze czeka na niego dom, a w nim on i Alina... Wyrzwał przez okno. Widok, który jeszcze przed chwilą przyniósł mu ukojenie, teraz nie zrobił na nim żadnego wrażenia. Jak mógł pomyśleć, że może być inaczej? Alina miała rację: lepiej jej będzie bez niego.

Nigdy nie namawiał ani nie błagał. Alina chciała, żeby to zrobił, ale do poniedziałku nie miała od niego żadnych wieści.

– Dobra robota! – pochwaliła ją Elizabeth. – Dzwonił Damian i bardzo cię chwalił. Powiedział, że doskonale się spisałaś i że da ci najlepsze referencje.

Alina zamknęła oczy.

– Teraz świat należy do ciebie, Alino.

Świat, którego wcale nie pragnęła poznać. Damian popychał ją w swoim kierunku, podczas gdy ona sama chciała dla siebie czegoś zupełnie innego.

– Mam dla ciebie niezłą propozycję pracy w CBD, dzielnicy, w której mieszczą się siedziby wielkich korporacji – ciągnęła Elizabeth. – Praca na pełen etat, na razie na trzy miesiące z możliwością przedłużenia.

– Odezwę się do ciebie – odparła tylko. W innych okolicznościach skakałaby do góry z radości, słysząc taką propozycję.

Wiedziała, że powinna rozmówić się ostatecznie z Damianem. Powinna mieć więcej wiary w to, że im się uda. Ale nie miała. Kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi, serce zaczęło jej bić w przyspieszonym tempie. Wyjrzała przez okno i dostrzegła na ulicy srebrny samochód Damiana. Otworzyła drzwi, ale ku swemu rozczarowaniu ujrzała za nimi Borysa.

– Pan Żukow prosi o zwrot kluczy do mieszkania i karty do windy.

– Naturalnie. – Sięgnęła po torebkę i wyjęła żądane przedmioty.

– Obrazy, które zostały wzięte w leasing, zostaną zwrócone, kiedy mieszkanie formalnie zmieni właściciela.

– W leasing?

Podał jej umowę. Alina odruchowo wzięła ją do ręki.

– Czy mogę prosić o przekazanie wiadomości? – spytała, patrząc z wahaniem na Borysa.

– Naturalnie.

– Proszę powiedzieć panu Żukowowi, że najgorsza osobista asystentka, jaką miał, sprzedała jego dom w niecały tydzień.

Zamknęła drzwi. Po chwili namysłu postanowiła, że sama przekaże mu tę wiadomość. W końcu od czego są telefony?

Damian jednak zablokował jej numer. Zabolało ją to znacznie bardziej niż fakt, że jej ojciec zrobił coś podobnego. Nikt nie mógł zranić jej bardziej niż Damian.

W ciągu tygodni, które nastąpiły, Alina stała się równie przesądna jak Damian. Jeśli przez godzinę nie spojrzy na wyświetlacz telefonu, Damian na pewno zadzwoni. Nie zadzwonił. Jeśli w pracy będzie uśmiechnięta i miła dla gości, to odwróci się i zobaczy go stojącego w drzwiach. Nie zobaczyła.

Odrzuciła kolejną ofertę pracy, którą wynalazła dla niej Elizabeth, ale ta nie dawała za wygraną.

– Dwa miesiące w Londynie to wspaniała propozycja. Co ty na to?

– Nie, dziękuję.

– Aha, mieliśmy telefon. Pan Żukow zostawił w Blue Mountains marynarkę. – Alina zmarszczyła brwi, ponieważ z tego, co pamiętała, Damian miał ją ze sobą w samochodzie. – Normalnie poprosilibyśmy o przesłanie jej pocztą, ale kiedy chodzi o niego, wolimy załatwić to w białych rękawiczkach. Zapłacę ci za to kilka godzin ekstra.

– Mogę podrzucić ją do hotelu. – Serce Aliny zaczęło bić w przyspieszonym tempie na myśl, że być może będzie mogła go zobaczyć.

– Damian wyjechał do Rosji.

Jak mogła się spodziewać, że jest inaczej? Ani pożegnania, ani pocałunku, nic. Oczywiście, od początku wiedziała, że tak się to skończy. Doskonale pamiętała okoliczności, w jakich się poznali. Dlaczego sądziła, że z nią będzie inaczej? Dlaczego wydawało jej się, że to, co ich łączy, to coś więcej niż tylko przelotna znajomość? Kiedy była w jego ramionach, czuła się piękna i seksowna. Jednak poza nimi znów stawała się nieśmiałą i zakompleksioną kobietą, jaką była, zanim go poznała.

– A, i dzwonił agent nieruchomości – ciągnęła Elizabeth. – Chodzi o ten obraz w sypialni. Nowy nabywca chce wiedzieć, kto go namalował...

Alina poczuła, jak coś dławi ją w gardle. To Damian próbował w ten sposób przydać jej pewności siebie. Chciał sprezentować jej karierę, której pragnęła.

– Nie mogę sobie przypomnieć – powiedziała.

Choć było jej ciężko na sercu, musiała przyznać, że droga do Blue Mountains jest piękna. Pamiętała każdy zakręt i te wspomnienia sprawiały jej ból. To tu spędziła z Damianem popołudnie, które miała pamiętać do końca swoich dni. To tu kochała się z nim po raz pierwszy, pod czułymi gałęziami wierzby, przez które wpadały do ich schronienia promienie słońca.

– Alino. – Ross wyglądał znacznie lepiej niż ostatnim razem, kiedy go wiedziała. Sprawiał wrażenie młodszego i zrelaksowanego. – Dziękujemy, że przyjechałaś. Chcieliśmy do ciebie zadzwonić, ale twój numer nie odpowiadał. – Zaprosił ją do domu. – To bardzo droga marynarka.

Damian zapewne ma takich dziesiątki, pomyślała Alina, ale uśmiechnęła się do swoich gospodarzy.

– Zjesz z nami lunch? – zaproponowała Mary.

– Nie, dziękuję. – Obawiała się, że jeśli zostanie tu dłużej, kompletnie się rozsypie.

– Zostań, proszę – nalegała Mary. – Chętnie byśmy z tobą porozmawiali. Masz jakiś kontakt z Damianem?

– Nie bardzo.

– Zastanawiamy się, jak mu za to wszystko podziękować. – Mary potrząsnęła głową.

– Za to wszystko? – Alina uniosła ze zdziwieniem brwi.

– Dał nam tę farmę w prezencie.

Alina nie mogła uwierzyć w to, co słyszy.

– Zupełnie nas zaskoczył. Otworzyłam drzwi, a on tu był, ze wszystkimi tymi papierami, z których wynikało, że farma staje się naszą własnością. Wydawało mi się, że coś źle zrozumiałam... – Mary zaczęła płakać.

Ross podjął rozpoczęty przez żonę wątek.

– Ani przez chwilę nie spodziewaliśmy się czegoś podobnego. Pamiętam go jeszcze jako nastolatka. Zawsze był dość ponury i trudno się z nim było porozumieć. Ale pomyliłem się co do niego. Dwukrotnie nas uratował.



Alina została na lunch. Rossowi i Mary zebrało się na wspomnienia, a ona chętnie słuchała. Chciała wiedzieć o Damianie wszystko. Chłoneła każdy strzęp informacji i składała je w głowie w jedną całość. Nie, zdecydowanie nie przestała go kochać.

– Kiedy się tu wprowadził, podkradał żywność. Katia nie mogła zrozumieć, gdzie się to wszystko podziewa, aż któregoś dnia odkryła, że zrobił sobie w sypialni składowisko. – Mary uśmiechnęła się na samo wspomnienie. – Żadne z nas nie zaznało głodu, trudno nam więc było go zrozumieć.

– Czy byli ze sobą blisko? Damian i jego ciotka?

– Początkowo nie, ale z czasem to się zmieniło. Katia była z niego bardzo dumna. Pamiętam jego ślub... – przerwała na chwilę. – To były trudne chwile. U Katii właśnie zdiagnozowano raka.

Rozmawiali kilka godzin. Alina poczuła się zmęczona, ale wciąż chciała wiedzieć więcej.

– Zastanawiałam się... – Stała przy drzwiach, trzymając rękę na klamce. Na ramieniu miała przewieszoną marynarkę Damiana. Wiedziała, że to jej jedyna szansa. – Czy mogłabym się trochę przejść?

– Oczywiście, że tak. – Mary uśmiechnęła się. – Zapewne tęsknisz za wsią, to zawsze gdzieś w nas tkwi.

– Pożegnaj się z wami. Bardzo dziękuję za lunch i za opowieści.

Ruszyła wzdłuż rzeki, aż doszła do ich drzewa. Mogła zrobić zdjęcia i wykorzystać je potem w swoich pracach. Zdjęcia jednak nie oddawały rzeczywistości. Do końca swoich dni będzie pamiętała, jak tu leżała i jak ją kochał. Zanurzyła twarz w marynarce Damiana i rozplakała się. Płakała długo, aż wreszcie zabrakło jej łez. Płakała tak po raz pierwszy w życiu i miała nadzieję, że ostatni. Przyciskała chłodną podszewkę marynarki do rozpalonych policzków. Rozchyliła gałęzie wierzby i spojrzała na dom, w którym Damian kiedyś mieszkał. Ten sam dom, w którym chciał wychowywać swoje dzieci. Nadia jednak miała inny pomysł na życie. W przeciwieństwie do niej. Ona ośmieliła się marzyć. Ale, niestety, na marzeniach się skończyło. Wyobraziła sobie ich tutaj, w tym domu, z własnymi dziećmi. Teraz jednak nawet to marzenie zostało jej odebrane. Pomyślała o swoich nabrzmiąłych piersiach i braku okresu. Wiedziała, co to oznacza. I dlatego płakała. Wrzuciła marynarkę na tylne siedzenie samochodu i przekreśliła kluczyk. Musi dalej sama pchać swój wózek.

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Alina doszła do wniosku, że świat to nie jest przyjazne miejsce dla człowieka. Gdyby tak było, na pewno obowiązywałyby w nim pewne zasady. W poczekalniach lekarskich powinny być jedynie stare magazyny. Nie te najnowsze, w których zamieszczono zdjęcia Damiana maszerującego raźnie z Romanem przez zaśnieżony krajobraz. Przewróciła stronę tylko po to, żeby ujrzeć kolejne zdjęcie. Damian z Nadią i Romanem siedzący w restauracji i popijający wino. Czy był szczęśliwy? Przyjrzała się uważnie jego twarzy, ale nie była w stanie tego stwierdzić. Zapewne tak. Damian nie należał do ludzi, którzy często się uśmiechają, ale na tej fotografii w restauracji ewidentnie się uśmiechał. Czy czułaby się lepiej, gdyby wiedziała, że to tylko gra i że tak naprawdę wrócił do Nadii jedynie ze względu na Romana?

– Pani Ritchie?

Alina wstała i podążyła za lekarzem do gabinetu.

– Jestem w ciąży.

Podawała lekarzowi testy ciążowe i termin ostatniej miesiączki.

– Najwyraźniej jest tak, jak pani mówi. – Lekarz popatrzył na nią z wahaniem. – Czy gratulacje będą na miejscu?

– Kiedyś zapewne tak. Na razie jestem nieco oszołomiona. Brałam tabletkę, ale... – Wzruszyła ramionami. Nie, wcale nie chciała usidlić Damiana. Tyle tylko, że pominięcie jednej małej białej tabletki było takie łatwe, kiedy się idzie po czerwonym dywanie u boku mężczyzny, którego się kocha. W takiej sytuacji nie myśli się racjonalnie.

– Ojciec dziecka... – zaczął lekarz.

– Wrócił do swojej byłej żony.

Och, to była smutna historia, którą ten lekarz słyszał już zapewne setki razy.

– Mimo to ma wobec pani zobowiązania.

Alina potrząsnęła głową.

– Powiedziała mu pani?

– Wyjechał za granicę. Był w Australii tylko przez kilka tygodni.

Głupia. Któregoś dnia będzie musiała powiedzieć swojemu dziecku, kim jest jego ojciec. Ta przyszłość wydawała jej się jednak bardzo odległa. Teraz liczył się tylko bieżący dzień. Złamane serce miało jedną zaletę: zyskała na tym jej sztuka. W niej znalazła schronienie, ucieczkę.

Wyprowadziła się od Cathy i wynajęła mieszkanie. Choć niewielkie, należało tylko do niej. Panowała w nim cisza i porządek. Mogła robić to, na co miała ochotę. Zaczęła malować jak oszalała.

Dzień za dniem, noc za nocą. Pęki lilii, które smakowały jego pocałunkami. Słoneczniki i żółte róże, gałęzie wierzby sięgające wody. Coś jednak było nie tak... Damian miał rację, ona także miała coś do uporządkowania w swoim życiu. Jej obrazy były jednym wielkim pytaniem: czy ktoś o mnie pamięta?

Malowała je dla ojca, choć wiedziała, że nigdy ich nie zobaczy. Wypełniając płótno kolorami, odczuwała w sercu ból. Wiedziała, że ta rana nigdy się nie zagoi. Malowała i malowała. Żółte chartreuse, które pił, cierpkość szafranu, ostry smak cytrusów, gorycz fiołków. Wszystko to zmieszane tworzyło wzór Nic-Do-Stracenia. Ona mogła teraz stracić wszystko. Malując swoją historię, płakała. Były to jednak dobre łzy. Łzy, które oczyszczają. Tak bardzo zatraciła się w pracy, że nie usłyszała telefonu. Ten, kto dzwonił, był jednak bardzo uparty.

– Alino, mówi Elizabeth. – Alina patrzyła na obraz, który właśnie malowała. – Mam dla ciebie wspaniałą propozycję. Dwa miesiące w Dubaju za niemałe pieniądze.

Alina zaczęła rozważać. Pieniądze rzeczywiście były duże, a jej ciąża jeszcze zupełnie niewidoczna. Wróciłyby za dwa miesiące z solidnym zabezpieczeniem. Jediną przeszkodą był fakt, że zarezerwowała stoisko na wystawę swoich prac. Miała wielką ochotę się zgodzić, ale prawie widziała uśmiech Damiana, którym skwitowałby to, że wybrała łatwiejszą opcję.

– Alino?

– Elizabeth, to rzeczywiście brzmi fascynująco, ale będę zmuszona odmówić. Mam już umówioną inną pracę.

Chciała zadzwonić do Elizabeth zaraz po tym, jak się rozłączyły. Doskonale rozumiała, że nocna praca w charakterze kelnerki niekoniecznie idzie w parze z samotnym macierzyństwem. Mogłaby się zająć malowaniem, ale przecież musi z czegoś żyć. Zwłaszcza kiedy na świecie pojawi się dziecko. Była tak pogrążona w myślach, że odebrała odruchowo telefon, który ponownie zadzwonił. Kiedy dotarło do niej, kto to, omal nie straciła przytomności.

– Alino...

Dźwięk głosu Damiana zadziałał na nią jak narkotyk.

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, że dzwonię. Chciałem tylko sprawdzić, czy wszystko u ciebie w porządku.

Kłamał. No, może nie całkiem. To prawda, że chciał wiedzieć, jak się miewa, ale przede wszystkim chciał usłyszeć jej głos. Głos, który zawsze działał na niego uspokajająco.

Prawie zawsze.

– Dlaczego nie miałoby być w porządku? – Tym razem głos Aliny był ostry, zaprawiony nutką goryczy. – Och, wybac, zapomniałam. Zapewne powinnam usychać z tęsknoty za tobą.

– Alino.

– Leżeć na łóżku i topić smutki w winie. No cóż, wybac, że cię rozczaruję...

– Nigdy mnie nie rozczarowałaś.

Zamknęła oczy. Z tonu jego głosu domyśliła się, że on również cierpiał. Żeby być silna, wzięła do ręki gazetę, którą zabrała z poczekalni lekarza, i popatrzyła na zdjęcia. Nienawidzę cię, Nadiu. Nigdy nikogo nie nienawidziła, ale teraz, kiedy patrzyła na wizerunek pięknej kobiety, która użyła własnego dziecka jako pionka w rozgrywce z mężczyzną, odczuła do niej autentyczny wstręt. Nie chciała być do niej podobna. Nie będzie używać dziecka do podobnych celów.

– Czego ode mnie chcesz, Damian? – spytała. Kiedy nie odpowiadał, nie potrafiła powstrzymać się przed wylaniem swojej złości. – Jak się ma Nadia?

– Alino, wiem, jak to wygląda...

– Nic nie wiesz – syknęła i rozłączyła się.

Damian odebrał kliknięcie odkładanej słuchawki tak, jakby ktoś wyrwał mu z rąk linę ratunkową. Może tak było lepiej. Pewne rzeczy trzeba przerobić samemu, a on był teraz znacznie silniejszy niż wtedy. Nie powiedział nawet Romanowi, gdzie był dzisiaj. Pójdzie z nim na jej grób, kiedy nadejdzie odpowiednia chwila. Rozmawiał z księdzem, który miał na ten temat podobne zdanie jak Alina. Uważał, że jego matka była bardzo, bardzo chora.

Stał nad niewielkim kopcem ziemi przysypanym teraz świeżym śniegiem. Tym razem nie słyszał krzyków matki; jej ciało zostało złożone w poświęconej ziemi. Będzie mogła spoczywać w pokoju, dzięki czemu i on zazna ukojenia. Teraz będzie mógł pamiętać lepsze czasy. Nie tylko strach i wieczny niepokój, ale też miłość. Tak, bo była tam też miłość. Tym razem, kiedy odchodził, nie musiał się za siebie oglądać. Jego matka spoczywała w pokoju. Ale nie była to najtrudniejsza rzecz, jaką zrobił tego dnia.

– *Ja tiebia liubliu*, synu. – Tak powiedział Romanowi, kiedy się spotkali. Tak mówił mu, kiedy był jeszcze dzieckiem.

– *No?* – spytał Roman.

– Nie ma żadnych „ale” – powiedział Damian po angielsku. Roman całkiem nieźle radził sobie z rosyjskim, ale nie na tyle dobrze, żeby przeprowadzić tę rozmowę w tym języku. Najtrudniejszą, jaką do tej pory odbyli. Jednak była konieczna. Przez ostatnie miesiące zbyt dużo było między nimi kłamstw i niedomówień.

– Twoja matka nie chce, żebym o tym z tobą rozmawiał, ale jej powiedziałem, że to konieczne. Muszę to zrobić.

Padał śnieg i było tak zimno, że wydychane powietrze natychmiast zamarzało, ale słowa, które wypowiadał, płynęły z głębi gorącego serca.

– Powiedziała mi coś, co, jak sądzę, miało być bronią przeciw mnie. W rezultacie stało się to przyczyną nieporozumień między tobą a mną. Prawie ze sobą nie rozmawialiśmy.

– Masz swoją... – Roman zawahał się. Wypowiedzenie tego słowa okazało się trudniejsze, niż myślał. – Swoją kobietę. Z nią możesz rozmawiać do woli.

– Alina – powiedział Damian. – Ma na imię Alina, ale teraz... – Niedane mu było dokończyć.

– A moja matka ma na imię Nadia – przerwał mu gwałtownie Roman.

To prawda, że mówił jej niezbyt miłe rzeczy, ale nigdy w obecności Romana. Bardzo tego pilnował. Jednak teraz, kiedy Roman spojrzał na niego, Damian w jednej chwili zrozumiał, że nic nie musiał ubierać w słowa. Roman doskonale znał mroczną prawdę.

– Niezależnie od tego, co zrobiła w przeszłości, moja matka ma na imię Nadia.

Oczy chłopca wypełniły się łzami. Widząc je, Damian odczuł dumę. Dumę z tego, że wychował syna, który nie wstydzi się okazywać swoich uczuć, niezależnie od tego, jakie były. Może on sam też nie był aż tak twardy, jak sądził? W miarę jak Roman mówił, jego oczy także wilgotniały.

– A imię mojego ojca zawsze będzie Damian, niezależnie od tego, co zrobił w przeszłości.

Wszystko zostało powiedziane bez słów. Niezależnie od tego, co wykażą jakiegokolwiek testy, Damian był ojcem Romana.

– Chcę mieszkać w Rosji. Chcę poznać kulturę tego kraju, nauczyć się języka. Potrafisz to zrozumieć?

– Oczywiście.

Nigdy nie chciał tu wracać, ale teraz, kiedy już był, potrafił dostrzec piękno tego kraju. Tyle tylko, że nie czuł się w nim jak w domu.

– Kim jest ta Alina?

– Nie spotykamy się już. Pracowała dla mnie i wtedy przez jakiś czas byliśmy ze sobą, ale nic z tego nie wyszło.

– Dlaczego?

Damian odpowiedział, że to osobista sprawa.

– Chodź, napijemy się czegoś.

Weszli do pubu i usiedli przy barze.

– Kiedy byłem młodszy, jeszcze zanim moja matka się rozchorowała, czasami przychodziliśmy tu rano. Jadałem tu kaszę na śniadanie. – Roman zrobił zde gustowaną minę. Myśl o jedzeniu owsianki na śniadanie nie bardzo mu się spodobała. – Jadłem ją z dżemem. – Damian przypomniał sobie dni, o których do tej pory wcale nie myślał. Jego matka machająca mu przed nosem łyżką, roześmiana i żartująca. Nakłaniająca dziecko do zjedzenia śniadania. Pamiętał, jak brała go na ręce i jak mu mierzwiła włosy. Wszystko to było, zanim jeszcze rozpoczęła się jej choroba. Zaznał miłości i czułości, tylko że teraz już tego nie pamiętał.

Podano im napoje. Roman, z typową dla nastolatka niezręcznością, przewrócił solniczkę. Spojrzał na ojca. Choć Damian starał się nie pokazać po sobie, że to zły znak, dostrzegł w oczach Romana

niepokój. Uśmiechnął się, wziął szczyptę w palce i wysypał przez lewe ramię.

– Ja też tak robię, kiedy nie patrzysz – powiedział Roman. – Nauczył mnie tego przyjaciel.

Damian ponownie się uśmiechnął.

– Mnie też nauczył tego przyjaciel... – Tak naprawdę, to był to dla niego ktoś ważniejszy niż przyjaciel. – Alina – poprawił się. – Ona mnie tego nauczyła.

Roman zainteresował się. Nigdy nie słyszał o tym, żeby ojciec związał się na dłużej z jakąś kobietą.

– Alina to jedyna kobieta, którą zaprosiłeś do domu. To było coś poważnego?

– Nie – odpowiedział stanowczo. Jednocześnie przypomniał sobie, że w jej obecności śmiał się znacznie częściej niż przy kimkolwiek innym. – Nic poważnego. Często się kłóciliśmy.

– Niewielu ludzi ma odwagę się z tobą kłócić.

– Nieprawda. – Pomyślał o Michaile. Wychował się z nim na jednej ulicy i wiedział, że walka z nim była bezpieczna. Pomyślał o Nadii, ale z nią się nie kłócił. A to dlatego, że mu na niej nie zależało...

A na Alinie tak.

Alinę kochał.

Kiedy zadzwonił telefon, odebrał go i uśmiechnął się.

– Nie chce jechać do Dubaju? – Kiedy przerwał połączenie, wciąż się uśmiechał. – Śmiało, Alino!

Podobało mu się, że odmówiła. Że chciała iść własną drogą. Spojrzał na syna.

– Chcesz rady w sprawach sercowych od kogoś, kto nigdy nie był w udanym związku? – spytał, a Roman skinął głową. – Najpierw musisz dojść do ładu z samym sobą – powiedział. Niezależnie od tego, jak bardzo pragnął ją zobaczyć, wiedział, że ze względu na nią być może nigdy do tego nie dojdzie. – Musisz dobrze poznać samego siebie.

– To właśnie próbuję zrobić. Wiem, że nie chciałeś, żebym tu przyjeżdżał, ale chcę tu być. Chcę poznać moją historię. Chcę się dowiedzieć...

– Już dobrze. Masz wszelkie prawo wiedzieć – uspokoił go.

Roman spojrzał na ojca. Zawsze byli ze sobą blisko, ale nigdy aż tak blisko jak teraz.

– Co by to dla ciebie zmieniło, gdybym się dowiedział?

– Nic. Już przez to przechodziłem. Przecierpiałem swoje, ale, jak widzisz, wciąż żyję.

– Rozumiem, że doszedłeś ze sobą do ładu?

Rzeczywiście tak było. Tyle tylko, że stało się to zbyt późno. Na telefonie Damiana wyświetliła się wiadomość. Zaczął ją czytać. Napisał do niego „przyjaciel” – ojciec Aliny. Damian nigdy mu nie odpowiadał, ale zawsze czytał esemesy. „Uważaj na swoją córkę, draniu...” Damian usunął wiadomość. Nie był swoją matką, uwięzioną w sidłach choroby. Mógł zmienić wiele rzeczy. Nie był

też ojcem Aliny – będzie walczył o to, żeby stała się częścią jego życia. Ważną częścią jego życia. Najważniejszą.

# ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Damian siedział w restauracji i przyglądał się, jak Alina wyciąga notes, żeby przyjąć zamówienie. Wydawała mu się jakaś pełniejsza. Bez wątpienia była szersza w biodrach, a jej piersi... Wypuścił powietrze i uznał, że lepiej, żeby na nie nie patrzył. Jego uwagę zwróciła jej blada cera i podkrążone oczy. Jedno z dwojga: albo była w ciąży, albo miała ciężki okres. Miał nadzieję, że to pierwsze. Nie tylko dlatego, że bardzo by tego chciał. Alina wciąż była nieco nieśmiała i nie zamierzał wprowadzać jej w jeszcze większe zakłopotanie. Będzie musiał nad tym popracować. Każdego dnia będzie pracował nad jej nieśmiałością i sercem, które tak bardzo zranił. To właśnie mówiły jego oczy, kiedy się odwróciła i go dostrzegła. Nie zbladła, niczego nie upuściła. Tyle tylko, że w jej oczach pojawiły się łzy i potrząsnęła głową.

– Stolik czwarty: Żukow – poinstruował Pierre.

– Nie może Glynn go obsłużyć?

– Prosił o ciebie.

No tak. A Damian Żukow zawsze dostawał to, czego chciał. Nie tym razem. Po prostu tego nie zniesie. Jeszcze kilka tygodni temu pobiegłaby do niego jak na skrzydłach. Teraz pod jej sercem było inne serce i nie zamierzała używać swojego dziecka jako argumentu w potyczce z Damianem.

– Dobrze wyglądasz... – powiedział, kiedy podeszła do jego stolika.

Niemożliwe, żeby wiedział.

– Jadłam dużo hot dogów – odparła. Może przyznać, że było jej smutno po jego odejściu, ale musi mu też dać do zrozumienia, że już jej przeszło.

Musi się go pozbyć ze swego życia. – W poniedziałek zaczynam dietę.

– Wielka szkoda.

– Co chciałbyś zjeść?

– Napiłbym się czegoś dobrego. Sama wybierz.

– Zawołam kelnera od win.

– Poszedłem do twojego mieszkania...

– Wyprowadziłam się stamtąd – oznajmiła, czekając, aż Damian przestudiuje menu.

– Co jest dziś daniem dnia?

– Damian, proszę, nie rób tego.

– Jestem głodny.

Przeczytała mu, co jest polecane tego dnia.

– Nie odbierasz moich telefonów.



– Po co miałabym to robić? – Spojrzała na niego. – Między nami wszystko już jest skończone.

– Nie uważasz, że ja także powinienem się wypowiedzieć na ten temat?

– Dla mnie to koniec. To, co ty o tym myślisz, nie ma żadnego znaczenia.

– Powiedz mi, co jest dziś daniem dnia i co poleca szef kuchni.

– Jasne. Popaprany Rosjanin, a na deser naga była żona.

– Zapomniałaś o zbuntowanym nastolatku.

– Roman nigdy nie stanowił problemu.

Alina nie mogła tego dłużej znieść.

– Zjadłbym suflet...

– Nie – zaprotestowała gwałtownie. To było zbyt długie do przygotowania. – Damian, po prostu sobie idź...

– Nie.

Zamierzał zostać do końca jej zmiany. Będzie jadł swój suflet, a ona będzie się męczyć, patrząc na niego.

– Doskonale. – Spisała jego zamówienie i dodała koktajl, który sama wybrała.

Woli stracić pracę, niż ponownie mu się poddać. Złożyła w kuchni zamówienie i bez słowa zdjęła fartuszek. Przed wyjściem powiedziała jeszcze Glynn, że przy stoliku siódmym proszono o cytrynę. Wyszła tylnymi drzwiami prosto na ulicę. Uciekła.

Damian czekał.

– Czarny Rosjanin. – Glynn postawiła przed nim drinka. Damian od razu zrozumiał, co się działo z Aliną. Normalnie nigdy nie wybrałaby czarnego. Uwielbiała kolory i światło.

Usłyszał narzekania Pierre'a, że Alina zbyt długo zamarudziła. Glynn wyszła z kuchni, potrząsając głową. Zanim podano mu suflet, domyślił się, że Aliny nie ma.

– Gdzie jest Alina? – spytał Pierre'a.

Pierre zawahał się.

– Glynn przejmie pana stolik. Czy mogę coś dla pana zrobić?

Damian nawet na niego nie spojrzał. Poszedł prosto do kuchni.

– Gdzie jest Alina? – spytał.

Stracił ją. Poczul, że ogarnia go panika. Nie wiedział, gdzie teraz mieszka i gdzie jej szukać. Biegł ulicą, czując, jak strach ściska mu serce. Przeklinał samego siebie za to, że nie powiedział jej prawdy. Był pewien, że ją stracił. Ale nagle spostrzegł ją, biegnącą w pewnym oddaleniu. Tym razem nie uciekała od samej siebie. Uciekała od niego.

– Alina!

Na dźwięk jego głosu zaczęła biec szybciej.

– Alina!

Szybko ją dogonił i chwycił za ramię. Zatrzymała się niemal natychmiast. Jednym dotykciem sprawił, że znów znalazła się w jego władaniu.

– Wysłuchaj mnie.

– Nie.

Odwrócił ją przodem do siebie.

– Masz mnie wysłuchać.

– Nie chcę. – Zatkała uszy rękami, żeby nie słyszeć jego słów. Wiedziała bowiem, jak bardzo są niebezpieczne. Jak łatwo mógłby ją przekonać, gdyby tylko zechciał. – Nie chcę cię słuchać, Damian. Nie zmiernam z tobą rozmawiać.

– Powiedziałem, że masz mnie wysłuchać.

– Nie! – Tak długo powtarzała, że nie zamierza go słuchać, że w końcu zasłonił jej usta dłonią i powiedział, że właśnie go wysłucha.

Niewiele myśląc, ugryzła go w rękę, aż zaskoczony krzyknął z bólu. Popatrzyła na niego szeroko otwartymi oczami, zdumiona tym, co zrobiła. Czuła na ustach jego smak. Czekwała na policzek, na to, że krzyknie „suka”, że ujawni swoje prawdziwe oblicze. Nic takiego jednak nie nastąpiło.

– Niegrzeczna dziewczynka! – powiedział, strząsając dłoń. – Bardzo niegrzeczna!

Ku jej zdumieniu zaczął się śmiać. Alina wciąż nie mogła pojąć, jak to się stało, że go ugryzła. Potrafił wyzwolić z niej wszystko, co się w niej kryło: dzikość i nieśmiałość, dobro i zło. Kiedy wziął ją w ramiona, śmiała się i płakała jednocześnie. Czuła na plecach jego ciepłe dłonie, czuła silne ramiona, które ją obejmowały. Dotykał jej wszędzie, jakby stęsknił się za jej ciałem. Chciała mu powiedzieć, żeby przestał, żeby zabrał z niej te ręce, które jeszcze przed chwilą dotykały Nadii, ale wystarczyła jedna chwila... Jedna chwila. Całował jej twarz, oczy, policzki, usta.

– Tutaj czy w łóżku?

– Nie chcę tego słuchać.

Nie było nic, co mógłby jej powiedzieć. Nie będzie jego kochanką, nawet na dłużej. Nie mogła nią być, choć w tej chwili niczego więcej nie pragnęła.

– Tutaj czy w łóżku? – powtórzył pytanie.

Kim była, żeby zaprzeczać temu, że pragnęła jego bliskości? Modliła się, żeby przyszła złość, która pozwoli jej go odrzucić, która zamieni ją w rozsądną kobietę.

– Czy twoja była żona cię nie rozumie, Damian?

– Ty mnie rozumiesz. Bardziej niż ktokolwiek inny na tej ziemi.

No dobrze, pozwoliła mu się pocałować, ale wciąż nie dawała za wygraną. Odsunęła się spoza zasięgu jego ust, ale on także walczył.

– Jesteście razem ze względu na dzieci?

– Na dziecko – poprawił ją. – Tak naprawdę to już młody mężczyzna. Ale odpowiadając na twoje pytanie, nigdy nie zostałbym z nią ze względu na dzieci. – Teraz już był pewien, że Alina jest w ciąży. – Raz już popełniłem ten błąd i więcej tego nie zrobię.

– W takim razie dlaczego? – wykrzyczała to pytanie tak głośno, że przypadkowi przechodnie popatrzyli w ich stronę. Tyle tylko, że tym razem zupełnie jej to nie obchodziło. – Jak mogłeś do niej wrócić? Jak mogłeś mnie tak zostawić...?

– Ponieważ ten popaprany Rosjanin musiał dojść do ładu z sobą samym. Musiał przed spotkaniem z tobą uporządkować pewne sprawy. Przysięgam ci, że z nią nie spałem. Nawet jej nie pocałowałem. Ona w ogóle mnie nie pociąga. – Ujął dłoń Aliny i położył sobie na kroczu. – Poczekaj chwilę, a zaraz poczujesz.

– Przestań! Przestań grać ze mną w te gierki i mnie okłamywać!

– Nigdy. To nie jest gra i nigdy nie kłamię. W łóżku czy tutaj? – spytał i wiedziała, że to ostateczna oferta.

– W łóżku.

– Tut, tut, tut – powiedział Damian. – Pamiętasz numer? – spytał, kiedy wchodzili do domu.

– Nie zmieniłeś go?

– Niczego nie zmieniłem.

Nie powiedział jej, że ją kocha, ale nie musiał tego robić. Alina wiedziała. Jeśli kiedykolwiek w przyszłości będzie miała co do tego jakiegokolwiek wątpliwości, wystarczy, że przypomni sobie tę chwilę. Wszędzie widniały ślady jej obecności. Na stoliku wciąż stał kieliszek wina. Nic nie zostało zmienione ani sprzątnięte. Bardzo jej się to spodobało. Miała wrażenie, że wróciła do domu. Poszła na górę. Łóżko było niezasłane, tak jak je zostawiła, a na poduszce w sypialni znalazła swoją wstążkę do włosów.

– Gdzie mieszkasz, odkąd przyjechałeś?

– W hotelu. Nie mógłbym być tutaj bez ciebie.

Po raz pierwszy w życiu Damian niczego nie udawał. Nie udawał, że jego miłość do niej nie jest prawdziwa. Pokazał, że ją kocha. Och, jakże mu się podobała! Zaokrąglona, nabrzmiąta, smakowała i pachniała jak najśłodszy nektar. Nic na świecie nie mogło się z nią równać. Czowała swój smak na jego ustach. Leżała, czując na sobie jego ciężar, mając go w sobie i wciąż nie powiedziała mu, że spodziewa się dziecka. Damian zastanawiał się, czy w ogóle ma zamiar mu to powiedzieć. Kiedy oboje się sobą nasycili, nadszedł czas na zadawanie pytań.

– Myślisz o tym, żeby do niej wrócić?

Tym razem nie zamierzał kłamać.

– Myślałem o tym, bo sądziłem, że to jedyny sposób, by zatrzymać przy sobie Romana. Jednak im dłużej się zastanawiałem, tym bardziej utwierdzałem się w przekonaniu, że nie mogę ze względu na niego po raz kolejny związać się z Nadią.

– To po co pojechałeś do Rosji?

– Żeby wyjaśnić pewne sprawy.

– Dotyczące Romana?

Milczenie.

– Nadii?

– Po części tak.

Usłyszał, jak gwałtownie nabrała powietrza w płuca. Powiedział jej coś, czego nie powiedział nawet Michaiłowi i czego Alina mogła nie zrozumieć.

– Nigdy nie kochałem Nadii. Zawsze wmawiałem sobie, że zrobiłem dla nas wszystko, co mogłem, ale że nam się nie udało, ponieważ nie zarabiałem wystarczająco dużo... – Spojrzał na nią uważnie i wyznał całą prawdę. – Kiedy się ożeniłem z Nadią, moja ciotka się rozchorowała. To nie wpłynęło dobrze na nasz związek. Byłem jej winny przeprosiny. Winę za rozpad naszego małżeństwa ponosi nie tylko ona. Pojechałem do Rosji, żeby to wyjaśnić.

Opowiedział jej o matce, o tym, jak ją pochował w poświęconej ziemi. Alina zaczęła płakać, kiedy zrozumiała, że były to dla niego ciężkie dni, a ona obwiniła go za to, że ją zostawił.

– To był dobry dzień – oznajmił Damian. – Dzień, w którym pochowałem stare duchy. A potem rozmawiałem z Romanem.

– Powiedziałaś mu?

– Nie musiałem. Wiedział. Sam do końca nie wie, czy chce, żebym zrobił ten test, czy nie... – uśmiechnął się. – Jeszcze jakieś pytania?

– Kolacja z Nadią?

– To dlatego, że mi na niej nie zależy. Mogę z nią wypić drinka w dzień urodzin naszego syna. Może w przyszłości spotkamy się na jego ślubie. Dla mnie liczy się tylko dobro Romana. – Tym razem on miał do niej pytanie. – A co ty robiłaś przez ten czas?

– Malowałam – przyznała. – Dużo malowałam. Miałam pierwszą wystawę na rynku...

Damian pobladł.

– Nie musiałaś robić tego na rynku.

– Ale chciałam.

– Alino, nie chodzi mi o to, żebyś ze względu na nasze dziecko...

To był pierwszy raz, kiedy przyznał, że o nim wie. Alina wybuchła płaczem.

– Bałam się, że będziesz wściekły.

– Wściekły? Nigdy, przenigdy. – Przyciągnął ją do siebie. – Zamierzałaś mi powiedzieć?

– Tak. Kiedy już przestanę cię kochać.

– Będzie miało wtedy jakieś trzydzieści lat! – powiedział. – A może nawet dziewięćdziesiąt.

Tak bardzo był pewny jej miłości. Miał rację.

– Urządzimy ci prawdziwą wystawę.

– Nie! – zaprotestowała ostro. – Znów chcesz się wtrącać i kupić mi karierę. Nie masz pojęcia, jak bardzo mnie to wkurza!

– Chcę jedynie pomóc.

– Nie potrzebuję pomocy. Nie potrzebuję, żebyś udawał kogoś wysoko postawionego, kto rzekomo interesuje się moimi obrazami.

– Co?

– Wiem, że to byłeś ty.

– Nic podobnego! – Popatrzył na jej zaskoczoną minę i oboje wybuchli śmiechem.

– Twoje obrazy mogą wisieć na ścianach królewskich rezydencji.

– Chcę to zrobić po swojemu – stwierdziła, ale przestała się śmiać, słysząc jego dalsze słowa.

– Długo się zastanawiałaś nad wyjazdem do Dubaju?

– To też twoja sprawka?

– Oczywiście. Tego dnia, kiedy pochowałem ciało matki, zadzwoniła do mnie Elizabeth i powiedziała, że odrzuciłaś jej propozycję. Wiedziałem już, że podążasz własną drogą. Powiedziałem ci, że to był dobry dzień. – Bawił się jej włosami. – Niepokoi cię to, że będziesz musiała zostać teściową?

– Damian... Nie musisz się ze mną żenić.

– Oczywiście, że muszę.

– Z powodu dziecka?

– Już ci mówiłem, że nie robię takich rzeczy.

– Tak, ale wtedy już wiedziałeś, że jestem w ciąży. – Znów poczuła, jak dławi ją strach, a niepokój ścisła za gardło.

– Jak możesz mieć tak mało wiary w naszą miłość?

– Wierzę w nią, ale...

– Nie ma żadnych „ale”. – W najmniej stosownym momencie wyjął komputer. – Pokażę ci moich przyjaciół. – Na ekranie ukazała się strona jej ojca. Alina zarumieniła się ze wstydu.

– Proszę...

– Nie znał cię. W przeciwnym razie nigdy by cię nie zostawił. Ja cię znam i wiem, że nie mógłbym tego zrobić. – Spojrzał na Alinę. – Czy łączy nas coś ważnego?

– Tak.

Patrzyła, jak jego palce sprawnie naciskają klawisze. Damian zaczął pisać swoją pierwszą wiadomość do jej ojca. „Alina i ja z radością informujemy...”

– Alino, chcesz zostać moją żoną?

Nie potrafiła wydobyć z siebie słowa.

– Nigdy nikogo do niczego nie zmuszam.

– Nie błagasz.

– Jeśli trzeba, będę cię o to błagał. Ale tylko raz. Czy zechcesz zostać moją żoną?

– A jak sądzisz?

– Oczywiście, że tak. Musisz się tylko nauczyć mówić „tak”.

– Tak.

– Jesteś gotowa?

„Alina i ja z radością informujemy, że zamierzamy się pobrać. Uroczystość zaślubin będzie skromna i zostanie na nią zaproszona jedynie najbliższa rodzina i przyjaciele. Chcieliśmy się jedynie podzielić tą radosną wiadomością”.

– Gotowa do skoku?

To ona miała nacisnąć klawisz „Wyślij”. Nacisnęła. Byli w domu.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Namalowała jego portret palcami. To był bardzo długi miodowy miesiąc. Ostatnim przystankiem była wyspa u północnych wybrzeży stanu Queensland. Słońce właśnie zachodziło. Alina kończyła swoje dzieło, starając się przelać na płótno istotę osoby, jaką był Damian.

Słońce mocno grzało ją w plecy, dziecko spokojnie spało w jej łonie. Damian leżał na leżaku, przyglądając się jej twarzy, na której malował się wyraz skupienia.

– Nie ruszaj się – poleciła mu. – Portrety to nie jest moja najmocniejsza strona.

– Nudzi mi się – odparł, spoglądając na monitor tabletu.

– Nic podobnego.

– A właśnie, że tak. A ponadto mam dla ciebie niespodziankę.

– Nie chcę żadnych niespodzianek – uśmiechnęła się. – Chcę się nudzić.

– Na to nie mogę pozwolić. – Przechylił się w jej stronę i podał jej tablet.

Przez dłuższą chwilę patrzyła na ekran. Było na nim zdjęcie księżniczki ubranej w suknię, którą rozpoznałaby wszędzie. Może nie tyle suknię, co materiał, z którego została uszyta. Żywe, czerwone plamy maków malowane na jedwabiu, noszone teraz przez koronowane głowy.

– Damian... – Była na niego zła, ale nie potrafiła ukryć podniecenia. – Powiedziałam ci, że nie chcę twojej pomocy. Nie chcę, żebyś się wtrącał do mojej kariery...

– Alino, ja jedynie wysłałem próbkę materiału do projektanta, którego wiem, że księżniczka lubi. Sądzisz, że uszyłyby dla niej suknię tylko po to, żeby sprawić mi przyjemność?

– Nie.

– Nie uważasz, że gdyby się jej nie spodobała, w najlepszym wypadku dostałbym list z podziękowaniem za uroczy prezent?

– Chyba tak.

– Najwyraźniej twój materiał się jej spodobał. Wczoraj wieczorem dostałem bardzo uprzejme podziękowanie.

– I nic mi nie powiedziałaś? – Alina nie odrywała wzroku od ekranu. Przypomniała sobie, z jaką miłością malowała te maki.

– Kiedy je malowałam, myślałam o dziewczynce, która mogłaby mieć na imię Maczek.

– Myślisz, że to dobry pomysł?

– Uważam, że to urocze imię.

– A dla mnie brzmi jak pseudonim striptizerki.

Alina roześmiała się, ale po chwili przybrała poważną minę.

– Możemy się zastanowić nad imieniem czy to przynosi pecha? – Ostatnio przywiązywali jakby nieco mniejszą wagę do przesądów, ale tradycja wciąż była żywa. Co więcej, tworzyli własne zwyczaje i Alinie bardzo zależało na tym, żeby imię dla dziecka zostało wybrane podczas podróży poślubnej.

– Możemy, choć zapewne i tak zmienimy zdanie, gdy dziecko pojawi się na świecie.

– Nadal chciałbyś, żeby to była dziewczynka?

– Gdybym miał dostatecznie dużo siły, wstałbym z tego leżaka i uderzył głową w mur. Powiedziałem, że kiedyś chciałem mieć córkę. Pamiętam, że kiedy miał się urodzić Roman, wspomniałem, że może gdyby to była dziewczynka, byłoby mniej problemów z jej wychowaniem, ale potem urodził się Roman i problem sam się rozwiązał.

Wyniki testów potwierdziły, że Damian jest ojcem Romana. Jeśli więc urodzi się chłopiec, będzie to jego drugi syn.

– Mówiąc szczerze, jest mi obojętne, kto się urodzi. – Położył rękę na brzuchu Aliny. – Chcę tylko, żeby dziecko było już z nami.

Alina pomyślała, że czasami dobrze jest być drugą żoną. Przynajmniej wiedziała, jakim ojcem dla ich dziecka będzie Damian.

– Nie mam w tym względzie żadnych preferencji.

– Żadnych?

– Już wiesz? – Damian uśmiechnął się. – I co? Będziemy mieli chłopca?

– Nie.

– Nie wiesz czy nie będziemy mieli chłopca?

– Annika.

Marzył najwyżej o tym, żeby jego matka spoczywała w pokoju, ale teraz, kiedy Alina zasugerowała, żeby nadać ich córce jej imię, poczuł, jakby na nowo ożyła.

– *Ja tiebia liubliu wsiej duszoi.* – Wyznał jej miłość w ojczystym języku. Twarz Aliny rozjaśnił promienny uśmiech. Zamiast jednak odpowiedzieć mu słowami, które zazwyczaj padały w takich sytuacjach, wypowiedziała inne, które zapamięta do końca życia.

– Nie wyobrażam sobie, żeby mogło być inaczej.



Tytuł oryginału: The Only Woman to Defy Him  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2014  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Hanna Lachowska

© 2014 by Carol Marinelli  
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2015

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościańska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-1712-5

ŚZ EKSTRA – 618

Konwersja do formatu EPUB:  
Legimi Sp. z o.o. | [www.legimi.com](http://www.legimi.com)